Dziś 32 strony

Dziś specjalny dodatek tygodniowy „REWJA"

P Nr. 182 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 5 lipca 1936 r. Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Gdańsk zapowiada powrót do Rzeszy

Ze względu na poważną sytuację sesji rady ligi nie odroczono

Prowokacyjne przemówienie prez. Greisera w lidze narodów

GENEWA, 4 lipca. (PAT.) — O godzinie 4.30 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie publiczne rady ligi, po odbyciu kilkuminutowego posiedzenia prywatnego, na którem ustalono porządek dzienny.

Posiedzenie publiczne rady zaczęło się od załatwienia spraw mniejszej wagi, które nie wywołały żadnych trudności. Bez dyskusji przyjęto raport w sprawie niewolnictwa, a następnie wysłuchano sprawozdania o położeniu asyryjczyków w Iraku. — Raport ten też zaaprobowano. —

Następnie przewodniczący przystąpił do sprawy Gdańska.

Prezydent senatu Greiser oraz wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku Lester zajęli miejsca przy stole rady.

Przewodniczący rady min. Eden podziękował komisarzowi Lesterowi za wyczerpujący raport i wyraził zadowolenie z tego, że współpraca z senatem gdańskim odbywa się normalnie. Co do innych spraw, poruszonych w raporcie Lestera, to wchodzą one, zdaniem Edena, w zakres spraw zagranicznych w. m. Gdańska, nad któremi pieczę sprawuje rząd Polski.

Min. Eden zaproponował wobec tego,

ABY RZĄD POLSKI ZAJĄŁ SIĘ ZAŁATWIENIEM TYCH SPRAW.

Min. Beck wyraził gotowość rządu polskiego zajęcia się tą sprawą i załatwienia jej drogą dyplomatyczną.

Forster miał słuszność

Następnie zabrał głos prezydent senatu Greiser, wygłaszając dłuższe przemówienie, nacechowane niezwykle napastliwym tonem wobec wysokiego komisarza ligi i KRYTYKUJĄCE W SENSIE UJEMNYM WSPÓŁPRACĘ LIGI NARODÓW Z GDAŃSKIEM.

Greiser podkreślił, że nie może jeszcze dziś zająć stanowiska wobec propozycji rady, ale rezerwuje sobie zajęcie stanowiska na później.

Oświadczył on, że po raz pierwszy sprawy tego rodzaju są wprowadzone na porządek dzienny rady.

Prezydent senatu zarzuca wysokiemu komisarzowi, że raport Lestera znany był opozycji gdańskiej wcześniej, aniżeli senatowi. —

Greiser wyraził zdumienie z racji treści raportu i przypomniał, że dopiero przed kilku dniami Lester dziękował mu za umiejętne prowadzenie spraw gdańskich.

Zdaniem Greisera, pretensje Lestera zawarte w raporcie, skierowane być winny pod adresem Berlina.

Greiser zarzuca Lesterowi nietaktowne postępowanie i

PRZYZNAJE SŁUSZNOŚĆ WYWODOM FORSTERA.

Gdańszczanie, to niemcy

Ludność gdańska — mówi Greiser — bynajmniej nie pragnie być przywiązana do ligi narodów nazawsze.

Trzeba uwzględnić uczucia, jakiemi kierują się gdańszczanie, którzy są niemcami.

GDAŃSK PODPORZĄDKOWANY ZOSTAŁ INSTYTUCJI MIĘDZYNARODOWEJ POTO, ABY UMOŻLIWIĆ POLSCE DOSTĘP DO MORZA.

Ale można było sprawę tę osiągnąć bez odłączenia Gdańska od Niemiec. Greiser stwierdza, że ZAMIERZONO STWORZENIE NA WSCHODZIE EUROPY STAŁEGO ZARODKU NIEPOROZUMIEŃ MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.

Tymczasem jednak dzięki rządom narodowo - socjalistycznym, dzięki dwum wielkim przywódcom narodów niemieckiego i polskiego, Hitlerowi i Piłsudskiemu, ten zarodek nieporozumień został skutecznie opanowany i stosunki polsko - gdańskie układają się pomyślnie bez pomocy ligi lub jej wysokiego komisarza.

Nie mamy korzyści z ligi...

Greiser podkreśla, że Gdańsk nie ma żadnych korzyści z ligi, przeciwnie — obciążony jest wysoce wskutek poborów wysokiego komisarza, wypłacanych w złocie lub zagranicznych dewizach.

Natomiast liga narodów w niczem nie przyczynia się do ulżenia bytu ekonomicznego Gdańska. Wszystko to jest na barkach senatu gdańskiego, który mógłby dokonać daleko więcej, gdyby mu nie przeszkadzał wysoki komisarz.

Przy kontynuowaniu tego rodzaju metod stosunki senatu z wysokim komisarzem będą musiały ulec rewizji.

...i nie chcemy komisarza

Greiser gotów jest przeprowadzić w Gdańsku referendum, aby dać całej ludności możność wypowiedzenia się na temat postępowania wysokiego komisarza.

Greiser wysuwa dwie konkretne propozycje: 1) albo powołać nowego wysokiego komisarza ligi, który nie wtrącałby się do spraw wewnętrznych Gdańska, albo też 2) nie mianować wogóle wysokiego komisarza, a natomiast obarczyć odpowiedzialnością wobec ligi prezydenta senatu gdańskiego. Tylko w ten sposób będzie można — zdaniem Greisera — przywrócić autorytet ligi narodów w Gdańsku.

Greiser wypowiedział swą mowę podniesionym głosem i w formie gwałtownej, co odczute było powszechnie jako brak należytego poszanowania wobec instytucji genewskiej. Wogóle mowa jego sprawiła przykre wrażenie.

Odpowiedź ministra Becka

Następnie zabrał głos minister Eden, zwracając uwagę na to, że za statut Gdańska liga nie jest odpowiedzialna i oświadczył, że wskutek wystąpienia prezydenta senatu gdańskiego, zmuszony jest odroczyć posiedzenie rady na godzinę późniejszą. W międzyczasie odbyć się musi posiedzenie zgromadzenia ligi. Przed odroczeniem min. Eden udzielił głosu min. Beckowi, który w krótkich słowach podkreślił zasługi sprawozdawcy, proponującego rozwiązania proste i praktyczne. Minister Beck zaznaczył, że kierowanie pod tym względem zarzutów wobec ligi i wysokiego komisarza uważa za nieusprawiedliwione. Co do innych spraw poruszonych w mowie Greisera,

MIN. BECK ZAREZERWOWAŁ SOBIE ZAJĘCIE STANOWISKA w chwili, gdy rząd polski uzna to za stosowne.

Na tem przerwano posiedzenie rady o godz. 18-ej.

Min. Eden udzielił najpierw głosu wysokiemu komisarzowi ligi w Gdańsku Lesterowi, który zarzucił Greiserowi, że jego raportu zapewne wogóle nie czytał, inaczej bowiem nie doszedłby do takich konkluzji. Lester podkreślił, że obowiązki w Gdańsku wypełniał według najlepszych swych chęci i na podstawie obowiązujących przepisów.

Po Lesterze zabrał głos min. Beck, który złożył następującą deklarację:

„Już w mej krótkiej interwencji w toku pierwszej części naszego posiedzenia określiłem cel naszej dyskusji zgodnie z treścią rezolucji, która nam została przedstawiona i zastrzegłem całkowicie punkt widzenia rządu polskiego w stosunku do wszystkich zagadnień o charakterze ogólnym, które zostały wysunięte. Pragnę dodać, że nawet o ile prezydent wolnego miasta uważał za stosowne i celowe wysunąć te zagadnienia, pozostające całkowicie poza nawiasem celów naszej dyskusji, to nie w każdym razie nie uzasadniało — mojem zdaniem — ataków na przedstawiciela ligi narodów, w wykonywaniu przez niego swych funkcji, który ma prawo liczyć na pełne poparcie rady ligi narodów".

Potępienie Greisera

Po min. Becku zabrał głos francuski minister spraw zagr. Delbos, który poparł również Lestera i chwaląc jego zasługi dla ligi narodów, podkreślił, że to co rada ligi usłyszała z ust prezydenta senatu gdańskiego, nie zmieni poglądu na działalność Lestera, lecz tylko wymownie dowodzi trudności sytuacji, z którą ma się w Gdańsku do czynienia. Delbos aprobuje propozycje Edena i wyraża przekonanie, że

POLSKA DOBRZE WYWIĄŻE SIĘ Z WŁOŻONEGO NA NIĄ PRZEZ RADĘ ZADANIA.

Delegat Hiszpanji Barcia, Turcji — Aras i Australji — Bruce przyłączyli się do tych wywodów. Bruce ostro potępił formę i ton wystąpienia Greisera.

Następnie zabrał głos min. Eden, który zaznaczył, że niewątpliwie wszyscy obecnie bardzo żałują, że prezydent senatu gdańskiego użył takiego tonu i takich słów w swem przemówieniu. Rada nie może dopuścić do osobistych wycieczek przeciwko swemu przedstawicielowi. Min. Eden podkreślił z naciskiem, że od wszystkich zainteresowanych należałoby oczekiwać kurtuazyjnego traktowania spornych spraw. Propozycje wysunięte przez Greisera min. Eden określił, jako w chwili obecnej nieaktualne.

Jednomyślność rady

Na zapytanie min. Edena wszyscy członkowie rady stwierdzili, że przyczyniają się do proponowanego przez niego rozwiązania.

Na zakończenie dyskusji zażądał raz jeszcze głosu prezydent Greiser, który w krótkich słowach, równie napastliwych, jak poprzednio, zaznaczył, że nie oczekiwał od rady ligi zajęcia innego stanowiska, że

LIGA JEST INSTRUMENTEM OCIĘŻAŁYM

i powolnie pracującym, i że wobec tego zdaje sobie sprawę z tego, że jego propozycje nie są jeszcze dla ligi aktualne.

Prezydent Greiser podkreślił jednak, że

CHODZIŁO MU O PIERWSZY ATAK

i że wystąpienie jego i wysunięcie tych propozycji jest pierwszym atakiem (erster Vorstoss) w kierunku doprowadzenia do zmiany i rewizji stosunku Gdańska do ligi.

W imieniu Gdańska i Niemiec

Rewizji tej Greiser domaga się

NIETYLKO W IMIENIU LUDNOŚCI GDAŃSKIEJ, LECZ W IMIENIU CAŁEGO NARODU NIEMIECKIEGO.

Prezydent Greiser oświadczył na zakończenie, że

NIEMCY OCZEKUJĄ, IŻ NIE-

(Dokończenie na str. 4-ej).

WIDMO NOWEJ WOJNY

WIELKA MIĘDZYNARODOWA ANKIETA POLITYCZNA „GŁOSU PORANNEGO"

NIEBEZPIECZEŃSTWO TKWI W NAS!

Śmierć faszyzmu oznacza pokój--twierdzi wnuk Karola Marxa, członek kom. wyk. franc. socjal. Jean Longuet

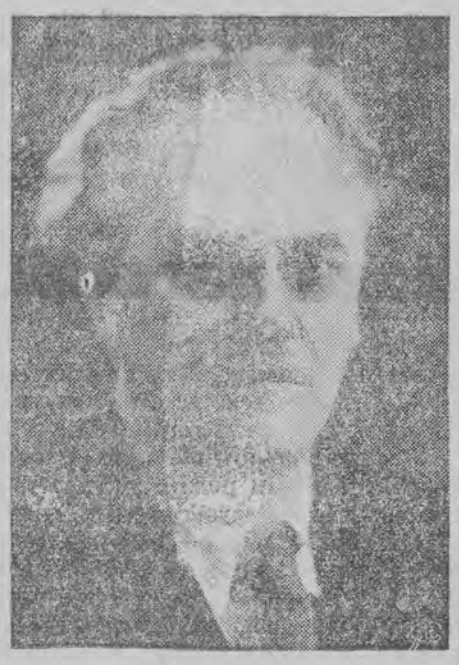

JEAN LONGUET, wnuk Karola Marxa, twórcy materjalistycznego pojmowania dziejów, autora „Kapitału", a syn znanego francuskiego rewolucjonisty, Karola Longueta, wyrósł w atmosferze ideologji socjalistycznej, której przez całe życie wiernie służy. Jako wybitny intelektualista od dłuższego czasu należy Longuet do kierowniczych ciał francuskiej partji socjalistycznej, przyczem wielokrotnie reprezentował w parlamencie proletarjat paryski, w ostatnich jednakże wyborach przepadł, ustępując miejsca komuniście.

Podczas wojny światowej Jean Longuet stał na czele lewego skrzydła francuskiej partji socjalistycznej, żądając przyspieszenia zawarcia pokoju i broniąc wilsonowsko - rosyjskiej koncepcji pokoju „bez zwycięzców i bez zwyciężonych". Tych idei bronił Longuet, jako redaktor „Populaire". W dyskusji, jaka toczyła się w parlamencie w sprawie traktatu wersalskiego, Longuet był jednym z mówców partji socjalistycznej, którzy krytykowali traktat wersalski, przyczem wskazywał, że traktat, wskutek wadliwych rozstrzygnięć terytorjalnych i politycznych, zawiera w sobie zarodki przyszłej wojny.

Do rewolucji rosyjskiej Longuet ustosunkował się z dużą sympatją, niezkolwiek bardzo krytycznie odnosił się do politycznych posunięć Lenina, a zwłaszcza do terroru, stosowanego względem poszczególnych warstw ludności, szczególnie względem eserowców i mieńszewików.

Gdy walka pomiędzy francuskimi zwolennikami Lenina, a większością partji socjalistycznej osiągnęła maksimum natężenia, Longuet pozostał z większością, nie mogąc w szczególności zgodzić się na to, by o losach proletarjatu i socjalizmu we Francji decydował czynnik obcy, t. j. Moskwa.

Wycieczki do:
JUGOSŁAWJI
RUMUNJI
BUŁGARJI
TURCJI
z możliwością skracania lub przedłużenia pobytu
RYCZAŁTY INDYWIDUALNE
w Czechosłowacji
Austrji
Jugosławji
Rumunji
Sprzedaż akredytyw kompensacyjnych
ORBIS, Piotrkowska 18
tel. 249-40

— Czy wierzy pan w wybuch wojny europejskiej?

— Myślę, że największe niebezpieczeństwo dla pokoju Europy wynika obecnie z samej WIARY W WYBUCH WOJNY. Ludzkość ogarnia powszechny niepokój, który wzmaga się coraz bardziej. Wytwarza się w ten sposób typowa psychoza, chorobliwe przekonanie, że wybuch musi lada dzień nastąpić. Ta właśnie wiara w nieuniknioną fatalność może wojnę sprowadzić. Wszelkie podrażnienie fizyczne czy moralne powoduje przeczulenie i przewrażliwienie podrażnionego objektu. O ileż więcej występuje owo przewrażliwienie, gdy w grę wchodzi nie jedna osoba, lecz zespół potężne masy ludzkie! Tu już SPOTYKAMY SIĘ Z EPIDEMJĄ. Pesymizm jednostki ludzkiej nie zna granic. Wtrąca nas w czarną otchłań, skąd już ani świateł, ani wyjścia nie widać. Pesymizm zbiorowy — to poważna choroba. Tę oto chorobę przeżywa dziś cały świat. Czy nastrój dominujący jest uzasadniony? Bynajmniej! Co więcej — jest bardziej szkodliwy aniżeli sądzimy.

Burza w przyrodzie rozpętuje się bez udziału naszej woli. Jest od nas niezależna. To sprawia natura. Natomiast WOJENNA BURZA JEST WYWOŁYWANA JEDYNIE DZIĘKI NAM. Wojna wybucha gdy ludzie jej chcą, gdy ją wywołują. W naszych rękach tkwi zatem klucz pokoju i wojny. Nasz wielki trybun, Jean Jaures, powiedział słusznie: „SPOŁECZEŃSTWO KAPITALISTYCZNE NOSI W SOBIE ZARODKI WOJNY, tak jak chmura nosi zarodki burzy". Do czego pozwoliłem sobie dorzucić: „przed piorunem ochronić nas może odgromnik, a przed wybuchem wojny — POTĘGA KLAS PRACUJĄCYCH I SIŁA SPOŁECZNEJ DEMOKRACJI. Zjednoczenie tych warstw socjalnych, którym wzajemna masowa rzeź ludzka nigdy żadnych korzyści dać nie może — oto najskuteczniej działający piorunochron przeciwko wojnie.

Jeśli podzielimy społeczeństwo na dwie główne kategorje — na TYCH, CO NA WOJNĘ IDĄ I NA TYCH, CO JĄ PROWADZĄ — spostrzeżemy, że ci ostatni są rozproszkowani i we własnym interesie nie mogą się połączyć. Odnośnie pierwszej grupy, to jedynym środkiem niedopuszczenia do przelewu krwi w imię mizernych zresztą w swej treści haseł jest unifikacja i mocne wewnętrzne zespolenie. Z chwilą, gdy ta idea zostanie urzeczywistniona, pierzchnie społeczny ruch reakcyjny, straci swe istotne znaczenie. ROZSYPIE SIĘ TA GARSTKA, KTÓRA W UCISKU SWYCH WSPÓŁOBYWATELI I W CZATOWANIU NA WOLNOŚĆ LUDZKĄ WIDZI TYLKO SWÓJ WŁASNY DOBRZE WYRACHOWANY INTERES.

Niezorganizowanie i słabość pracujących warstw wykorzystuje faszyzm. Jego ofenzywa przyjmuje tem większe natężenie, im mocniej jest zaakcentowana nieudolność i impotencja szerokich mas i niedojrzałość ich klasowo - światopoglądowa. Fala faszyzmu rozpoczęła swój pochód w roku 1922. Zwycięstwo Mussoliniego we Włoszech czekało na naśladowców w innych krajach. Propaganda nazistyczna w Niemczech osiągnęła wreszcie swój cel. Austrja poszła w ślady nowych reżymów. Inne kraje, w których demokracja nie dojrzała jeszcze do trzymania w swych rękach władzy, oscylują między ustrojem faszystowskim dyktatorskim a ustrojem parlamentarnym i demokratycznym. To są PAŃSTWA FASZYZUJĄCE, BŁĄDZĄCE W NIEŚWIADOMOŚCI POLITYCZNEJ w poszukiwaniu oparcia zzewnątrz. Rzeczywistość nas poucza, że te właśnie kraje nie mają za sobą ANI DEMOKRATYCZNEJ OPINJI WEWNĄTRZ, ANI PRZYJAŹNI ZZEWNĄTRZ. Nie mam w tej chwili na myśli przyjaźni dyplomatycznej, oficjalnej, która dla narodów „zaprzyjaźnionych" sprowadza się w sensie realnego znaczenia do okrągłego zera. Kraje o odcieniu faszystowskim muszą tedy z biegiem czasu siłą logicznych konsekwencji obrać sobie jakąś wyraźną barwę. Do tego zmusza je prąd wydarzeń międzynarodowych. A ta barwa zależy w pierwszym rzędzie OD WZAJEMNEGO UKŁADU SIŁ SPOŁECZNYCH W DANYM KRAJU. Przewaga idei postępowych nadać winna kolor demokratyczny. Idee te ze swej strony zależą od stopnia kultury i napięcia socjalnego uświadomienia.

Jeśli w latach ostatnich zatryumfował w Europie faszyzm i zdawało się, że zaleje swemi mętnemi wodami wszystkie kraje, to dziś już z ulgą stwierdzić można odwrotną falę. FASZYZM NIE OPANOWAŁ EUROPY. Załamał się i czeka na swój całkowity upadek. Od roku już budzą się narody. Zapach chlorofermu powoli zanika. ODŻYWA SIŁA KLAS ROBOTNICZYCH. Świat pracy unika ponęt prymitywnej demagogji; chce pokoju, chce pracy i wolności.

Alarm dzwonu epoki pierwszy dosłyszał lud Anglji. Faszyści stracili posłuch. Liczba ich już dziś nie wzrasta. HISZPANJA ODNIOSŁA WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO. Front ludzi pracy zjednoczył się pod jednym, wspólnym sztandarem, wypierając z rządowych stanowisk tych wszystkich, którzy hiszpański lud oszukiwali. Reakcja zdobywała się na nadludzkie wprost wysiłki, przekupywała prasę zagraniczną, obłudnie donosiła o rzekomych wywłaszczeniach pod terorem „czerwonych band", o podpalaniach świątyń, o okrutnych mordach etc. Nie przydały się jednak żadne DOWODY „RZECZOWE" W POSTACI SFAŁSZOWANYCH ZDJĘĆ PRASOWYCH, nie pomogły i inne brednie.

Objawem mniej wesołym jest NIEDOSTATECZNA SPOISTOŚĆ ROBOTNICZEJ KLASY W HISZPANJI. Nie tracimy jednak nadziei, że nasi ideologiczni towarzysze z półwyspu Pirenejskiego zewrą szeregi pracujących mas by skuteczniej stawić czoła wrogom wolności ludu.

Zkolei NASZ KRAJ OTRZĄSNĄŁ SIĘ Z CHWILOWEJ DRZEMKI. Akcja nasza inspirowana była pragnieniem zduszenia grożącej nam ofenzywy faszystowskiej. Dokonaliśmy tego. Lud Francji zrozumiał, że zwalczyć należy przeciwnika wspólnemi siłami. Szliśmy do wyborów legislatywnych wszyscy razem: socjaliści, radykałowie, komuniści, pacyfiści, intelektualiści, niezależni antyfaszyści itp. Wszystkim nam przyświecał wspólny cel. W naszych sercach płonęło jedno pragnienie: UWOLNIĆ FRANCJĘ OD FASZYZMU!

Wysunęliśmy naszego przyjaciela, Leona Bluma, na czoło nowego rządu. Dziś od nas samych zależy realizowanie programu frontu ludowego. I Blum nam przyniesie to, czego oczekujemy od rządu. CHCEMY ROZBROJENIA, POKOJU I PRACY. Francja zostaje wierna swym demokratycznym tradycjom.

NAJNOWSZE ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI PRZYPADA W UDZIALE BELGJI. Wzrost wpływów t. zw. rexistów nie ma wielkiego znaczenia.

Czyż w świetle tych faktów mamy powody do pesymizmu? Czyż nie narzucu się dobrowolnie — powiedziałbym — WSPÓŁPRACA KRAJÓW DEMOKRATYCZNYCH EUROPY dla reorganizacji integralnego pokoju? BLOK DEFENZYWNY ANGLJI, FRANCJI, ZSSR, PAŃSTW SKANDYNAWSKICH, BELGJI, MAŁEJ ENTENTY I INNYCH KRAJÓW (LICZĄCYCH OKOŁO 70 MILJONÓW MIESZKAŃCÓW), NIE WLICZAJĄC W TO POLSKI, czyż może okazać się cienkim murem dla ewentualnej kombinacji politycznej Mussolini — Hitler?... Nie wierzymy w to. Państwa w stu procentach faszystowskie nie odważą się w tej sytuacji rozpętać awanturę w Europie, nawet jeśli uda im się w tym celu pozyskać zgodę swoich satelitów. ICH SIŁY, MIMO POZORÓW, SŁABNĄ Z DNIA NA DZIEŃ WOBEC ROSNĄCEJ POTĘGI DEMOKRACJI EUROPEJSKIEJ. Nie wątpię, że sympatycy fascio lub swastyki ocenią nasze siły moralne i fizyczne i we własnym interesie zbliżą się do nas.

W naszych rękach spoczywa pokój Europy. Zabezpieczymy go, gdy będziemy współpracować społem i solidarnie, GDY ZWRÓCIMY AUTORYTET LIDZE NARODÓW, gdy w masy pracownicze zastrzykniemy zapał do walki o wolność. Gdy ludzkość zrozumie, że WSZELKI PODZIAŁ WEDŁUG REGUŁ RASOWEJ OBŁUDY JEST NIEBEZPIECZNY, A PODZIAŁ NA DWA OBOZY SPOŁECZNE, O CZEM MÓWIŁEM, JEST NIEZBĘDNY I REALNY — wówczas dopiero unikniemy groźby wojennej awantury. Konsolidacja sił demokratycznych w każdym kraju jest niezachwianym bastjonem pokoju. NIE ISTNIEJĄ PAŃSTWA ZDROWE, „NARODOWE" I NIEZALEŻNE PO JEDNEJ STRONIE I TAKIE, KTÓRE PONO REŻYSEROWANE SĄ PRZEZ DOKTRYNĘ BOLSZEWICKĄ PO DRUGIEJ. My znamy inne różniczkowanie: państwa pokojowe, które zbiorowo oprzeć się pragną na międzynarodowej instytucji w Genewie, oraz takie, które nie mają ani celu, ani zainteresowania dla powszechnego pokoju i wzajemnej kolaboracji narodów. Innemi jeszcze słowy: PAŃSTWA WOLNE, DEMOKRATYCZNE I PAŃSTWA GŁOSZĄCE WYŻSZĄ KULTURĘ, A RZĄDZĄCE SIĘ W TYM CZASIE NIENAWIŚCIĄ, TERORREM I KONCENTRACYJNYMI OBOZAMI.

Niesprawne funkcjonowanie machiny ligi narodów ma swe źródło w rozdźwiękach między państwami i poszczególnymi rządami, reprezentowanymi w Genewie, a opinją demokratyczną, którą te rządy mają zastępować. Czegóż możemy oczekiwać po lidze narodów, gdy nie USUWAMY BARJER MIĘDZY KRAJAMI, NIE ZASYPUJEMY PRZEPAŚCI MIĘDZY WŁADZĄ A LUDEM?

Europa przebywa dziś chorobę. Termometr wykazuje jeszcze znaczną gorączkę w jej organiźmie. Musimy przestrzegać przepisów lekarskich: WYRZEC SIĘ ORGJI NIENAWIŚCI NARODOWEJ I RASOWEJ, POTĘPIĆ ANARCHIZUJĄCE METODY FAŁSZYWYCH APOSTOŁÓW, CHCĄCYCH LUD UZDROWIĆ PRZEZ „NACJONALIZOWANIE" GO W DUCHU ANTAGONISTYCZNYM; pojąć tę odwieczną prawdę, że wiele dokonamy, ale w atmosferze zgody i harmonijnego współżycia.

(Ankietę przeprowadza JERZY HALAMSKI)

Urzędnik - to żołnierz w czasie pokoju

„Nie jestem sadystą, ale chcę stworzyć dobrą administrację" -- powiedział premjer Składkowski na zjeździe dyrektorów izb skarbowych

WARSZAWA, 4 7. (PAT).— Na wczorajszem zebraniu dyrektorów izb skarbowych wygłosił następujące przemówienie p. premjer gen. Sławoj - Składkowski:

„Jestem wdzięczny panu wicepremjerowi, że pozwolił mi tutaj zabrać głos.

Cały szereg rzeczy, które robię, które może „wyprawiam" z administracją i urzędnikami, mogą się wydać, że to jest swego rodzaju sadyzm.

Proszę panów, kiedy sejm po wyborach w r. 1928 zmuszał mnie,

AŻEBYM ODDAŁ CHOĆBY JEDNEGO STAROSTĘ NA POŻARCIE,

żebym powiedział, że starosta ten przekroczył to, co ja nakazałem robić przy wyborach, to ani jednego policjanta, ani jednego starosty nie dałem, bo jeżeli, który z nich nawet przekroczył to, co ja nakazałem, to w każdym razie ja dałem te wytyczne i ja za to odpowiadałem.

Będę wam dokuczał

Jestem głębokim zwolennikiem tego, że my, urzędnicy, między sobą możemy się kłócić,

MOGĘ PANOM DOKUCZAĆ, mogę zmieniać nastawienie panów, przyczem panom szereg rzeczy może się wydać dziwnemi: „Premjer się włóczy o 8-ej rano, żeby zobaczyć, czy urzędnicy w Węgrowie przyszli do biura — to warjat".

Panowie będziecie zdziwieni szeregiem rzeczy, ale jestem przekonany, że przyznacie, kiedy będę odchodził, że chciałem szereg istotnych rzeczy zrobić, mimo, że przytem wam nieraz dokuczałem. Ja nie będę nigdy tym, który mówi: „Mój Boże, co jabym mógł zrobić, gdybym miał lepszą administrację".

TO JA MAM ZROBIĆ DOBRĄ ADMINISTRACJĘ,

to ja odpowiadam za nią. Kiedy administracja jest zła, to znaczy, że ja jestem zły.

Ja będę do was przychodził o 8-ej rano, ja będę wam dokuczał.

Szereg urzędników powiada: „To jest poniżenie stanu urzędniczego, potem wszyscy mówią, że

„ON" PRZYJECHAŁ,

mnie nie zastał i wszyscy się nademną natrząsają".

Zwalczam narowy

Niewątpliwie taki urzędnik, który urzęduje nie tak, jak należy, jest w przykrej sytuacji, ale wierzcie mi, że nie zwalczam urzędników, ale zwalczam nasze narowy.

Jeżeli ktoś mówi, że jest naczelnikiem, więc nie wypada mu przyjść przed 10 do biura, a w całym szeregu państw nawarstwienia takie były i u nas też to pokutuje — to ja te złe obyczaje zwalczam, a nie urzędników.

Jestem przekonany, że stanowisko urzędnika w Polsce nie jest dostatecznie cenione, jestem przekonany, że urzędnik, to jest żołnierz w czasie pokoju, to wszystko jedno, czy on zdoła uzyskać dla państwa 20 milj., czy 20 tysięcy, to jest jednakowo płatny, on nie pracuje na procent.

Jego praca, jeżeli jest wydatna, to napewno więcej daje państwu, niż on odbiera, ale

JEŻELI ŹLE PRACUJE, TO JEST PASOŻYTEM,

którego trzeba wyrzucić.

Apeluję po koleżeńsku

Dlatego apeluję do panów po koleżeńsku i to jest najważniejsza rzecz, którą chcę, żebyście z zetknięcia dzisiejszego ze mną wynieśli: jeżeli nie podciągniemy administracji, jeżeli nie stworzymy typu urzędnika, o którym obywatele będą mówić z szacunkiem — to do tej chwili my nie potrafimy wykonać swoich zadań.

Dzisiaj sytuacja jest tak uproszczona, że byle mydłek, który dla Polski nic nie zrobił, uważa, gdy wymówi tylko wyraz „biurokrata", że potrafi nim poniżyć najuczciwszego i najdzielniejszego urzędnika.

Nie będę szukał dziury w całem

Czy panowie myślicie, że mnie to bawi, że mogę którego z was nie zastać w biurze, czy też jaką inną rzecz wytknąć?

Daj Boże, żebym mógł was zastać w biurze i pokoleżeńsku porozumieć się, ażebyśmy mogli we wzajemnym szacunku te pół godziny spędzić i powiedzieć sobie: My budujemy Polskę. Wtedy będzie dobrze, ja nie będę szukał dziury w całem.

To jest ogólne moje przedstawienie się panom, jako kolegom, żebyście mieli pojęcie, jak się ustosunkowuję do urzędników.

Bez bata

Chcę podkreślić, że wcale nie uważam, iż należy urzędnika napędzać batem. Co z tego, jeżeli on będzie od 8 siedział w biurze i powtarzał sobie do dziewiątej: Składkowski jest idjotą, siedzę przy biurku od 8-ej i nic nie robię.

Chodzi o to, żeby on powiedział:

„Będziemy pracować, bo trzeba budować państwo".

Ja chcę przemówić do tej najlepszej strony, którą panowie macie w sobie, właśnie dlatego, że jesteście urzędnikami, żeście się poświęcili pracy dla państwa, niezależnie od wynagrodzenia.

Ja apeluję do waszego koleżeństwa nie w chwili, gdy zjawię się do was z prośbą o wypłacenie mi emerytury, ale dzisiaj, gdy chcę pracować z wami.

Nie chcę poniżenia urzędnika

Proszę, żebyście panowie brali te rzeczy, które robię, jak chcecie, ale żebyście nigdy nie myśleli, że chcę wam dokuczyć, że chce poniżenia urzędnika. W każdem społeczeństwie, niezależnie od jego ustroju, musi być urzędnik.

Chodzi o to, żeby urzędnik był nietylko uczciwy,

my się zanadto sugerujemy tą uczciwością,

jak jest uczciwy, to już wszystko — dla mnie to jednak mało— on musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować.

Uczciwych idjotów każdy z nas znał dużo, ale przecież nie szanowaliśmy ich za taką uczciwość.

Teraz przechodzę do specjalności panów. Chciałem prosić panów o rzecz, która mnie najbardziej uderzyła w waszej pracy.

To jest często spotykana nierównomierność w ściąganiu podatków z poszczególnych warstw ludności. Chciałem podkreślić to, co już poruszył pan wicepremjer. Jeżeli naprzykład przyjeżdżam do jednego powiatu i widzę, że średnia własność ziemska zapłaciła 85 proc. wymierzonych podatków, a jadę do powiatu sąsiedniego i dowiaduję się, że tam średnia własność zapłaciła jedynie 10 procent, to w tem coś jest.

To znaczy, że niema jednolitego sprawiedliwego nacisku. — Nie myślcie, że chcę, żebyście zniszczyli średnią własność ziemską. To są warsztaty pracy w państwie, ja chcę tylko,

ŻEBY NIE BYŁO UPRZYWILEJOWANIA.

Ja uprzedzam, że będę przywiązywał największą wagę do tego, jaką znajdę proporcję przy ściąganiu podatków z poszczególnych warstw ludności. Ja to będę badał, bo to mi da najlepsze pojęcie, jakimi są urzędnicy w danem miejscu. To będzie najbardziej objektywna miara ich pracy.

To wszystko, co chciałem powiedzieć. A kiedy przyjadę do panów, proszę żebyście mi za złe nie mieli, gdy na te rzeczy będę zwracał uwagę. Proszę przyjąć mnie tak, ażeby było widać, że uważacie mnie za swego kolegę".

Banda Doboszyńskiego odpowiadać będzie

m. in. za rabunek, usiłowanie zabójstwa policjantów, uszkodzenie dobra publicznego i kradzieże

Zgon uczestnika napadu. — 74 członków bandy w więzieniu

Wczoraj zmarł w Krakowie w szpitalu więziennym włościanin ze Skawiny, 31-letni Józef Pałka, uczestnik napadu myślenickiego. Był raniony podczas pościgu i przewieziony do szpitala w Krakowie.

Z uczestników zajazdu Doboszyńskiego przebywają obecnie w Krakowie w więzieniu śledczem 74 osoby.

Trzech uczestników znajduje się w szpitalu św. Łazarza pod opieką posterunkowych.

W szpitalu przebywa również student prawa, podchorąży rezerwy, Marjan Wąchała, syn tramwajarza z Podgórza, który podczas zajść był ranny.

Podczas śledztwa

WIĘKSZOŚĆ PRZYZNAJE SIĘ DO WSZYSTKIEGO

i utrzymuje, że

NAJŚCIE NA MYŚLENICE NOSIŁO CHARAKTER POLITYCZNEJ DEMONSTRACJI.

Niektórzy zaś udzielają wyjaśnień niejasnych i starają się wykręcić.

Doboszyński zachowuje się w więzieniu spokojnie, jest opanowany, czyta wiele dzienników i książek, na których lekturę zezwolił mu sędzia śledczy, dr. Zacharski. Rodzina dostarczyła mu bielizny, części pościeli, oraz stale, za zezwoleniem władz, udziela mu wiktu.

Podczas badań, — jak twierdzą informacje krakowskie — Doboszyński odpowiada jasno, ważąc słowa. Utrzymuje, że inicjatywa i organizacja zajazdu spoczywała w jego rękach, inni zaś poszli tylko za jego rozkazami i wskazówkami.

W trakcie tygodniowego pościgu Doboszyński orjentował się w terenie,

MAJĄC MAPĘ OKOLIC,

przez które przechodził.

Okazuje się, że przed najazdem badał szlak swojego marszu i odwrotu.

Wyniki śledztwa są oczywiście trzymane w tajemnicy, ale w Krakowie mówią powszechnie, że proces będzie pełen interesujących emocji.

Dotychczasowy stan dochodzeń podobno nie pozwala jeszcze na określenie,

CZY AKCJA DOBOSZYŃSKIEGO BYŁA TYLKO EPIZODEM INDYWIDUALNYM

i odosobnionym, czy też łączyła się z jakimiś dalszymi planami.

Podobno tak skarb państwa, jak i osoby cywilne mają zwrócić się do sądu z powództwem cywilnem o pokrycie strat poniesionych w czasie napadu. Gdyby do tego doszło, to straty miałyby być zabezpieczone na majątku Doboszyńskiego.

Doboszyński i jego towarzysze odpowiadać mają między innemi

ZA ZBRODNIE POSPOLITE,

jak: za rabunek, za usiłowanie zabójstwa posterunkowych i oficerów policyjnych, za podpalenie, niszczenie cudzego mienia, za uszkodzenie dobra publicznego przez zniszczenie przewodów telefonicznych koło Głogoczewa pod Myślenicami oraz za kradzież i nielegalne posiadanie broni.

3 katastrofy lotnicze

Pięć osób zabitych, kilka rannych

AMSTERDAM, 4 lipca. (PAT.) W pobliżu Ymuiden wpadł do morza samolot niemiecki. Jeden z członków załogi samolotu poniósł śmierć na miejscu.

MEKSYK, 4 lipca. (PAT.) — Dwa samoloty wojskowe, prowadzące loty ćwiczebne nad miejscowością Contreras, w okolicach stolicy, zderzyły się we mgle i spadły na ziemię. Pułkownik Castrejen dowódca 1 pułku lotniczego, który pilotował jeden z aparatów, poniósł śmierć na miejscu. Trzej inni lotnicy są ciężko ranni.

Aparaty uległy zupełnemu zniszczeniu.

HELSINGFORS, 4 lipca. (Pat) W Kauhava, na północnym zachodzie Finlandji, spadł na lotnisko samolot wojskowy. Samolot, spadając, zawadził o wieżę radjową, przyczem stanął w płomieniach. Dwuch oficerów rezerwy, stanowiących załogę samolotu, znalazło śmierć w płomieniach.

Dalsze zmiany w prokuraturze i sądownictwie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Dzisiaj skończył swoje urzędowanie w sądzie okręgowym dotychczasowy szef prokuratury, prok. Kurkowski, przechodząc na stanowisko prokuratora sądu apelacyjnego w Krakowie.

Nowomianowany prokurator sądu okręgowego w Warszawie, DOTYCHCZASOWY SZEF PROKURATURY W ŁODZI, p. ZYGMUNT KAŁAPSKI, OBEJMUJE URZĘDOWANIE W NAJBLIŻSZYCH DNIACH.

Stanowisko szefa nadzoru prokuratorskiego w ministerstwie sprawiedliwości, obejmuje prokurator sądu najwyższego, p. Olgierd Kryczyński.

Prokurator sądu apelacyjnego Świątopełk - Zawadzki przechodzi na stanowisko sędziego orzekającego w tymże sądzie.

Jeszcze jeden aresztowany
za nadużycia kolejowe

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W związku z nadużyciami w kolejnictwie aresztowany został w dniu wczorajszym z polecenia prokuratora, zawiadowca odcinka drogowego w Strzemieszycach. Stanisław Fidler.

Morele włoskie
w Warszawie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym nadeszły do Warszawy pierwsze po zniesieniu sankcji, transporty owoców włoskich, a więc przedewszystkiem 4 wagony moreli w cenie od 2 i pół do 3 zł. za klg.

Zamach samobójczy
12-letniego ucznia

PIOTRKÓW, 4 lipca (PAT.)— Dziś wieczorem wystrzałem z rewolweru w pierś usiłował pozbawić się życia 12-letni uczeń II-ej klasy miejscowego gimnazjum.

Chłopca w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Gdańsk zapowiada powrót do Rzeszy

(Dokończenie)

DŁUGO NASTĄPI TAKA REWIZJA TEGO STOSUNKU, ŻE PREZYDENT SENATU GDAŃSKIEGO NIE BĘDZIE OBOWIĄZANY ZJAWIAĆ SIĘ PRZED TAKĄ RADĄ LIGI.

Po przemówieniu Greisera kwestja Gdańska została wyczerpana i min. Eden przeszedł do załatwienia dalszych punktów porządku dziennego.

Błazeństwa prezydenta senatu

W tym momencie rozegrał się następujący incydent:

Prezydent Greiser powstał ze swego miejsca i podszedł do przewodniczącego Edena, aby się z nim pożegnać, podnosząc rękę i

CZYNIĄC ZNAK POZDROWIENIA HITLEROWSKIEGO.

Podobnie Greiser pożegnał się z Avenolem, min. Beckiem i innymi członkami rady.

To powtarzanie podnoszenia ręki wywołało pewną wesołość na trybunach dziennikarskich oraz wśród delegatów i urzędników sekretarjatu.

Gdy Greiser, wychodząc, przechodził wzdłuż trybuny prasowej, oddzielony tylko niską barjerą od delegatów, podniósł lewą dłoń do nosa i

WYSUWAJĄC W KIERUNKU PRASY JĘZYK,

uczynił wymowny ruch palcami ręki.

Wywołało to słuszne oburzenie prasy całego świata, która głośno zaczęła się domagać satysfakcji za niegodne zachowanie się Greisera. Wrzawę uciszył przewodniczący, min. Eden, który oświadczył:

„W INTERESIE NASZEJ WŁASNEJ GODNOŚCI DALEKO LEPIEJ JEST ZIGNOROWAĆ TEGO RODZAJU ZACHOWANIE"

Te słowa min. Edena zostały przyjęte przez całą prasę długotrwałymi oklaskami.

Rada ustaliła posiedzenie swe przed następnem zgromadzeniem na 18 września.

Po przyjęciu zaleceń zgromadzenia, zawartych w rezolucjach przyjętych przez zgromadzenie dzisiejsze, rada odbyła następne posiedzenie tajne, na którem zadecydowała ze względu na sytuację w Gdańsku

OBECNEJ SESJI RADY NIE ODRACZAĆ

i powołać Komitet 3-ch w składzie delegatów W. Brytanji, Francji i Portugalji dla obserwowania sytuacji w Gdańsku.

Ta decyzja rady wywołała wielkie wrażenie.

Noc grozy w Zakopanem

Gwałtowna ulewa i oberwanie się chmury stworzyły niebezpieczeństwo powodzi

Tor saneczkowy i wiele dróg uległo zniszczeniu

ZAKOPANE, 4 lipca. (PAT.) W nocy z piątku na sobotę około godziny 23,30 stanęło Zakopane w obliczu niebezpieczeństwa powodzi. Już w godzinach wieczornych, dnia 3 b. m. przeszła nad Zakopanem i Tatrami gwałtowna i długotrwała ulewa, która we wszystkich potokach, płynących od wschodu i południa podniosła znacznie stan wód. Około godziny 23-ej nad Tatrami nastąpiło OBERWANIE CHMUR, które miało swe ognisko nad Kalatówkami i doliną Jaworzynki.

W następstwie tego

NA KUŹNICĘ ZWALIŁY SIĘ OLBRZYMIE MASY WÓD,

które pędząc wzburzonemi falami od strony Kalatówek zagroziły w pewnym momencie elektrowni kuźnickiej.

Dopiero skierowanie mas wodnych w koryto toru saneczkowego uratowało w tem miejscu sytuację.

Jednak tor saneczkowy na znacznej przestrzeni został zniszczony doszczętnie. Z drugiej strony masy wód spływających z doliny Jaworzynki zagroziły źródłom wodociągu w dolinie Jaworzynki i zniszczyły całkowicie na znacznej przestrzeni drogę, tworząc u wylotu doliny Jaworzynki jezioro dość dużych rozmiarów. Ucierpiało również koryto regulowanego potoku Bystrej, które od czasu powodzi w 1934 roku nie jest jeszcze całkowicie naprawione.

Woda w wielu miejscach poczyniła nowe wyrwy, uszkadzając przedewszystkiem bulwary Słowackiego.

Cały szereg mostów i mostków był poważnie zagrożony. — Energiczne zarządzenia władz, oraz akcja ratunkowa straży pożarnej i policji państwowej zapobiegły zgubnym skutkom nawałnicy. Obecnie wobec opadnięcia wód i ustania deszczu, niebezpieczeństwo minęło.

Z ostatniej chwili

Zabójstwo na Bałutach

Ugodzony kulą w serce padł trupem na miejscu

Wczoraj późnym wieczorem Bałuty stały się terenem krwawego mordu.

Gdy przy zbiegu ulic Smugowej i Źródłowej znalazł się powracający do domu w towarzystwie kolegów 23-letni Bolesław Darus (Brzezińska 166) pojawiło się nagle kilku osobników, którzy napadli na Darusa i jego przyjaciół.

Na ulicy wywiązała się bójka.

Nagle rozległy się dwa szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe.

W tym momencie Darus chwycił się za pierś i runął na chodnik.

Napastnicy rzucili się do ucieczki i mimo zarządzonego natychmiast pościgu, zdołali zbiec.

W międzyczasie zaalarmowano pogotowie, przed przybyciem którego jednak Darus zmarł. Lekarz stwierdził zgon wskutek przebicia kulą rewolwerową serca. —

Zwłoki po wstępnem dochodzeniu przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie w dniu jutrzejszym odbędzie się sekcja.

Na miejsce krwawego mordu zjechali niezwłocznie przedstawiciele władz policyjnych i śledczych.

Wdrożono energiczne dochodzenie, w wyniku którego aresztowano 5 osób, podejrzanych o współudział w morderstwie.

Nazwiska ich ze względu na toczące się jeszcze śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Stwierdzono, iż tłem zajścia były porachunki osobiste. Należy zaznaczyć, iż zabity Darus, niedawno dopiero ukończył służbę wojskową.

Rozkaz Starhemberga

ma na celu usunięcie tarć w łonie Heimwehry

WIEDEŃ, 4.7. (PAT) — Biuro prasowe Heimwehry ogłasza następujący rozkaz księcia Starhemberga, jako naczelnego komendanta Heimwehry.

„Celem ustalenia należytej i bez wszelkich tarć współpracy wszystkich komend Heimwehry zarządzam, co następuje: Główne dowództwo znajduje się wyłącznie w moich rękach, ponadto zastrzegam sobie nieograniczone polityczne kierownictwo i swobodę politycznych decyzji. Zastępca naczelnego komendanta wicekanclerz Baar - Baarenfels ma powierzone sprawy wojskowe oraz ma za zadanie być w stałej łączności z rządem i komendantem Frontu Ojczyźnianego.

Zastępca naczelnego komendanta Seninger ma powierzone kierownictwo spraw organizacyjnych oraz rozbudowy Heimwehry. Obaj zastępcy naczelnego komendanta mają pracować w ramach poruczonych im zadań".

W kołach poinformowanych rozkaz ten komentują jako chęć usunięcia podstawy różnych ostatnich tarć i różnego stosunku do poszczególnych oddziałów Heimwehry, zarówno do osoby Starhemberga, jak i do rządu.

Jacobs zdobyła mistrzostwo
Finały w grze podwójnej

LONDYN, 4.7. (PAT) — W sobotę rozegrane zostały w Wimbledonie pozostałe rozgrywki finałowe.

W grze pojedyńczej pań Jacobs (Ameryka) pokonała Sperling (Danja) 6:2, 4:6, 7:5, zdobywając mistrzostwo Wimbledonu. Spotkanie nie stało na zbyt wysokim poziomie, było jednak bardzo zacięte, tak, że do ostatniej chwili nie można było przewidzieć, która z zawodniczek odniesie zwycięstwo.

W grze podwójnej panów w finale spotkały się dwie pary angielskie Hughes — Tuckey i Hare — Wilde. Zwyciężyła pierwsza para 6:4, 3:6, 7:9, 6:1, 6:4. Ogółem rozegrano podczas tego meczu aż 50 gemów.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyła ponownie para angielska Stammers — James, bijąc parę amerykańską Jacobs — Fabyan 6:2, 6:2.

W grze mieszanej pierwsze miejsce zajęła para angielska Perry — Round bijąc parę amerykańską Budge — Fabyan 7:9, 7:5, 6:4.

Hakoah zwycięża
reprezentację robotniczą Warszawy

W sobotę odbył się w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a reprezentacją robotniczą Warszawy. Zwyciężyli wiedeńczycy 7:1 (4:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Meitner (3), Reich (2, w tem jedną z karnego) i Mausner (2). Dla reprezentacji punkt honorowy zdobył Kreiman. Pozatem bramkarz Hakoahu obronił rzut karny.

Liczne aresztowania

na terenie objętym strejkiem rolnym

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym na teren objęty strejkiem rolnym w Małopolsce wyjechał prezes Stronnictwa Ludowego b. marszałek sejmu Rataj, który sam wywodzi się z Komorowa. Według otrzymanych wiadomości, w powiecie przeworskim i jarosławskim panuje już zupełny spokój. Władze dokonały licznych aresztowań.

Za zniesieniem sankcji
głosowały 44 państwa

GENEWA, 4.7. (Tel. własny „Głosu Porannego"). — Dzisiejsze posiedzenie odbywało się w tempie b. przyspieszonem. Zgromadzenie przyjęło deklarację na temat sytuacji, wynikłej z konfliktu włosko - abisyńskiego.

W deklaracji tej wyrażone jest życzenie, aby komitet koordynacyjny poczynił rządom propozycje, mające na celu zakończenie stosowania sankcji.

Głosowało ogółem 49 państw, z których 44 głosowało za rezolucjami. Abisynja głosowała przeciw, zaś 4 państwa wtrzymały się od głosu.

Propozycje delegacji abisyńskiej zostały odrzucone. Zgromadzenie zostało zamknięte okolicznościowem przemówieniem przewodniczącego van Zeelanda.

Następca tronu Transjordanji
deportowany za konszachty z arabami w Palestynie

AMMAN (Transjordanja) 4 lipca (PAT.) — Władze angielskie postanowiły wydalić czasowo z kraju starszego syna udzielnego księcia Transjordanji Abdulli, księcia - następcę Talala, za jego sprzyjanie powstańcom palestyńskim. Książę Talal utrzymywał bliższe stosunki z przywódcami palestyńskimi i rzekomo nawet zamierzał wyjechać do Palestyny z grupą swych zwolenników.

WIEDEŃ, 4.7. (PAT) — Prasa podaje o tem, że król Edward VIII na zaproszenie arystokracji austrjackiej ma przybyć bieżącego lata na jeziora w Karyntji, gdzie ma zamieszkać w jednym z zamków.

Trzy wielkie procesy

Sprawa o zajścia w Toruniu i o nadużycia starosty i urzędników starostwa

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W najbliższym czasie na terenie Pomorza toczyć się będą trzy wielkie procesy: 16 lipca w Toruniu odbędzie się proces przeciwko 20 osobom o udział w krwawych zajściach w Toruniu w ub. miesiącu.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia.

W Grudziądzu odbędą się dwa procesy, związane ze sprawą b. starosty działdowskiego, dr. Twardowskiego.

Pierwszy odbędzie się przeciwko b. staroście w Świeciu, p. Krawczykowi, który stoi pod zarzutem popełnienia nadużyć. Jednocześnie urząd prokuratorski w Grudziądzu zamyka już dochodzenie przeciwko urzędnikom starostwa w Nowem Mieście, oskarżonym o znaczne nadużycia przy regulacji rzeki Drwęcy.

Krakowska afera łapówkowa

zatacza coraz szersze kręgi i sięga aż do Warszawy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W sferach sądowych budzi wielkie zainteresowanie i zrozumiałą sensację afera łapówkowa żony prezesa apelacji krakowskiej, p. Parylewiczowej. — Krążą pogłoski, że p. Parylewiczowa była tylko ogniwem w łańcuchu, który szedł z prowincji do Warszawy i obejmował niektórych, usuniętych ze służby w resorcie sprawiedliwości, dygnitarzy.

Dalsze aresztowania dokonane wśród kupców tarnowskich świadczą o tem, że afera łapówkowa Parylewiczowej zatacza coraz szersze kręgi.

Związek z tą aferą ma znana od kilku lat sprawa dr. Kańskiego b. prezesa lwowskiego oddziału Banku Rolnego, skazanego na 3 lata więzienia za nadużycia parcelacyjne.

Mimo to Kański przebywał na wolności i dopiero niedawno został osadzony w więzieniu tarnowskiem, ponieważ chociaż sprawa jego należała do kompetencji prokuratora w Stanisławowie, prezes Parylewicz odraczał mu wykonanie kary.

W czasie rewizji u Kańskiego znaleziono dowód wysłania przez niego sumy kilku tysięcy złotych pod adresem Wandy Parylewiczowej.

JADŁODAJNIA Absolwentek Szkoły Gospodarczej do OGNISKA DOMOWEGO zaprasza na OBIADY PRZEJAZD 20

Duży format czy mała kamera?

Obie zalety posiada SUPER IKONTA 6x6. kamera na błony zwojowe dla wybrednego zawodowca i amatora. — SUPER IKONTA 6x6 jednoczy korzyści systemu kamer małoobrazkowych z zaletami dużego formatu. Nawet najjaśniejszy Tessar Zeissa 1:2,8 jest w niej sprzężony z patentowanym odległościomierzem klinowym i rysuje ostro przy pełnym otworze. Podwójne zdjęcia są wykluczone. Przekonajcie się o zaletach SUPER IKONTY 6x6 w składzie aparatów fotograficznych.

Trzy czynniki zapewniają mistrzowskie zdjęcia:

kamera Zeiss Ikon, objektyw Zeissa i błona Zeiss Ikon.

Jeneralna Reprezentacja
DOM TECHN. HANDL. J. SEGAŁOWICZ, WARSZAWA, MONIUSZKI 2.

Przyszłe Locarno obejmie wschód

Pierwsze zebranie mocarstw odbędzie się bez udziału Niemiec

Anglja uważa, że konieczna jest odpowiedź Rzeszy na kwestjonarjusz brytyjski

GENEWA, 4 lipca. (PAT.) — Wczoraj wieczorem delegacje angielska, belgijska i francuska wręczyły przedstawicielom prasy następujący komunikat:

„W następstwie rozmów, odbytych w Genewie między ministrami Blumem, Delbosem, Edenem, Van Zeelandem i Spaakem uznano, że **byłoby wskazanem odbyć w niedalekim terminie nowe zebranie państw sygnatarjuszy układów locarneńskich celem rozpatrzenia obecnej sytuacji.**

Termin i miejsce tej konferencji nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone, postanowiono jednak, że zaproszenia będą wystosowane przez premjera Van Zeelanda po ponownej naradzie ze stronami zainteresowanemi".

Koła prasowe wyrażają przypuszczenie, że zapowiedziana konferencja odbędzie się w Belgji prawdopodobnie w drugiej połowie lipca.

LONDYN, 4 lipca. (PAT.) — Reuter dowiaduje się z kół urzędowych, że **istnieje zamiar zwołania przedstawicieli mocarstw locarneńskich, początkowo BEZ UDZIAŁU NIEMIEC.**

Miejsce zebrania dotychczas nie zostało ustalone. **Zebranie to odbyłoby się bez względu na otrzymanie lub nieotrzymanie odpowiedzi niemieckiej na kwestjonarjusz brytyjski.**

Po tych rozmowach wstępnych prawdopodobnie miałoby miejsce inne drugie zebranie, w którem wzięłyby udział Niemcy.

Decyzja zaproszenia Niemiec prawdopodobnie byłaby powzięta na zebraniu mocarstw locarneńskich.

W kołach urzędowych brytyjskich podkreślają, że

KONIECZNA JEST CAŁKOWITA ODPOWIEDŹ NIEMIECKA NA KWESTJONARJUSZ.

Gdyby nie nadeszła pisemna odpowiedź na wszystkie zapytania, Niemcy byłyby proszone o udzielenie ustnej odpowiedzi przez swych przedstawicieli podczas drugiego zebrania mocarstw locarneńskich.

LONDYN, 4 lipca. (PAT.) — W związku z wczorajszemi rozmowami mocarstw locarneńskich w Genewie, korespondent dyplomatyczny „Daily **Herald**" donosi z Genewy, że aczkolwiek głównym tematem przyszłych rozmów państw locarneńskich będzie oczywiście sprawa porozumienia na zachodzie, to **jednak nie istnieje zamiar ze strony żadnego z trzech rządów, biorących udział w tych rozmowach, aby ignorować wschód.**

Aczkolwiek bezpośrednim celem byłoby nowe Locarno, to jednak **byłby to układ, mający obejmować Europę, zarówno wschodnią jak i zachodnią.**

Pokój, honor, wolność

Mętne życzenia, zamiast jasnej odpowiedzi

WEIMAR, 4.7. (PAT) — W przemówieniu wygłoszonem podczas oficjalnego przyjęcia kanclerz Hitler m. in. oświadczył:

„Dzisiaj również możemy tylko wyrazić życzenie, by udało się także w przyszłości rokować pokój. Pragniemy przed tem słowem — pokój umieścić słowo — **honor**, a słowo pokój chcemy rozumieć zawsze jako wolność. **Bez tych dwuch koncepcji żaden pokój nie jest możliwy. To wyjaśnienie najlepiej przyczyni się do usunięcia fałszywych koncepcji i nieporozumień".**

Rozruchy w Palestynie trwają

i znajdują szeroki oddźwięk w Tunisie i Hedżasie

JEROZOLIMA, 4.7. (PAT) — Wczoraj w południe odbyło się zebranie arabskiego komitetu strejkowego dla rozpatrzenia sytuacji.

Według pogłosek wielki mufti ma być za zaprzestaniem strejku, natomiast inni wybitni arabowie mieli wypowiedzieć się za dalszem prowadzeniem akcji strejkowej.

Wysoki komisarz przyjął wczoraj wielkiego muftiego. Szczegóły dotyczące rozmowy, trzymane są w ścisłej tajemnicy, ale w Jerozolimie uważają, że omawiano sprawę zmiany sytuacji na przyszłość.

W całym kraju aresztowano szereg arabów, u których znaleziono karabiny i amunicję.

Koło Gazy nieznani sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy oraz pewien odcinek toru. Zamach, chociaż się nie udał, wyrządził jednak pewne szkody.

Wysłany na miejsce patrol był ostrzeliwany przez arabów.

W miejscowości Berszeba demonstranci wybili szyby na posterunku policji.

Zanotowano szereg wypadków wybuchów bomb w Tel-Avivie oraz Adisalin, które jednak nie wyrządziły szkody. Podpalono plantację drzew eukaliptusowych. Ponadto doszło do strzelaniny w Jerozolimie, w Tel - Avivie oraz w m Afule.

PARYŻ, 4.7. (PAT) — Jak donoszą z Gafsa w Tunisie, doszło tam do manifestacji antyżydowskiej Żandarm, który aresztował jednego z uczestników manifestacji, otoczony przez tłum, który pragnął zwolnić aresztowanego, dał parę strzałów rewolwerowych, zabijając jednego z tubylców.

Na wieść o tym wypadku ludność muzułmańska zaczęła grabić sklepy żydowskie. Zawezwano wojsko, które po pewnym czasie przywróciło spokój. W czasie starcia z wojskiem kilka osób odniosło rany.

MEKKA, 4.7. (PAT) — W północnym Hedżasie propaganda za zbrojnem wystąpieniem po stronie palestyńczyków znajduje szeroki oddźwięk, a wrzenie wśród miejscowych plemion.

Władze suedskie skoncentrowały w tej części kraju znaczne siły policyjno - wojskowe. W porcie Akaba stoi parę angielskich statków wojennych.

Zmiany na stanowiskach

komendantów policji Lwowa i Krakowa

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Dowiadujemy się, że zaszły zmiany na stanowiskach komendantów policji państwowej we Lwowie i w Krakowie. Komendantem P. P. we Lwowie mianowany został podinspektor Kozakiewicz z Poznania, zaś w Krakowie nadkomisarz Dworzański z Warszawy.

Polskie okręty wojenne

wizytować będą porty francuskie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Dowiadujemy się, że w dniu 15 b. m. trzy okręty wojenne polskie, a mianowicie „Wilk" „Ryś" i „Żbik" wyruszą z wizytą do portów francuskich.

Zawieszono w czynnościach

adwokatów z „Feniksa"

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Władze sądowo - śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie afery „Feniksa", zawiadomiły radę adwokacką, że utrzymują środek zapobiegawczy w stosunku do aresztowanych adwokatów dr. Feliksa Gutmana i dr. Ignacego Batlera.

Wobec tej decyzji władz sądowo-śledczych rada adwokacka obu adwokatów, pozostających w areszcie, zawiesiła w czynnościach.

BURZENIE JAFFY

Preludjum do złamania generalnego strejku arabskiego w Palestynie

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Jaffa, w czerwcu.

Blisko trzy miesiące trwa strejk generalny arabów w Palestynie. — 12 długich tygodni kraj ten znajduje się w ogniu walk, rozpętanych przez terorystów i nacjonalistów arabskich. Daremne jednak były te walki, na marne poszły pieniądze, broń i... ofiary arabów. Rząd mandatowy twardo i nieugięcie bronił swej pozycji w Palestynie i jej filaru — ludności żydowskiej. I kiedy **pierwsze pociski i kule arabskie skierowane zostały w stronę wojska angielskiego, urzędów brytyjskich i instytucji użyteczności publicznej**, administrowanych przez anglików — rząd mandatowy zaczął energiczniej działać, a właściwie przeciwdziałać rozrastającej się fali teroru. Sygnałem do akcji były bomby, podrzucone pod hangar angielski na lotnisku w Lyddzie, strzały do budynków rządowych w Akko i **próba zamachu na wysokiego komisarza Wauchopa.**

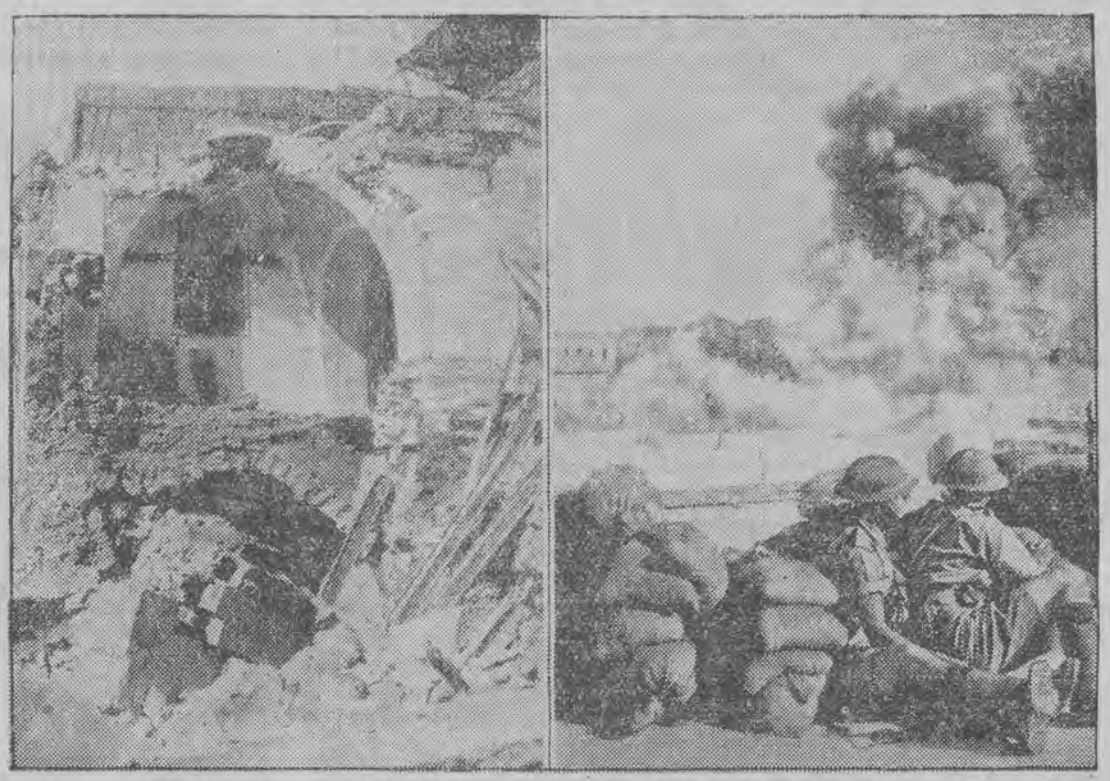

Na lewo: Ruiny starego miasta. **Na prawo:** Policjanci, ukryci za workami z piaskiem, obserwują rezultaty eksplozji

Ten ostatni długo wahał się i zwlekał z wydaniem nadzwyczajnych zarządzeń. Początkowo przez palce spoglądał na grasujące po wszystkich drogach Palestyny uzbrojone bandy arabskie, jakgdyby nie spostrzegał licznych aktów sabotażowych, powodujących olbrzymie straty. Zresztą polityka jego była przejrzysta dla wszystkich. Wielka Brytanja dla ufortyfikowania swych pozycji nad Morzem Śródziemnem oddawna pragnęła już **przetransportować swe wojska z politycznie usamodzielniającego się i odradzającego Egiptu do Palestyny**, w której, według zaleceń ligi narodów, mogły znajdować się tylko nieznaczne kadry wojska brytyjskiego. Rozruchy palestyńskie były przeto doskonałym pretekstem do skoncentrowania posiłków wojskowych z Egiptu w Palestynie. Ale kiedy to nastąpiło, **sytuacja była już bardziej poważna**, aniżeli to przewidziała polityka wielko brytyjska. Wojsko angielskie wystawione zostało na ogniową próbę. Wypadło mu walczyć na nagół nieznanym i trudnym terenie górskim z elementem, który każdą ścieżkę górską znał na pamięć i który doskonale ukrywał się w razie potrzeby pod skałami i w grotach, skąd z łatwością ostrzeliwał przeciwnika.

Powoli żołnierz angielski poznawał teren i **teraz, patrolując góry, ma u nogi karabin maszynowy, a nad głową krążące samoloty wojenne**, rozprawiające się szybko z rebeljantami.

Oczywista, iż Anglja nie może pozwolić sobie na zbyt przewlekłe walki z powstańcami.

W ostatnich dwuch tygodniach kontrakcja angielska sprawiła arabskim nacjonalistom duże kłopoty. **Domy arabskie, w których znaleziono broń, lub amunicję, zostały z rozkazu dowództwa momentalnie wysadzone w powietrze dynamitem.** — W ten sposób cały szereg dzielnic arabskich w różnych częściach Palestyny został zrównany z ziemią. Również system nakładania zbiorowych kontrybucji na wsie i osady, a nawet miasta arabskie, okazał się dla administracji palestyńskiej zbawienny. Haracz nakładano na te osady, z których, według prawdopodobieństwa, rekrutowali się niewykryci teroryści, napadający kolonje, lub niszczący pola i gaje. W ten sposób udało się częściowo wpłynąć na uspokojenie rozagitowanej ludności arabskiej, która — siłą rzeczy — zainteresowana jest, aby sąsiadujące z nią osady żydowskie nie ucierpiały. **Obecnie więc akty sabotażu są dziełem nieodpowiedzialnych czynników terorystycznych**, których szeregi, jak przewidują, powoli stopnieją.

Ludność arabska, która znalazła się w potrzasku, dzięki swym przywódcom, nie chce już strejkować, wegetować i głodować. Pragnie jaknajszybciej otworzyć swe sklepy, nad którymi wisi groźba bankructwa, pragnie stanąć do pracy, pragnie spokoju i chleba. Żydowski stan liczebny w Palestynie, spędzający sen z oczu nacjonalistom arabskim, obchodzi ją bardzo mało. I oto naczelny komitet arabski i rada narodowa postawione zostały wobec poważnej alternatywy: **odwołać strejk i zezwolić na uruchomienie przedsiębiorstw arabskich, albo przeciągnąć strunę i narazić się na jeszcze większą kompromitację**, zwłaszcza, że i tak arabowie wyłamują się masowo z akcji strejkowej. Z dwojga złego przywódcy arabscy wybrali najmniej ryzykowne.

Przywódcy zostali przyparci do muru. Praca arabów w porcie Haify, w Jerozolimie, Nes Ziona i in. miejscowościach z jednej strony i energiczniejsza kontrakcja anglików z drugiej — przyśpieszyły decyzję. **Dnia 6 lipca strejk zostanie przerwany.** Czy oznacza to zakończenie akcji sabotażowej na gruncie palestyńskim trudno przewidzieć, zwłaszcza, że teroryści wciąż jeszcze grasują po kraju, ciągle nieuchwytni dla władz.— W każdym razie, co nie ulega już wątpliwości, **pewne uspokojenie w Palestynie musi nastąpić.**

O tem, jak dalece decyzja komitetu strejkowego była niespodzianką dla samych nacjonalistów arabskich, świadczy najdosadniej **opinja b. burmistrza Jerozolimy i jednego z najpoważniejszych przywódców arabskich, Naszaszibiego,** wypowiedziana w rozmowie z dziennikarzami.

Naszaszibi, człowiek elegancki, znany do niedawna ze swych przyjaznych stosunków z żydami, który był codziennym gościem najwspanialszych lokali nadmorskich w Tel Avivie, mieszka w cudownej willi pod Jerozolimą. Pałac jego daje

doskonałe pojęcie o jego bogactwie. **Stylowe meble, dywany, obrazy, klejnoty, służba w liberjach**, to wszystko w niczem nie przypomina wschodu. Przeciwnie — wszystko w jego domu jest nawskroś europejskie. I ten człowiek, który po studjach zagranicznych przejął całkowicie obyczaje i kulturę europejską, oświadczył dziennikarzom, co następuje:

— **Ludowi arabskiemu potrzebna jest cywilizacja i kultura, któremi żydzi uszczęśliwić chcą Palestynę.** Arabska ludność jest prymitywna, prowadzi życie koczownicze, godne synów pustyni. **Jeszcze kilka tysięcy lat mogłaby tak żyć, nie znając żadnych trosk.**

Oleum Petrae „Glimar"

jest doskonałym środkiem do higjeny i pielęgnacji włosów, usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Żydzi zabierają jej ziemię. — Płacą wprawdzie za nią, ale nie o to chodzi. **Żydzi pragną uczynić z arabów swych niewolników.** W przyszłości arab nie będzie odgrywał żadnej roli w Palestynie, jeśli imigracja nie zostanie wstrzymana. My, uświadomieni synowie narodu arabskiego, musimy postawić swe veto. I dlatego **będziemy strejk kontynuować...**

Tak mówił arab-europejczyk Naszaszibi. Rzeczywistość pokazała, a raczej pokaże, jak bardzo się omylił.

I oto dziś rozlega się w licznych punktach Palestyny huk detonacji, odgłosy może ostatnich krzyków protestu arabskiego, echa ostatnich strzałów terorystów.

Gazety europejskie donoszą o burzeniu domów w Jaffie. Nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że to właśnie **pierwsze poważne przygotowania do złamania strejku arabskiego i uruchomienia portu jaffskiego.**

Co się burzy, kto burzy i w jakim celu?

Port jaffski, jeden z najstarszych nad Morzem Śródziemnem, posiadający tradycję tysiącletnią, **od trzech miesięcy jest nieczynny.** Cicho drzemią urządzenia portowe, otoczone ze wszech stron dzielnicami starego miasta, nad któremi sterczą minarety meczetów. Dzielnice portowe Jaffy były dotychczas twierdzami, niedostępnemi dla anglików. **Żaden policjant, czy żołnierz angielski, nie mógł nawet marzyć o wkroczeniu do labiryntu zaułków i uliczek starej Jaffy**, przyrosłych do gleby prastarych stoków wzgórza nad morskiego. Nieraz już robotnicy portowi Jaffy próbowali pójść wślad swych kolegów z Haify i rozpocząć pracę przy wyładowywaniu okrętów, nieraz wskazywali komitetowi strejkowemu, że grozi im śmierć głodowa, zwłaszcza, że hasło bojkotu portu jaffskiego stało się wśród żydów bardzo popularne Ale te ostrzeżenia nie pomogły. **I z każdym dniem coraz więcej kolportowano ulotek antyjaffskich wśród żydów.** Pisano w nich czarno na białem: „Przeklęty niechaj będzie żyd, którego stopa dotknie portu w Jaffie". Robotnicy portowi z drżeniem zanosili te ulotki komitetowi, lecz ten był głuchy na wszystkie błagania i ostrzeżenia Aż pewnego dnia **wymizerowani, głodni kulisi arabscy zjawili się w porcie, gotowi do pracy.** I, co było do przewidzenia, z zaułków dzielnicy portowej, leżącej nad portem, posypał się **w ich stronę grad kul.** Padły trupy i ranni. Przewoźnicy i kulisi arabscy zrezygnowali. Władza angielska nie mogła nawet wkroczyć do dzielnicy portowej, celem ukarania winnych. To była jedna z przyczyn, dla których **strejk w Jaffie trwał dotąd bez przerwy.**

I oto rząd palestyński postanowił w mądry, dyplomatyczny sposób zlikwidować ten stan rzeczy. Ogłoszono w prasie arabskiej, że **cała dzielnica portowa ma być przebudowana,** wzywając ludność do opuszczenia domostw w ciągu 24 godzin i obiecując jej wypłacenie odszkodowań na ewentualne wynajęcie mieszkań.

Do portu przybyło 2.000 żołnierzy angielskich, uzbrojonych w działa i karabiny maszynowe. Nad portem i starą Jaffą zaczęły dzień i noc krążyć samoloty. Wezwano arabów do opuszczenia domów, zapowiadając, że za kilka godzin dzielnica portowa będzie wysadzona w powietrze.

Barwny tłum arabski z dobytkiem rozpoczął wędrówkę. — Ewakuacja nastąpiła szybko. — Obładowane wielbłądy, osły i muły tworzyły wraz z ludnością arabską długą karawanę, przypominającą obrazki, odtwarzające wyjście żydów z Egiptu.

Gdy dzielnica opustoszała, podłożono pod ochroną wojska i samolotów pierwsze ładunki dynamitu. Lepianki arabskie i stare wielowiekowe kamienne budynki wyleciały w powietrze. Daleko w Tel Avivie słychać było groźne detonacje, widać było kilkudziesięciometrowe słupy dymu, które strzeliły w niebo. Żydzi, arabowie, anglicy założyli ręce, zapatrzeni w słupy szarego dymu:

— **Burzą starą Jaffę...**

I tak codziennie od białego świtu do późnej nocy rozlegają się silne, wstrząsające detonacje, a **dzielnica portowa powoli zrównana zostaje z ziemią, aby przygotować grunt do uruchomienia portu.**

Na miejsce zburzonej Jaffy powstać ma nowoczesna dzielnica o szerokich, 15-metrowych arterjach asfaltowych, przy których wybudowane zostaną koszary, posterunki wojskowe, domy rządowe i nowe zabudowania portowe.

Najciekawszem w tem wszystkiem jest to, że **władza angielska pośrednio przez burzenie Jaffy łamie strejk arabski.** — Przy burzeniu Jaffy i usuwaniu gruzów ruin i rozsadzonych dzielnic zatrudnieni są sami arabowie, przeważnie b. robotnicy portowi. Wiedzą oni doskonale, że podrywają nietylko fundamenty starej Jaffy, ale także autorytet komitetu strejkowego Ale **pracują, przyjmując wynagrodzenie.** Usuwają rumowiska, oczyszczają teren, będą pracowali przy laniu asfaltowych dróg, przy wznoszeniu budowli, a potem przy normalnych robotach portowych. **Pracuje około 2.000 arabów. — Jednocześnie** dzień i noc toczą się prace przy budowie przystani towarowej w Tel Avivie, odległej od portu jaffskiego zaledwie o 4 — 5 kilometrów. Żydzi wiedzą, że **byłoby nonsensem gospodarczym budować w tak małej odległości duży port żydowski**, lecz mimo to kontynuują z zapałem budowę, będąc zdania, że dla rozbudowywującej się Palestyny wszystkie porty palestyńskie łącznie z Haifą będą w przyszłości zbyt ciasne.

Burzenie Jaffy było pierwszym sygnałem do załamania się długotrwałego strejku generalnego arabów, pierwszym zwiastunem końca krwawych rozruchów w Palestynie.

Stefan Gelbart.

Programowa walka z nadużyciami

Min. Kwiatkowski domaga się szanowania i obrony grosza publicznego

W dniu wczorajszym zakończył swe dwudniowe obrady zjazd dyrektorów izb skarbowych, dyrektorów dyrekcji ceł oraz naczelników urzędów celnych pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego oraz przy współudziale wiceministrów T. Grodyńskiego, T. Lechnickiego i F. Świtalskiego.

Zjazd zwołany został w związku z pracami ministerstwa skarbu zmierzającemi do reorganizacji i usprawnienia działalności administracji skarbowej oraz do sharmonizowania wysiłków tej administracji z zadaniami rządu.

Wicepremjer bardzo mocno podkreślił konieczność **podnoszenia dwustronnej moralności podatkowej i walki z nadużyciem na szkodę skarbu państwa.**

„Zachowując jednak twardą rękę w sprawach, gdy chodzi o interesy skarbu — mówił p. wicepremjer, zwracając się do prezesów izb skarbowych — musicie panowie jednocześnie być sprawiedliwi i nie czynić wyjątków łagodności na rzecz tych lub innych sfer społecznych, gdy w grę wchodzi **twarda konieczność szanowania i obrony grosza publicznego** nie należy się obawiać żadnych płynących stąd konsekwencji.

Rząd podjął już programowo walkę z *nadużyciami* i nie oszczędzi nikogo, a panów prosi o pełną i rozumną pomoc w tej akcji".

Po omówieniu podstaw planu gospodarczego rządu p. wicepremjer szczególny nacisk położył na konieczność przełamania konserwatyzmu i sztywnych form pracy urzędów państwowych, co przedewszystkiem wyrazić się winno **w zmianie stosunku urzędów do obywatela.**

— Musimy podnieść szacunek dla pracy polskiego urzędnika. Tego wymaga prawdziwa racja stanu. Jednocześnie **biurokracja nie może dawać powodów do stawiania jej zarzutów.** Zwłaszcza urzędnicy skarbowi, w czasie, gdy nagromadziło się w kraju tyle biedy, winni dawać szczególny przykład w punktualnem i sumiennem wypełnianiu swych obowiązków i to nietylko w urzędzie, ale i w życiu prywatnem.

Następnie wszyscy dyrektorzy izb skarbowych złożyli sprawozdania oświetlające wpływ przeprowadzonej na jesieni r. ub. akcji zniżki cen oraz wprowadzonej w końcu kwietnia r. b. kontroli dewiz na życie gospodarcze okręgu izby.

Na posiedzeniu wczorajszem, któremu przewodniczył wiceminister F. Świtalski, omówiono szereg zagadnień z zakresu administracji służby skarbowej.

Przemówienie pana premjera, wygłoszone na zjeździe, podajemy na str. 3.

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.

Zderzenie auta z wozem

Woźnica ciężko ranny

Wczoraj wieczorem na ulicy Piotrkowskiej w pobliżu Placu Reymonta na jadący wóz najechało w pełnym pędzie auto.

Zderzenie było tak silne, że woźnica, 41-letni Zygmunt Domagalski (Napiórkowskiego 13) wypadł z wozu i runął na bruk. Do broczącego krwią Domagalskiego wezwano pogotowie, lekarz którego stwierdził u ofiary wypadku złamanie kilku żeber, ręki, głębokie rany głowy i ogólne obrażenia.

Wóz i auto uległy uszkodzeniom. Szoferowi policja spisała protokół.

DINOL — płyn przy poceniu pach — proszek przy poceniu nóg od POTU

Uprawnienia dla banków dewizowych

Od jutra obowiązują nowe opłaty przy składaniu podań

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Banki dewizowe mogą korzystać z t. zw. „kredytów pocztowych" u swych korespondentów zagranicznych bez potrzeby zgłaszania tego w Banku Polskim.

Komisja dewizowa zezwoliła na spłatę powstającego z tego tytułu zadłużenia banków dewizowych u ich zagranicznych korespondentów. Banki dewizowe mogą otwierać zagranicą akredytywy i wydawać listy kredytowe zagranicą na tych samych warunkach, na jakich mogłyby w konkretnym wypadku uskutecznić przekazy zagranicę. Jeśli akredytywa przeznaczona jest na pokrycie należności za towar, który ma być importowany do Polski otwarcie jej może nastąpić na podstawie złożonego przez importera polskiego wniosku, do którego należy dołączyć kopję zezwolenia przywozu, oraz zobowiązanie importera polskiego do przedłożenia kwitu celnego najdalej w terminie 6 tygodni lub 3 miesięcy — o ile sprowadza się towar z krajów zamorskich, względnie zaświadczenie, stwierdzające zwolnienie od należności celnej lub przyznanie ulgi celnej, a wreszcie zezwolenie min. skarbu na obrót uszlachetniający.

Banki dewizowe mogą też otwierać, potwierdzać i wypłacać akredytywy, tak odwołalne jak i nieodwołalne — z polecenia cudzoziemców bez ograniczenia we wszystkich wypadkach, w których równowartość akredytywy zostaje lub zostanie postawiona zagranicą do dyspozycji banków dewizowych. Komisja dewizowa zezwoliła bankom dewizowym również na otwieranie towarowych akredytyw odwołalnych i nieodwołalnych, opiewających na złote polskie, oraz na potwierdzenie i wypłatę takich akredytyw z polecenia pierwszorzędnych banków i firm zagranicznych, bez otrzymania przez banki polskie pokrycia zgóry. Przesłane bankom dewizowym z zagranicy w związku z otwarciem akredytywy środki płatnicze banki dewizowe mogą zwracać w takiej walucie, w jakiej je otrzymały do wysokości niewykorzystanej części akredytywy.

Z dniem 6 b. m. komisja dewizowa wprowadza nowe opłaty, obok opłaty za wniosek — 50 gr. za wniosek normalny i 2 zł. za wniosek wielokrotny, komisja pobierać będzie pół pro mille od przekazów zagranicznych ponad 5 tys. zł.

Wreszcie komisja dewizowa upoważniła dyrekcje kolejowe do przekazywania osobom i firmom mającym siedzibę zagranicą, kwot należnych tym osobom i firmom z tytułu nadpłat przewoźnego, zwrotów za niewykorzystane bilety, z tytułu refakcji — tak bezpośrednio jak również pod adresem biur kolei i portów polskich: w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie.

Ułatwienia dewizowe

Jakie weksle można wywozić zagranicę?

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Komisja dewizowa przy Banku Polskim ogłosiła instrukcje w sprawie przyznawania dewiz dla kupców sprowadzających towary z zagranicy. Dla ułatwienia drobne tranzakcje, nieprzenoszące 5.000 złotych oraz zaliczki do kwoty 1.000 złot. mogą być zgłaszane w oddziałach Banku Polskiego i w bankach dewizowych.

We wszystkich innych wypadkach zgłaszać trzeba do komisji dewizowej.

Równocześnie komisja dewizowa wyjaśnia, że weksle trasowane wystawione przez osobę, znajdującą się w Polsce na osobę zamieszkałą zagranicą, a przez tę ostatnią nieakceptowane, mogą być wywożone z Polski bez ograniczenia.

Konwersja pożyczek państwowych

rozpoczęta zostanie od połowy lipca

WARSZAWA, 4 7. (PAT). — Ministerstwo skarbu rozesłało obecnie do izb skarbowych oraz urzędów skarbowych okólnik, postanawiający, że kasy urzędów skarbowych przystąpią z dniem 15 lipca b. r. do konwersji na 4-proc. pożyczkę konsolidacyjną następujących pożyczek wewnętrznych:

1) 5-proc. państwowej renty ziemskiej serji I, 2) 4-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, 3) 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I, 4) 6-proc. pożyczki narodowej.

Przedkładana do konwersji na 4-proc. poż. konsolidacyjną obligacje 4-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej mogą nie posiadać żadnych kuponów, podobnie jak i obligacje 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I. Obligacje 6-proc. pożyczki narodowej, przedłożone do konwersji, mogą być z kuponem nr. 5, płatnym dnia 1 lipca b. r., jak również i bez tego kuponu, lecz ze wszystkimi dalszymy kuponami.

Również obligacje 5-proc. państwowej renty ziemskiej serji I mogą być przyjmowane do konwersji bez kuponu nr. 17, płatnego dn. 1 czerwca b. r. Wzamian obligacji 5-proc. państwowej renty ziemskiej serji I bez kuponu nr. 17 oraz obligacji 6-proc. pożyczki narodowej bez kuponu nr. 5, będą wydawane obligacje 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej, po odcięciu pierwszych dwuch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada b. r.

Obligacje pożyczki narodowej przyjmowane będą do konwersji tylko od pierwonabywców, t. j. od osób, na których imię zostały one wystawione, następnie od legitymowanych spadkobierców, wreszcie od osób, które otrzymały je na zasadzie przelewu, w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Okólnik wyjaśnia, że konwersja obligacji pożyczek państwowych, przechowywanych tytułem kaucji i wadjów do dyspozycji właściwych władz i urzędów, nastąpi z urzędu po ukończeniu akcji konwersji pożyczek, znajdujących się w obiegu.

Elektrownia warszawska

została przejęta przez miasto

WARSZAWA, 4.7. (PAT) — Dzisiaj o godz. 1-ej po poł. prezydent miasta w towarzystwie naczelnego radcy prawnego, adw. St. Jezierskiego i członków komisji odbiorczej elektrowni miejskiej, przybył do lokalu zarządu elektrowni przy ul. Pierackiego 11, gdzie nastąpił akt prawny odbioru elektrowni przez miasto na zasadzie wyroku sądu okręgowego z dn. 29 maja rb.

Odnośny protokół zdawczo - odbiorczy podpisany został z jednej strony przez prezydenta miasta, Stefana Starzyńskiego, z drugiej — przez zarządcę sądowego inż. Alfonsa Kuehna oraz przez członków komisji zdawczej i odbiorczej.

W związku z przejęciem w dniu wczorajszym elektrowni przez miasto, w tym samym dniu zarządzone zostało wzmocnienie oświetlenia elektrycznego ulic, w szczególności znaczne wzmocnienie oświetlenia nastąpiło na całym szlaku Zamek Królewski — Belweder oraz na wszystkich innych ważniejszych arterjach miasta w centrum i na peryferjach.

Inż. Kuehn pozostaje nadal na stanowisku naczelnego dyrektora elektrowni.

Ciepło...

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 5 b. m.:

Naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, głównie w dzielnicach wschodnich. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

20-letnia rocznica

walk legjonowych na Polskiej Górze

POLSKA GÓRA, 4 7. (PAT). W związku z jutrzejszą rocznicą 20-lecia walk legjonowych na Polskiej Górze i pod Kostiuchnówką, przybył dziś do Kostiuchnówki minister spraw wojskowych, generał dywizji Kasprzycki, który weźmie udział w uroczystościach, zorganizowanych przez specjalny wołyński komitet pod protektoratem generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. dywizji Edwarda Rydza Śmigłego.

Już od kilku dni dążą do Kostiuchnówki tysiączne rzesze społeczeństwa, tak polskiego, jak i ukraińskiego, oraz przedstawicielstwo organizacji b. wojskowych, pragnące wziąć udział w uczczeniu pamięci bojów, stoczonych przed 20 laty na terenie Wołynia pod wodzą komendanta J. Piłsudskiego.

Łodzianin na czele

turnieju szachowego

CZĘSTOCHOWA, 4 7. (PAT). Sytuacja w dobiegającym już końca ogólnopolskim szachowym turnieju eliminacyjnym do rozgrywek o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: W dalszym ciągu zwycięstwo prowadzi Spiro (Łódź). W tej chwili ma on 8 pkt. i jedną partję niedokończoną, pomyślnie zapowiadającą się dla niego z Borensteinem, Gerstenfeld, Łódź — 7 pkt.

Ostatnie rozgrywki odbędą się jutro, w niedzielę i pojutrze, w poniedziałek. Oficjalne zamknięcie turnieju nastąpi we wtorek o godz. 2,30. Zapowiedzieli swój przyjazd na ten dzień obaj wiceprezesi polskiego związku szachowego, płk. dypl. Schteicher i Przepiórka.

EUROPA
Pocz. 12.-2.30-5. 7.30-10
Dziś 2 poranki ulgowe
2 wspaniałe filmy w 1 programie!
I. Czarownica
Helen Gahagan
II. Złota dziewczyna
Ginger Rogers
Ceny na wszystkie seanse od 80 gr.

Ford

Nowe modele na rok 1936

Znacznie ulepszone pod względem wygody, piękna i sprawności technicznej w cenie obniżonej. Jedyni i wyłączni autoryzowani zastępcy samochodów „FORD" na woj. łódzkie
B-cia POZNAŃSCY inż.
Sp. z o. o.
Łódź, Zamenhofa 25, tel. 157-44.

Na tarciach między Anglją a Włochami

spekuluje systematycznie polityka zagraniczna Niemiec

Berlin, w lipcu.

Wręczony w pierwszych dniach maja rządowi Rzeszy kwestjonarjusz brytyjski, mający na celu wyjaśnienie stanowiska Niemiec w sprawie organizacji pokoju w Europie i zastąpienia Locarna nowym zachodnio - europejskim paktem bezpieczeństwa, **wciąż jeszcze pozostaje bez odpowiedzi.**

W pierwszym stopniu zwłoka jest spowodowana rozległością i doniosłością kompleksu zagadnień, poruszonych w nocie angielskiej. Przed powzięciem ostatecznej decyzji trzeba sprawę rozważyć wszechstronnie i wyczerpująco. W znacznie jednak większej mierze **jest ta zwłoka celowa, wywołana chęcią nieangażowania się,** dopóki nie wyjaśni się obecna mgławicowa sytuacja międzynarodowa Początkowo, kiedy, po zajęciu strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji, **zdawała się wisieć nad Niemcami groźba zbrojnej interwencji,** zgłosiły one skwapliwie, celem jej zażegnania, gotowość swej jaknajściślejszej współpracy w ramach ligi narodów. Współpraca ta, której warunki i zakres naszkicowane zostały przez kanclerza w t. zw. niemieckim planie pokojowym z 7 marca, a potem rozwinięta w nocie z 1 kwietnia, miała być rodzajem **rekompensaty za zajęcie Nadrenji, wskaźnikiem i** sprawdzianem pokojowości Rzeszy. W miarę jednak, jak niebezpieczeństwo reakcji za złamanie Locarna już nietylko w zbrojnej, ale pod jakąkolwiek postacią, zniknęło i samowolny akt niemiecki począł pogrążać **się w mgle** zapomnienia, **malała skwapliwość Berlina.**

Coraz wyraźniej ujawnia się z jego strony tendencja do uczynienia z kollaboracji niemieckiej w dziele bezpieczeństwa europejskiego, na której Anglji tak zależy, **przedmiotu targu, za który otrzyma się nowe korzyści.** Ewentualna współpraca niemiecka z każdym dniem traci coraz bardziej swój pierwotny charakter zadośćuczynienia za obsadzenie strefy zdemilitaryzowanej, gwarancji na przyszłość, a **stała się walorem samym w sobie,** atutem w grze dyplomatycznej Berlina.— Atutem, którego wartość i znaczenie w zrozumieniu sfer kierowniczych Trzeciej Rzeszy stale rośnie. Stąd nadmierne wahania Niemiec z odpowiedzią. Berlin nie chce wygrywać swego atału zbyt wcześnie, woli czekać do ostatecznej chwili, aż **ułoży się dlań możliwie najkorzystniej konfiguracja międzynarodowa.**

U podstaw rachub niemieckich zdaje się leżeć przeświadczenie, że **antagonizm angielsko** włoski nie da się **zażegnać, nawet jeśli pozory będą mówiły co innego, będą wskazywały na** odrodzenie dawnej, tradycyjnej przyjaźni. W Berlinie uważa się, że sprzeczność aspiracji i interesów Wielkiej Brytanji jest tak głęboka, iż mimo wszystkich wysiłków medjatorskich Francji rzucenie trwałych mostów okaże się niemożliwe. Nawet gdyby nietylko Włochy, ale i Anglja szczerze pragnęła tego. Tymczasem **Berlin w szczerość ugodowości angielskiej wobec Włoch nie wierzy,** co jego zdaniem przekreśla całkowicie szanse porozumienia Londynu z Rzymem. — Dominuje nad Szprewą przekonanie, iż **Anglja podejmie starania, zamaskowane grą dyplomatyczną, celem izolacji Włoch,** jako pierwszego etapu do ich zgnębienia. Rzym oczywista będzie się bronił i starał nie dopuścić do odosobnienia go.

Rozgrywka ta, która w zrozumieniu kół berlińskich wysunie się na plan pierwszy forum międzynarodowego i stanie się niejako osią wielkiej polityki europejskiej na czas dłuższy, ma dwie dobre strony. Po pierwsze odwróci uwagę, mającą często postać nieufności, zachodniej Europy, a zwłaszcza Anglji, od spraw niemieckich, pojętych jaknajszerzej, powtóre spotęguje znakomicie wartość czynnika niemieckiego. **Głębokiem pragnieniem Berlina jest, aby powstał taki układ sił w Europie, w którym mógłby on odgrywać rolę języczka u wagi.**

I wydaje mu się, że wszystko jest właśnie ku temu na najlepszej drodze, wydarzenia automatycznie pchają ku temu, czas sam pracuje dla Trzeciej Rzeszy. I dlatego nie chce Berlin rozwijać obecnie większej aktywności, aby **nie popsuć czegoś niezręcznem posunięciem.** Woli narazie z wzrokiem utkwionym na szachownicę europejską wyczekiwać biernie, pewien, że zwłoka zwiększa znakomicie cenę za jego współpracę w Londynie i w Rzymie. — I jego ciężar gatunkowy w całej Europie.

R. N.

Duce śpiewa

Z okazji 100-lecia włoskich bersaglierów, odbyła się w Rzymie wielka rewja, w czasie której wygłosił mowę Mussolini. Po przemówieniu Mussolini odśpiewał razem z żołnierzami włoski hymn narodowy. —

JEDZIEMY W LIPCU:

AUTOKAREM DO JUGOSŁAWJI! 25 dni słońca i plaży
16/VII.— 9/VIII. Wiedeń — Semmering — Graz — Ljubljana
31/VII.—24/VIII. Abbazia—Jugosławja—Balaton—Budapeszt! Zł. 295.-

NAD JEZIORO BALATON (WĘGIERSKIE LIDO)
ze zwiedzeniem BUDAPESZTU, 2-u i 4-o tygodniowe pobyty letniskowe. Wyjazdy: 15/VII. oraz 2/VIII. — LUKSUS, KOMFORT, ŚWIETNA KUCHNIA, WINA, OWOCE . . . . Zł. 240.-
Powyższe ceny obejmują: wszelkie przejazdy, utrzymanie hotele oraz zwiedzanie.

3 WYCIECZKI NA OLIMPJADĘ w cenie od zł. 135.—
WYCIECZKI MORSKIE na m/s „PIŁSUDSKI" i m/s „BATORY" oraz s/s „KOŚCIUSZKO" od zł. 50.—

ZGŁOSZENIA i INFORMACJE:
P. K. P. „ARGOS"
Warszawa, ul. Wierzbowa 6, tel. 653-74
Kraków, ul. Szczepańska 7, tel. 159-99.
Katowice, ul. Marjacka 26, tel. 357-54

Kobieta ujarzmia przestworza

Zdjęcie nasze przedstawia p. Junżankę, jedyną pilotkę szybowcową, uczestniczkę w IV-ych ogólnopolskich zawodach szybowcowych w Ustjanowej, **w momencie wsiadania do kabiny szybowca.**

Przygotowania wojenne Japonji

Prasa moskiewska starannie śledzi przygotowania wojskowe Japonji. W pismach sowieckich pojawiły się ostatnio wiadomości, według których japońskie ministerstwo marynarki opracowuje nowy plan rozszerzenia swych sił morskich. W planie tym przewidziana jest budowa łodzi podwodnych. Według doniesień prasy japońskiej, ministerstwo marynarki wydało na zamówienia w przemyśle wojennym 280 miljonów jen. Ministerstwo wojny wydało na swe zapotrzebowania 390 miljonów jen.

Ministerstwa jednak są niezadowolone z dotychczasowej pracy prywatnych fabryk, wskazując na to, że nie wykazują należytej intensywności. Powstał przeto projekt wydelegowania do przedsiębiorstw prywatnych instruktorów rządowych i sił technicznych, którzy mają przyczynić się do wzrostu produkcji wojennej. Oba ministerstwa uważają także za konieczne, aby wszelkie przedsiębiorstwa, dostarczające materjałów wojennych były przebudowane tak, aby pracować mogły z intensywnością, wymaganą podczas wojny. Równocześnie czynione są zarządzenia w kierunku rozszerzenia przemysłu wojennego w Mandżurji. Przedewszystkiem znacznie rozszerzony będzie arsenał mukdeński. Arsenał ten znajduje się obecnie w rękach pewnej firmy japońskiej. Władze wojskowe domagają się utworzenia oddzielnego ministerstwa lotnictwa. Czynione są próby tworzenia japonofilskich oddziałów mongolskich. W kołach chińskich wskazuje się na to, że stały przedstawiciel mongolskiej rady politycznej Bao - Jue - Czin zamianowany został dowódcą drugiej dywizji wojsk mongolskich, organizowanych obecnie przez naczelne dowództwo japońskie.

Ostatnie dni zapisów na wycieczki morskie

Stolice Państw Bałtyckich
12. 7. — 19. 7.
od zł. 230.—

Bornholm
18. 7. — 20. 7.
od zł. 50.—

Sztokholm
23. 7. — 27. 7.
od zł. 90.—

Wagons-Lits | Cook
Piotrkowska 68

KOLONJE TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWE W RYTRZE.

Bibljoteka im. Borochowa przyjmuje dalsze zapisy na kolonje turystyczno - wypoczynkowe w Rytrze n. Popradem.

Malownicza okolica Beskidu środkowego, wspaniała plaża. Pokoje 4 — 5-osobowe, słoneczne i wygodne. Wikt obfity i smaczny — 4 razy dziennie. Czytelnia pism, gimnastyka i gry sportowe. Wycieczki do Krynicy, w Pieniny i Tatry Czeskie.

Opłata za pobyt 2-tygodn. z przejazdem w obie strony zł. 55, za 4 tyg. — zł. 100.—.

Wyjazdy 1 i 15 każdego miesiąca. Ilość miejsc ograniczona.

Sekretarjat bibljoteki przyjmuje codziennie do godz. 10 wiecz. przy Al. Kościuszki 9, telefon 191-50.

Opodatkowanie sławnych nieboszczyków

Duże wrażenie zrobiło w Ameryce opublikowanie listy dłużników i opieszałych płatników podatków, którym wypowiedział otwartą wojnę urząd skarbowy w Waszyngtonie. Ze specjalną energją rozpoczęto kampanję przeciw fabrykantom amunicji, zwłaszcza przeciwko rodzinie Du Pont. Głowie tego domu została wymierzona dopłata około stutrzydziestu tysięcy dolarów. O króla prasy, Williama Randolfa Hearst'a postanowiono ściągnąć dodatkowo pół miljona dolarów, od jego długoletniej towarzyszki życia, artystki filmowej Marion Davis, o której ogół dowiedział się przy tej sposobności, że jej nazwisko brzmi właściwie Douras, zażądano tylko dopłaty pięćdziesięciu tysięcy dolarów.

Nad pamięcią Ivara Kreugera zaciążyło pośmiertne oskarżenie, że oszukał skarb amerykański o sumę trzech miljonów dolarów. Władze postanowiły ściągnąć tę należność datującą się z r. 1932, z jego spadkobierców.

Nie mniejszą sensacją stanie się proces, który władze mają zamiar wytoczyć Charles Edisonowi, synowi słynnego wynalazcy. Okazuje się, że Tomasz Alva Edison pozostawił zaległość podatkową w wysokości dwustu tysięcy dolarów. Do pokrycia tej należności władze wzywają teraz spadkobiercę.

Na liście opieszałych płatników figuruje stracony w międzyczasie morderca dziecko Lindbergha, Bruno Ryszard Hauptman. Podaje się do wiadomości publicznej, że jako właściciel garażu oszukał skarb państwa na sumę 9.768 dolarów.

Przy otyłości naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa pobudza przemianę materji w organiźmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Zalec. przez lekarzy.

Najwięcej uporczywe zaparcia

leczą szybko roślinne PIGUŁKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.

Pudełko zawierające 30 pigułek zł. 2.50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzegać się falsyfikatów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris"

Wiadomości bieżące

Woj. Hauke-Nowak
wyjechał na urlop wypoczynkowy

Z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy p. wojewoda łódzki, Aleksander Hauke - Nowak.

P. wojewodę łódzkiego zastępuje wicewojewoda, p. Stefan Wendorf.

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicza (St. Rynek 9), T. Stanielewicza (Pomorska 91); A. Borkowskiego (Zawadzka 45); B. Głuchowskiego (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307)

KONCERTY W PARKACH. — Staraniem wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego w Łodzi, dzisiaj, t. zn. 5 lipca r. b. w parku Źródliska koncertować będzie orkiestra Widzewskiej Manufaktury pod dyrekcją p. Gomułki

ODŚWIEŻANIE DOMÓW. — Inspekcja budowlana zarządu miejskiego w Łodzi zawiadamia zainteresowanych właścicieli nieruchomości, że częstokroć fasady domów są wadliwie wykonane (t. j. zapomocą pobielania farbą cementową po zniszczonych tynkach).

Takie odnawianie fasad jest obejściem wydanych zarządzeń i przez inspekcję budowlaną nie będzie tolerowane. Właściciele nieruchomości, o ile stwierdzi się tego rodzaju uchybienie, wezwani będą do należytego wykonania, a w razie niezastosowania się nastąpi wykonanie odnośnych robot na koszt właściciela przez miejskie warsztaty.

Nowe PRAWO WEKSLOWE i CZEKOWE

oprac. L. LEWANDOWSKI
Sędzia Sądu Okr., Wydz. Handlowy,
Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej

„CZYTAJ"
ul. Prez. Narutowicza 2

Jak zwracać
listy ofiar na F.O.M.

Łódzki komitet grodzki „Święta Morza" podaje niniejszem do wiadomości właścicieli względnie administratorów nieruchomości na terenie m. Łodzi, że „Listy ofiar" na fundusz obrony morza (F. O. M.) rozesłane za pośrednictwem listonoszów, winny być zwracane wraz z pieniędzmi tą samą drogą, t. j. za pośrednictwem tychże listonoszów, którzy sami po nie się zgłoszą.

OSOBISTE.

Wiktor Praszkier, absolwent Społecznego Gimnazjum w Łodzi, ukończył wydział prawa uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie z tytułem magistra praw.

Upały będą trwały długo
„Afrykańska" temperatura wypędza ludzi z miasta

30 stopni — w cieniu, ponad 40 — w słońcu. Upał. Ulice wypełnia ciężkie, duszne powietrze; mury domów rozpalone są od słonecznego żaru; asfalt stał się miękki, niby ciasto.

Ludzie snują się wśród ulic zmęczeni już od samego rana. Każda rozmowa rozpoczyna się od stereotypowego zwrotu:

— Jak gorąco! Kiedyż wreszcie skończą się te upały?

*

Z pytaniem tem zwróciliśmy się do jedynie miarodajnego źródła, t. j. do wydziału synoptycznego państwowego instytutu meteorologicznego.

Według opinji specjalistów od badania zmian atmosferycznych — trwającą od dwuch tygodni upalną pogodę zawdzięczamy temu, iż nad południową częścią Rosji wytworzył się ośrodek wysokiego ciśnienia, które powoduje specjalną cyrkulację mas powietrza.

Nad Polskę napłynęły, gnane południowo - wschodnimi i południowymi wiatrami masy powietrza ciepłego, pochodzenia zwrotnikowo - kontynentalnego, które ogarnęły znaczną część terytorjów Europy.

Wczoraj rano dał się zauważyć wzrost zachmurzenia, a nawet w te dni na Pomorzu i w Poznańskiem zanotowano opady, jednak w ciągu dnia zachmurzenie ustąpiło i w całym kraju zapanowała upalna pogoda.

Te chwilowe zmiany atmosferyczne zostały spowodowane napłynięciem nad Polskę od zachodu mas powietrza pochodzenia polarno - morskiego, zanim jednak napłynęło ono nad środkowe województwa, nagrzało się i osuszyło.

Obecna, upalna pogoda, może ulec zmianie jedynie wówczas, gdy nad Polskę nadpłyną masy świeżego powietrza polarno-morskiego, na co się w najbliższym czasie nie zanosi.

*

Jesteśmy więc „skazani" na długi jeszcze okres upalnych dni „Afrykańska" temperatura wypędza mieszkańców poza miasto.

KLAWIOL „AP. KOWALSKI" USUWA **ODCISKI** i ZGRUBIENIA SKÓRY

Trudna przeprawa

przez ulicę małego miasteczka angielskiego, nad którem przeszła nawałnica.

Nowy wiceprezydent Łodzi
P. Łukomski obejmie urzędowanie w przyszłym tygodniu

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, w dniu wczorajszym minister spraw wewnętrznych podpisał nominację p. Kazimierza Łukomskiego na tymczasowego wiceprezydenta m. Łodzi. O nominacji tej zarząd miejski został już półurzędowo zawiadomiony przez władze nadzorcze.

Nowy wiceprezydent m. Łodzi, p. Łukomski przybędzie do naszego miasta w ciągu przyszłego tygodnia i niezwłocznie obejmie urzędowanie w magistracie.

P. Łukomski, według uzyskanych przez nas informacji, piastował doniedawna urząd dyrektora Banku Rolnego w Warszawie.

W ten sposób, przynajmniej czasowo, nie sprawdziły się pogłoski o powrocie do magistratu wiceprezydenta Pączka, przebywającego, jak wiadomo, od kilku miesięcy na urlopie zdrowotnym.

Kobieta oficerem

Adoptowana córka prezydenta Turcji, Mustafy Kemala, Sabiha Hanum, ukończyła wojskową szkołę lotniczą w Eskiszehir, poczem po zdaniu egzaminu na pilota otrzymała stopień porucznika armji tureckiej. Jest to pierwsza kobieta-oficer w Turcji.

Wyjaśnienie

Wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie z procesu urzędnika rejenta Mandeckiego — Wojciecha Kaczmarka. Sprawozdaniem tem zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez jedną z agencji reporterskich, która sprawę przedstawiła w fałszywem świetle.

Czując się w obowiązku sprostować krzywdzące niesłusznie p. Kaczmarka sprawozdanie, zaznaczamy, iż na półtora roku więzienia został skazany Ignacy Krygier, a nie Wojciech Kaczmarek.

CAPITOL Dziś!
„Dla Ciebie tańczę"
Jean Harlow Franchot Tone William Powell
Rewelacyjna zniżka cen! BALKON 54 gr. I miejsce 1.09 II miejsce 85 gr.

RIALTO Pocz. o 12.
Film pełen pogody, fantazji, poezji i humoru **„TURANDOT"** z Käthe de Nagy i Willy Fritschem w r. gł. Ceny na poranki od 85 gr.

PALACE Pocz. o 12
Najlepsza wiedeńska komedja sezonu **Jej Wysokość Praczka**
W roli gł. HANSI NIESE. Reż. Max Neufeld

GO GRZEBYCIA W BLASZANKACH LUB TEKTURZE **MAOK** TĘPI ROBACTWO

Tomaszów

ZLIKWIDOWANY STRAJK.

Przed kilkoma dniami właściciel fabryki „Białodykt" zredukował bez wypowiedzenia 3 robotników. Na znak protestu pozostali robotnicy zastrejkowali. Wczoraj odbyła się konferencja w inspekcji pracy, w rezultacie której właściciel firmy przyjął do pracy zredukowanych robotników oraz podwyższył wszystkim robotnikom płace o 10 proc.

OFIARA NA F. O. N.

Koło miejscowe związku inwalidów złożyło na Fundusz Obrony Narodowej 175 zł. oraz kilka obligacji pożyczki narodowej.

ZABAWA P. K. S.

Dziś o godz. 4 po poł. w ogrodzie odbędzie się zabawa ogrodowa, zorganizowana przez Policyjny Klub Sportowy. Całkowity dochód przeznaczony jest na zakup sprzętu sportowego.

Konferencja łódzka
przed żydowskim kongresem światowym

Dziś w niedzielę odbędzie się w sali filharmonji uroczyste otwarcie konferencji okręgowej województwa łódzkiego, poświęconej sprawom żydowskiego kongresu światowego. W uroczystem otwarciu konferencji wezmą udział przedstawiciele centrali zjednoczonego komitetu dla spraw żyd. kongresu światowego pp.: rabin Brot, Jakub Tuszczyński, inż. Reiss, dr. Szyper, Tartakower i adw. Wajcman.

*

W związku z przygotowaniami do żyd. kongresu światowego przybędzie niebawem do Łodzi jeden z najwybitniejszych przywódców judaizmu światowego, dr. Stefan Wise z Ameryki. Wystąpi on z odczytem w jednej z sal łódzkich.

600 zł. grzywny
za zatrzymanie służącej należności za pracę

Przed referatem karnym inspekcji pracy odpowiadała wczoraj małż. Josek - Eljasz i Perla Rapoport (Pomorska 9) za zatrzymanie służącej wynagrodzenia za pracę.

W wyniku rozprawy małżonkowie Rapoport zostali skazani po 300 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na areszt.

Podziękowanie

Łódzki komitet grodzki „Święta Morza" składa tą drogą ofiarodawcom, firmom, kwestującym, wszystkim, którzy czy w formie ofiar powiększyli fundusz obrony morza czy bezinteresowną współpracą pomogli przy organizowaniu uroczystości tegorocznego „Święta Morza — najserdeczniejsze podziękowania.

Kwota, uzyskana ze zbiórki rzeczy F. O. M. będzie ogłoszona prasie po zupełnej likwidacji.

Dyplomowana pielęgniarka
Joanna Abramowicz
absolwentka Szkoły Pielęgniarstwa w Warszawie, wykonuje wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169.

TEATR, MUZYKA i RADJO

TEATR MIEJSKI

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. ławić będzie publiczność wesoła, niewykle interesująca komedja Bekefie-o i Stelli „Nieusprawiedliwiona go-zina" w reżyserji Konstantego Tatar-iewicza. Ze względu na trudności te-hniczne a przedewszystkiem sam cha-akter tej bardzo obsadowej sztuki, Nieusprawiedliwiona godzina" grana st w teatrze Miejskim a nie w tea-ze Letnim. Z powodu okresu letnie-) ceny biletów od 40 groszy do 2 70. Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popołu-niu raz jeszcze jeden rekordowa „Ma ra" po cenach najniższych od 30 gr.) 1.85.

DZISIEJSZY PROGRAM RADJOWY.

)0 Muzyka (płyty).
)0 Transmisja nabożeństwa z War-szawy.
.30 Koncert życzeń.
.45 „Pielęgnacja ogródka w lecie" — pogadanka.
.03 Poranek muzyczny. Wykonaw-cy: Orkiestra i soliści.
.15 Fragment z opisu bitwy legjo-nów pod Kostiuchnówką 5 lipca 1916 roku — z książki Felicjana Sła-woj - Składkowskiego p. t. „Moja służba w brygadzie".
.30 Słuchowisko p. t. „Budujemy drogi" — Czesławy Rączaszkowej w wykonaniu artystów teatru Miej-skiego.
5,00 Kącik humoru i muzyka wesoła (płyty).
5.30 Koncert rozrywkowy z Warsza-wy.
5.30 Reportaż z życia.
7.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Wanda Wermińska (śpiew), Hanna Dicksteinówna (fortepian), Józef Ka miński (skrzypce), akomp. prof. Ludwik Urstein.
8.00 Teatr wyobraźni: słuchowisko t. „Człowiek, który był czwartkiem" — G. K. Chestertona (z Krakowa) w oprac. i reż. Wacława Ra-dulskiego.
8.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" transmisja z hotelu „Bristol".
.20 „Odwaga pani Setliffe" — skecz Jacka Londona, w opracowaniu i re żyserji Andrzeja Wodzinowskiego.
.00 „Na wesołej lwowskiej fali".
.30 Koncert w wyk. podwójnego kwartetu wokalnego „Pro Arte" pod dyr. Adama Ludwiga.
.20 „Małe dzieci niechaj słodko śpią" — audycja muzyczna w uklą-dzie Stanisława Nawrota. Wykonaw cy: Ida Łosiówna (klinga), Mieczy-sław Goldberg (flet), Stefan Witas (tenor), W. Dydyk (trąbka), Włady-sław Szpilman (fortepian).

AUDYCJE ZAGRANICZNE
ONDYN (261) i DROITWICH (1500)
.10 Muzyka kameralna (Kwartety smyczkowe Deliusa i Beethovena A-moll, Pieśni Warlocka).
.45 Koncert popularny (Orkiestra, sopran i tenor).
LONDYN (342)
.20 Sonaty skrzypcowe Brahmsa A-dur i Goossensa Nr. 2.
WIEDEŃ (507)
1.45 Symfonja G-dur Haydna i Kon-cert fortepianowy Marxa.
0.05 „Pasażer na gapę" — komedja Blumenthala.
2.20 Pieśni i arje.
PRAGA (470)
0.10 „Druciarz" — opera Skroupa.
KALUNDBORG (1261)
1.00 Koncert muzyki duńskiej.
BORDEAUX (279)
0.30 „Barberina" — komedja.
PARYŻ (432)
0.15 Operetki Offenbacha, Lecocqua i Terasse'a.
POSTE PARISIEN (313)
0.20 „Dziecko z sercem" — kome-dja.
PARYŻ (1648)
0.45 „Towariszcz" — słuchowisko.
KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
8.00 Piękne melodje (koncert)
2.30 Rumuńskie melodje i Śpiew no-cy Brucha (fortepian, altówka i klar net).
SZTUTGART (523)
1.30 Kwartet smyczkowy Smetany
0.00 Sceny z opery Wagnera „Pier-ścień Nibelungów" (płyty).
MONACHJUM (405)
0.00 Czar instrumentu (Orkiestra i soliści).
BUKARESZT (365)
1.00 Od Jana Straussa do Lehara (koncert).
SZTOKHOLM (426)
0.45 Orkiestra i skrzypce (M. in. Li-ryczna suita Griega, Symfonja G-dur Haydna, Koncert na skrzypce, i smyczki Castrucciego).
BUDAPESZT (550)
2.20 Koncert (Uwertura „Ruy Blas" Mendelssohna, Karnawał w Paryżu Svendsena, Kaprys włoski Czajkow skiego, Drobne utwory orkiestro-e).
MEDJOLAN (368)
).40 Koncert z udz. pianisty (Nina Paisiella, Sonata na fortepian z or-kiestrą Labroca, Introdukcja i Alle gro na skrzypce i 11 instrumentów Petrassiego, Preludjum na fortepian z orkiestrą Rosatiego, Koncert orkie strowy Perassiego, Nokturny Debus-sy'ego).

3 endeków skazanych
za zajścia wyborcze w Zgierzu

Zgodnie z naszą zapowiedzią, powiatowy sąd starościński w Łodzi na sesji wyjazdowej w Zgierzu rozpatrywał wczoraj w gmachu magistratu sprawę 3 członków Stronnictwa Narodowego, zatrzymanych w czasie zajść wyborczych w Zgierzu w dniu 31 maja r. b.

Przed sądem odpowiadali mieszkańcy Zgierza: 24-letni Stanisław Szulc (Berka Joselewicza 22), 22-letni Ignacy Czapliński (Piątkowska 46) i 55-letni Kazimierz Tyszler (Berka Joselewicza 28).

W wyniku rozprawy Szulc, Czapliński i Tyszler zostali za zakłócenie spokoju publicznego skazani po 100 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności po 10 dni aresztu.

W dniu jutrzejszym w powiatowym sądzie starościńsk. w Łodzi odpowiadać będzie za to samo przestępstwo 20 członków Stronnictwa Narodowego, zamieszkałych na terenie naszego miasta.

PHILIPS 55A
na 15-to miesięczne spłaty
PHILIPS 947A miesięcznie 17.50
GRIMM i KAMIEŃSKI
Łódź, Piotrkowska 64, tel. 206-26.

Likwidacja dzikiej okupacji
Urzędnik Hildeshajm został przyjęty z powrotem do pracy

„Głos Poranny" donosił w swoim czasie o wybuchu niezwykłego strejku okupacyjnego w fabryce firmy „Szaja Szac" przy ulicy Andrzeja 63. Robotnicy domagali się zwolnienia z pracy urzędnika firmy, Hildeshajma, zarzucając mu usiłowanie dokonania gwałtu na osobie jednej z robotnic. Sprawa tego urzędnika została skierowana do prokuratora, od którego decyzji obie strony uzależniły przyjęcie z powrotem do pracy Hildeshajma. Prokurator sprawę umorzył. Mimo to robotnicy w dniu 23 czerwca rozpoczęli okupację.

Dzikim tym strejkiem okupacyjnym żaden związek nie kierował. Dopiero onegdaj robotnicy zwrócili się z prośbą o interwencję do klasowego związku włókniarzy. Wobec tego wczoraj przedstawiciel związku, p. Goliński, wziął udział w zwołanej konferencji w inspekcji pracy. W wyniku konferencji osiągnięto porozumienie. Robotnicy zgodzili się na przyjęcie z powrotem do pracy Hildeshajma, pod warunkiem, że nie będzie on wogóle dysponował pracą robotników.

Po 2 tygodniach trwania dzikiej okupacji została ona wreszcie wczoraj przerwana, z wynikiem pomyślnym dla urzędnika.

Znów upadek z rusztowania
Murarz śmiertelnie ranny

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego wypadku przy ulicy Piotrkowskiej 171, gdzie w czasie remontu runął na bruk i poniósł śmierć blacharz, gdy oto mamy do zanotowania analogiczny wypadek w domu przy ulicy Kamiennej 17.

Dom ten jest obecnie remontowany. Wskutek załamania się rusztowania na ulicy runął z wysokości II piętra na chodnik murarz 22-letni Bolesław Węglarek (Oficerska 5).

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Węglarka **złamanie kręgosłupa** i ręki oraz ogólne ciężkie uszkodzenia cielesne. W stanie bardzo groźnym został Węglarek odwieziony do szpitala w Radogoszczu.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenie, celem stwierdzenia, kto ponosi winę za straszny wypadek.

Grand-Kino
Dziś premjera!
Pełen humoru i napięcia film p. t.
SZYFR 77
W roli głównej
William Powell
Pocz. o g. 12.
Dziś 3 PORANKI
ceny miejsc od 80 gr.
na pozostałe seanse od zł. 1.09

Nie lubią Pima

Związek hotelarzy i restauratorów na Słowaczyźnie (Czechosłowacja) wystąpił do władz z memorjałem, w którym domaga się zaprzestania ogłaszania w prasie i przez radjo przepowiedni o pogodzie, twierdząc, że komunikaty meteorologiczne wpływają bardzo ujemnie na frekwencję turystów i odstraszają ludzi od przedsiębrania wycieczek i podróży. Staromodni trochę są ci hotelarze słowaccy, więc może należałoby także zabronić wyrobu termometrów, bo wskazują one temperaturę, a to też może szkodzić frekwencji turystów.

W niedzielę, dnia 5 b. m. w pierwszą rocznicę śmierci
b. p. Ludwika Wajsa
odbędzie się na cmentarzu żydowskim o godz. 1-ej po poł. nabożeństwo żałobne o czem zawiadamiają.
Żona i dzieci.

Film plastyczny w Łodzi!
Kiedy ujrzymy największą rewelację w dziedzinie kinematografji

W dniu wczorajszym donosiliśmy o największej sensacji Hollywoodu, a mianowicie o wprowadzeniu trzeciego wymiaru do filmu.

Cały świat podziwiać musi film, który łączy w sobie kolor, dźwięk i trzeci wymiar. Widz będzie miał 100 proc. złudzenie, że aktorzy wychodzą z ekranu na widownię, lub też, że trzymają jakiś przedmiot tuż przed jego nosem.

Obecnie dowiadujemy się, że jedno z kin łódzkich czyni usilne starania, celem otrzymania tego „białego kruka" kinematografji do wyświetlania.

Starania te napotykają jednak na pewne trudności ze względu na to, że wytwórnia chce, by film ten wszedł na ekran w pełni sezonu, a nie dopiero późną jesienią.

Mamy jednak nadzieję, że dyrekcji kina uda się tę trudność pokonać i, że już wkrótce będziemy podziwiali tę największą rewelację w dziedzinie kinematografji.

Praktykanci wakacyjni
znajdą w Łodzi troskliwą opiekę

W pierwszych dniach lipca przyjeżdża do Łodzi około 200 akademików z wszystkich miast uniwersyteckich na praktykę w przemyśle i handlu. Większość akademików poraz pierwszy przybywa do stolicy przemysłowej Polski.

Towarzystwo przyjaciół młodzieży akademickiej na posiedzeniu komisji pośrednictwa pracy w piątek dnia 3 lipca r. b., odbytem pod przewodnictwem dyr inż. K. Bajera uchwaliło uprzystępnić praktykantom wakacyjnym tanie i dobre utrzymanie, basen do pływania, bibljotekę beletrystyczną i techniczną, komplety wychowania fizycznego, lokal klubowy, zniżki do kin i teatrów, pewne udogodnienia tramwajowe, życie towarzysko - artystyczne itp.

Dla zaznajomienia akademików z Łodzią komisja postanowiła zaprosić wybitnych prelegentów celem wygłoszenia odczytów o historji Łodzi i strukturze łódzkiego okręgu przemysłowego.

Bliższych informacji udziela biuro towarzystwa przyjaciół młodzieży akademickiej codziennie od 17 — 19 Gdańska 19 w lokalu Polskiego związku zachodniego. Akademicy, mieszkający w obozie przysposobienia gospodarczego wszelkie udogodnienia otrzymywać będą przez komendę obozu.

Śmierć pod kołami tramwaju
Straszny wypadek przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamenhofa

Wczoraj około godziny 3 po południu przed domem przy ulicy Staszyca 131 w Rudzie Pabjanickiej miał miejsce straszny wypadek.

Z bramy tego domu wybiegł na ulicę pozostawiony bez opieki 4-letni Daniel Karpiński. Gdy chłopiec znalazł się na szynach nadjechał w szybkiem tempie tramwaj podmiejski Łódź — Tuszyn.

Motorniczy puścił w ruch hamulce. Było już jednak zapóźno. **Chłopczyk dostał się pod koła.**

Przechodnie wspólnemi siłami podnieśli wagon, z pod którego **wydobyli zmasakrowane zwłoki dziecka.**

Wczoraj około godziny **11.30** rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamenhofa **usiłował** przekroczyć jezdnię 71-letni Adam Belke (Kopernika 64).

Na widok nadjeżdżającego samochodu Belke **się cofnął** gwałtownie. W tym momencie nadjechał tramwaj, którego przodem Belke **został** z ogromną siłą uderzony i odrzucony o kilka metrów na asfalt.

Starca przeniesiono do apteki Danieleckiego, dokąd wezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz **stwierdził u Belkego pęknięcie czaszki** i ogólne ciężkie uszkodzenia cielesne. W stanie groźnym został Belke odwieziony do szpitala w Radogoszczu.

Kara śmierci za posiadanie broni

Wojsko i policja rewidują przechodniów na ulicach miast w Palestynie.

Groźny pożar domu

Dramatyczna walka strażaków z żywiołem

Wczoraj o godzinie 1.15 po południu centrala straży ogniowej powiadomiona została o wybuchu pożaru w domu mieszkalnym przy ulicy Senatorskiej 15, należącym do Djonizego Tymczenki.

Na miejsce wyruszył IV oddział straży. W chwili przybycia straży **większa część poddasza 4-piętrowej kamienicy stała już w ogniu.**

Wśród licznych lokatorów domu zapanowała panika. Poczęli oni wynosić ze swych mieszkań cenniejszy dobytek.

Ponieważ ogień, natrafiwszy na łatwopalny materjał, szerzył się bardzo szybko, zaalarmowano jeszcze V oddział straży. Akcją kierowali komendant straży dr. Marx i dowódca sekcji IV oddziału p. Borowski.

Płomienie powstały w komórkach na poddaszu kamienicy, gdzie lokatorzy przechowywali węgiel, drzewo, skóry, rupiecie i inne łatwopalne materjały, mimo, iż jest to przez władze zakazane.

Strażacy, pracując w maskach, zmuszeni byli **odrywać drzwi trzydziestu kilku komórek.** Oczywiście, iż utrudniało to ogromnie akcję ratunkową.

Wreszcie **po blisko 3-godzinnej dramatycznej walce z szalejącym żywiołem,** płomienie zostały ugaszone.

Całe poddasze zostało zniszczone, a wraz z niem komórki z rzeczami następujących lokatorów: Matusiaka, Tosika, Bielaka, Szaflika, Popławskiego, Śniadego, Nowaka, Ostapisza, Patorego, Kisiela i Cieślakiewicza. Zniszczeniu uległ dach, jak również urządzenie mieszkań na III piętrze.

Straty są dość wysokie, dokładnie jednak nie obliczone.

Wyrok w procesie wyszyńskim

Wódz „związku zbrojnego" skazany na 3 i pół roku więzienia

KALISZ, 4 7. (PAT). Proces o zajście w Wyszynie, który toczył się przez pięć dni przed sądem okręgowym w Kaliszu został w dniu dzisiejszym zakończony.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący przywódcę „związku zbrojnego" Kwiatkowskiego na 3 i pół roku więzienia, Józefa Cieślaka na dwa lata.

Ponadto pięciu oskarżonych na rok i 10 miesięcy, dwu oskarżonych na rok i sześć miesięcy, czterech na rok i trzy miesiące, siedmiu na 1 rok, czterech na 10 miesięcy, dwunastu na 8 miesięcy, 14 na sześć miesięcy.

Oberwanie się chmury

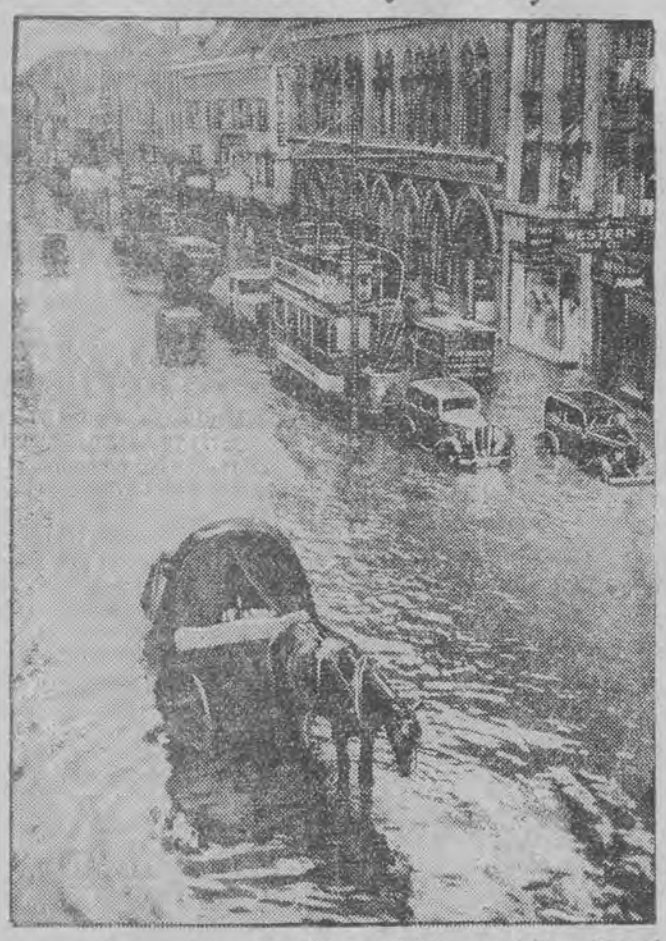

wywołało prawdziwą powódź w mieście angielskiem Bristol

Kay Francis
JAKO
ŻONA 2 MĘŻÓW
Wkrótce

Pierwsze posiedzenie

głównej komisji wyborczej

We wtorek, dnia 7 lipca r. b. odbędzie się pierwsze posiedzenie głównej komisji wyborczej, na którem ustalone zostaną składy komisji obwodowych. Niezwłocznie potem rozpocznie się rozsyłanie dekretów nominacyjnych na przewodniczących i zastępców oraz członków komisji.

Zaznaczyć należy, że listy wyborców wyłożone będą nie w komisjach obwodowych a okręgowych. W związku z powyższem prace komisji obwodowych ograniczą się tylko do jednego dnia a mianowicie do dnia wyborów, t. j. 27 września 1936 r.

Wielką aferę morfinową

wykryły władze we Lwowie

LWÓW, 4.7. (Tel. wł.) — Władze policyjne we Lwowie wykryły ostatnio wielką aferę morfinową, której bohaterem jest osławiony Ozjasz Brandes, handlujący narkotykami. Brandes niedawno opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za handel narkotykami. Znalazłszy się na wolności, Brandes wznowił swój proceder do spółki z Leopoldem Wolfem. „Wspólnicy" dobrali sobie jeszcze kilku agentów, którzy mieli werbować narkomanów. Ofiarami tych agentów padły wiele osób. Zeznania ich obrazują w pełni zgubne skutki straszliwego nałogu.

Jeden z morfinistów podał, w ciągu 7 lat wydał na morfinę 45.000 zł! Inni, nie mając pieniędzy na narkotyki, sprzedawali koleżance wszystko z domu, a nawet dopuszczali się różnych przestępstw, aby tylko zdobyć potrzebne pieniądze na morfinę.

Dzisiejsze audycje

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.

„Podwieczorki przy mikrofonie" spędzane przez warszawską publiczność w jednej z prześlicznych kawiarnianych sal oraz przez audytorjum radjowe przy aparatach radjowych, cieszyły się w sezonie zimowym dużą popularnością i sympatją. Koncerty te przerwane na krótki okres czasu, zostały przez Polskie Radjo wznowione. Będą więc mogli radjosłuchacze znowuż cieszyć się występami doskonałych humorystów, dowcipnych recytatorów, świetnych śpiewaków i śpiewaczek oraz orkiestry. Na dziś o godz. 8.30 przyrzekli swoje występy w czasie „Podwieczorku przy mikrofonie" Ola Obarska, „Śpiewające raz dwa trzy", Marjan Wawrzkowicz, Tadeusz Frenkel i in.

WESOŁA LWOWSKA FALA.

W rodzinie p. Strońcia wielka awantura. Zniknął gdzieś Marcelku, ukochany synek p. Strońca. Jak to się stało i czem się zakończyło, dowiemy się z Wesołej Fali o godz. 21.00. Audycja pióra W. Budzyńskiego, muzyka Leopoldiego, Kratky'ego i Felnera.

„O CZŁOWIEKU, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM".

Niedawno zmarły, znakomity pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton pozostawił w swej puściźnie literackiej szereg powieści pełnych humoru, z których jedną p. t. „Człowiek, który był czwartkiem" nadaje Polskie Radjo w teatrze wyobraźni o godz. 18.00. Wykonawcami audycji będą: Syme — Z. Wardzelewski, Gregory — W. Nowakowski, Buttler — W. Woźnik i in. Słowo wstępne przed audycją wygłosi dr. Roman Dybowski, prof. uniwersytetu jagiellońskiego.

PIELĘGNACJA OGRÓDKÓW W LECIE.

Często najpiękniejsza inicjatywa nieoparta na znajomości rzeczy nie przynosi takich rezultatów jakich by się pragnęło. Tak jest z ogródkami zakładanemi przy domach mieszkalnych. Ogródki te szybko się niszczą z powodu braku właścicielowi odpowiednich wskazówek hodowlanych. Właściciele ogródków i miłośnicy ogrodnictwa będą mieli okazję wysłuchania rad i wskazówek odnoszących się do pielęgnacji roślin latem. Dziś o godz. 11.45 rad tych udzieli Tadeusz Pigłowski.

BUDUJEMY DROGI.

O godz. 14.30 rozgłośnia lódzka nadaje w zasięgu lokalnym ciekawe i bardzo aktualne słuchowisko Czesławy Rączaszkowej p. t. „Budujemy drogi".

Słuchowisko to ilustruje w formie dramatycznej pracę robotników zatrudnionych pod mostem oraz nastroje, nurtujące wśród pracujących.

Słuchowisko wykonają artyści teatru miejskiego.

Najpiękniejsze dzieci francuskie

Zdjęcie nasze przedstawia parę dzieci francuskich, [illegible] i Francisa Togueta, uznanych przez specjalne jury ko[illegible]ności" za najpiękniejsze dzieci Fra[illegible]

Teatr „Rozmaitości" telefon 112-25 Dziś, w niedzielę, o g. 4.15 i 9.15 wiecz. wystąpi amerykańsk. gwiazdor, żyd. „Chevalier" **Paul Burstein** w komedji muzycznej pt. **„Der blonder cygajner"**

CASINO
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Dziś o g. 12 i 2,2 poranki
Ceny od 80 gr.
Na pozostałe seanse od 1.09 zł.
PROME[illegible]
MIŁ[illegible]
Cudowna op[illegible]

Układ clearingowy Italji z Polską

Pertraktacje w sprawie płacenia procentów od pożyczki tytuniowej. — Podania na przywóz towarów włoskich

Jak już doniósł „Głos Poran- y" z dniem 2 b. m. zostały ofi- alnie skasowane w Polsce sank e antywłoskie. W związku z m towary włoskie mogą więc aleźć się na rynku polskim w ągu najbliższych dwuch — ech dni, zwłaszcza, że przygo- wane od pewnego czasu okól- ki do władz celnych zostały rozesłane przez ministerstwo skarbu.

Zezwolenia udzielane będą zez Centralną komisję przywo wą w ramach ogólnej polityki ndlowej, przyczem, rzecz pro , uwzględniane będą podania ezwolenia na przywóz artyku- y niezbędnych, jak np. cytryn . W ostatnich czasach wpły- ło wiele zgłoszeń o udzielenie zwoleń na przywóz towarów oskich. Równocześnie daje się rynku włoskim zauważyć pewne zainteresowanie wyrobami polskiemi, na które zbyt może być odpowiednio znaczny.

Trudno jest liczyć na to, że po formalnem zniesieniu sankcji obrót z Włochami przybierze odrazu większe rozmiary. Staje temu na przeszkodzie brak unormowanych przepisów o rozrachunku między obu państwami.

Przed wprowadzeniem sankcji toczyły się między Polską a Włochami rokowania o zawarcie umowy clearingowej, która nie doszła do skutku. Obecnie obie strony w zmienionej sytuacji skłonne są umowę taką zawrzeć. Do chwili jednak nim wprowadzony zostanie w obrocie polsko - włoskim rozrachunek clearingowy, powstać mogą po obu stronach zamrożenia należności. Aby do tego nie dopuścić, należy się liczyć z tem, że w pierwszem stadjum wznowionego pełnego obrotu gospodarczego polsko - włoskiego, wymiana ta odbywać się będzie w formie tranzakcji wiązanych, przyczem importer polski należność za przywieziony towar włoski opłacać będzie w Warszawie na rachunek eksportera włoskiego, a odwrotnie — importer włoski produktów polskich wpłacać będzie we Włoszech na rachunek eksportera polskiego. Do formalnego wprowadzenia clearingu polsko - włoskiego, dokonywany będzie co pewien czas przy udziale przedstawicieli obu rządów rozrachunek wzajemnych należności.

Zawieszenie transferu pożyczek zagranicznych objęło także płatności z tytułu t. zw. pożyczki tytoniowej we Włoszech, wynoszącej 104 milj. zł. Płatność procentów od tej pożyczki przypada na 1 maja i 1 listopada, zaś płatność raty amortyzacyjnej na 1 listopada. Należność za procenty, płatne 1 maja została uregulowana w węglu. Do listopada, kiedy przypadnie płatność zarówno procentów jak i raty amortyzacyjnej, oba rządy będą miały sposobność do porozumienia się co do spłaty należnej sumy bądź w towarze, bądź w innej formie, tak, aby uregulowanie tej sprawy nie obciążyło naszych rezerw złota i dewiz. Wszystko przemawia za tem, że rząd włoski, należycie poinformowany o motywach, jakie kierowały Polską, gdy zawieszono transfer pożyczek zagranicznych, nie będzie czynił trudności i zgodzi się na spłatę należności w towarach.

Czego kupiectwo może oczekiwać

w związku z pracami komisji dla handlu wewnętrznego?

Warszawski koresp. „Głosu rannego" (Vars) donosi:

W związku z utworzeniem kosji handlu wewnętrznego z uiałem przedstawicieli minister va przemysłu i handlu, samo ądu przemysłowo - handlowe , rolniczego i rzemieślniczego leży zauważyć, że komisja ta mierza poświęcić dużo uwagi **gadnieniu handlu włókienni- go** i w tym zakresie zebrać wyczerpujące materjały, któ y posłużyły do opracowania powiednich wniosków w tej edzinie.

Wśród najbliższych prac, jami zajmie się ta komisja, bę- e opracowanie wniosków, do zących: 1) **ustalania racjonal ch form wymiany,** 2) stwo- nia warunków umożliwiają- h rozwój racjonalnych form miany towarowej, indywidu- ej i spółdzielczej, 3) **pomocy edytowej dla poszczególnych m handlu bądź poszczegól- ch branż,** wskazując na konetny rodzaj kredytu i drogę lizacji tego kredytu, 4) ujedstajnienia i uproszczenia prze ów, dotyczących nadzoru nad tykułami spożywczymi, 5) zno lizowania ustawy o nieuczci- j konkurencji i 6) stworzenia owych podstaw umożliwiają- ch tworzenie spółek udziało ych o kapitale zmiennym.

Naogół prace tej komisji pój w kierunku opracowywania przedstawiania ministerstwu zemysłu i handlu wniosków, wiązanych z organizacją rynku ewnętrznego, a dotyczących m. .: 1) niektórych bieżących zadnień w zakresie handlu, któ z uwagi na swoje znaczenie i arakter wykraczają poza ramy raw, załatwianych w zwykłym ku administracyjnym, 2) struk ry handlu, stwarzając racjo alne formy wymiany, jak np. rkcje, giełdy itp., 3) **stworzenia handlu zdrowych warunków zystencji,** biorąc pod uwagę ldziaływanie na handel polity- podatkowej i kredytowej o- z poszczególnych postano- eń, wynikających z przepi- w o administracyjno - policyj m nadzorze nad handlem.

Komisja zajmie się też reali- cją uchwał narady gospodar- która m. in. wysunęła naące postulaty.

zakresie finansowania o- a) zbadania potrzeb kre- h w poszczególnych ga handlu, a w szczególnoś dzie występują silne podaży sezonowej, jak włókiennictwie, b) u- formy i **możliwości za- spokojenia potrzeb kredytowych,** a w szczególności **uruchomienia kredytów warrantowych** i ułatwiania oraz usprawniania kredytowania, zmierzającego do regulowania sezonowości i c) uregulowania ustawowego zasad organizacyjnych kas targowych.

W dziedzinie inwestycji handlowych chodzić będzie o: a) ustalenie potrzeb inwestycyjnych w zakresie technicznego wyposażenia poszczególnych dziedzin handlu ze szczególnem uwzględnieniem handlu artykułami rolnymi; b) przy realizacji inwestycji uwzględnić należy w pierwszej kolejności urządzenia techniczne dla obrotu artykułami łatwopsującymi się i masowymi, zwłaszcza rolniczymi i c) zapewnić w miarę możności od powiednią pomoc i udział samorządu terytorjalnego i inwestycji państwowych w projektowanych instytucjach.

Wreszcie w zakresie obrotu artykułami rolniczymi należy: a) zapewnić pomoc państwową w zakresie niezbędnych urządzeń technicznych i potrzeb kredytowych celem złagodzenia wahań podaży i b) zapewnić pomoc dla akcji organizacji gospodarczych, mającej na celu podniesienie stopnia rynkowego przygotowania.

Ingerencja rządu w Łodzi

zapewnić ma dostateczną podaż przędzy

W najbliższych dniach minister przemysłu i handlu podejmie interwencję na rynku łódzkim w sprawie zapewnienia przemysłowi przetwórczemu przędzy bawełnianej.

Interwencja ta objąć ma przędzalnie, które będą zaopatrywać w przędzę średni i drobny przemysł.

Jednocześnie interwencja rządu pójść ma w kierunku zahamowania zwyżki cen przędzy, której podwyższanie dopuszczalne będzie tylko w granicach wahań zwyżkowych cen surowej bawełny.

Przewidziane są pewne zarządzenia o charakterze restrykcyjnym, które zapewnić mają rynkowi dostateczną podaż przędzy. Szczegóły tych zarządzeń na razie nie zostały sprecyzowane.

Trudno też przewidzieć, czy te posunięcia będą mogły przywrócić całkowitą równowagę na rynku.

Przymus ubezpieczenia chałupników

stanowi — zdaniem przemysłu — sprzeczność z ustawami i orzecznictwem

Organizacje przemysłowe w Łodzi notują ostatnio stosunkowo dużą ilość spraw spornych, na tle pociągania do obowiązku ubezpieczania zatrudnionych przez poszczególnych przemysłowców chałupników.

W praktyce zatrudnienie chałupników ma miejsce w formie dwojakiej:

1) firma wydaje do przerobu towar pośrednikowi, wzgl. przedsiębiorcy, który zatrudnia bezpośrednio chałupników, pozostających w stosunku pracy najemnej li tylko w stosunku do tego ostatniego.

2) przedsiębiorca zatrudnia bezpośrednio chałupników, na takiej samej podstawie, jak robotników, z tą tylko różnicą, że otrzymują oni surowiec do przerobu w domu.

Doniedawna ubezpieczalnia społeczna w Łodzi ograniczała się do podciągania pod obowiązek ubezpieczenia, tylko osób, pozostających w stosunku pracy najemnej wobec przedsiębiorstwa. Przemysłowiec zatem, który wydawał np. osnowę do przerobu nakładcy, nie miał obowiązku ubezpieczania zatrudnionych u tego ostatniego chałupników, tembardziej, że fabrykant przeważnie nie znał, ani też nie mógł znać tego samego zespołu pracowników (chałupników), którzy stale, lub dorywczo przyjmowani byli przez nakładcę do przerobu powierzonych mu osnów i na jego własny rachunek.

W ostatnim czasie organa kontrolne ubezpieczalni przeprowadziły liczne kontrole w przedsiębiorstwach przemysłowych, wyrabiających swoje towary przy pomocy pracy chałupniczej (chodzi tutaj przedewszystkiem o producentów chustek). W wyniku tej akcji kontrolnej wydane zostało orzeczenie ubezpieczalni, nakładające obowiązek ubezpieczania we wszystkich wypadkach korzystania z pracy chałupniczej. Stan ten koliduje nietylko z praktycznym sensem wymogów ubezpieczeń socjalnych, ale z wydanem w r. ub. rozporządzeniem min. przem. i handlu w sprawie wyłączania pracy chałupniczej i przemysłu domowego z pod działania prawa przemysłowego oraz z pojęciem pracy chałupniczej, sprecyzowanem przez sąd najwyższy i N. T. A. z punktu widzenia ustawy o podatku przemysłowym.

Sprawa ta, zdaniem sfer zainteresowanych, winna być uregulowana przez władze nadzorcze i to w jak najszybszym czasie, tembardziej, że ubezpieczalnia zawalona jest poprostu reklamacjami, które masowo wpływają od poszczególnych firm.

Baczność Letnicy Wiśniowej Góry, Stróżewa i Kraszewa!

„Głos Poranny" można otrzymać codziennie o g. 7 rano w willi Kawuli, naprzeciw chłodni u gazeciarza Jamnika

Autokarem do Jugosławji przez Wiedeń—Abbazję—Budapeszt Zł. 295 lub 475 pełne utrzymanie, zwiedzanie i t. d.

Na słoneczne plaże Jeziora Balaton (Węgry)

ze zwiedzaniem Budapesztu zł. 240.—

Najtańsze wycieczki do **PALESTYNY**

WYCIECZKI MORSKIE

PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURIST'A" **Union-Lloyd**

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42 — TELEF. 107-87.

Upadłości i nadzory

W dniu 2 lipca 1936 r. sąd handlowy rozpatrywał wniosek firmy „Przędzalnia wełny czesankowej Markus Kohn, sp. akc.", mającej siedzibę w Łodzi, przy ul. Łąkowej nr. 5, oraz firmy „Union Textile, sp. akc.", Łódź Piotrkowska 171 o ogłoszenie upadłości **Jakóbowi Bornsztajnowi**, zam. w Łodzi, przy ul. Narutowicza nr. 4.

Firma „Union - Textile" sp. akc. wniosek swój motywuje tem, iż Jakób Bornsztajn winien jej z tytułu otwartego rachunku zł. 9.213,42 (saldo na dzień 5 czerwca 1936 r.) ponadto znajduje się ona w posiadaniu 2 weksli zaprotestowanych z żyrem Bornsztajna na łączną sumę zł. 600.—.

Firma „Przędzalnia wełny czesankowej Markus Kohn" sp. akc. znajduje się w posiadaniu 4 weksli zaprotestowanych z żyrem Bornsztajna na łączną sumę zł. 1.375.

Ponieważ wymienione firmy zwróciły się wezwaniem rejentalnem do Bornsztajna o zapłatę należności, niezależnie od licznych monitów, zaś Bornsztajn długu nie płacił, firmy zwróciły się do sądu o ogłoszenie Bornsztajnowi upadłości.

Sąd na posiedzeniu w dniu 2 lipca r. b. ogłosił upadłość Jakóbowi Bornsztajnowi, wyznaczając sędzią komisarzem sędziego handlowego W. Klawe, zaś syndykiem adwokata Marjana Rutkowskiego.

Jednocześnie sąd polecił wezwać wierzycieli upadłego aby zgłosili sędziemu komisarzowi (Pl. Dąbrowskiego 5, w Łodzi, pokój nr. 15) swe wierzytelności do dnia 15 sierpnia 1936 r.

*

Na tejże sesji rozpoznawana była sprawa upadłości Anny - Marji Gessner, zam. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 188.

Ze względu na to, iż wierzyciele na zebraniu w dniu 29 maja r. b. jednomyślnie postanowili zaniechać wszelkich windykacji wierzytelności masy z uwagi na niemożność osiągnięcia choćby minimalnych rezultatów i wystąpili do sądu o umorzenie postępowania.

Sąd postępowanie w sprawie powyższej umorzył oraz uznał Annę - Marję Gessner za usprawiedliwioną w zaprzestaniu wypłat i zakwalifikował ją do przywrócenia do czci kupieckiej.

Czynności buchalteryjno - podatkowe ekspertyzy ksiąg i bilansów

JAKÓB FAIL

Zaprzysiężony Biegły Księgowy

Łódź, Śródmiejska 74

Telefon 130-57.

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK

Loco 12.49, lipiec 12.39—40, październik 11.70—71, listopad 11.71, grudzień 11.73—74, styczeń 11.72, luty — 11.75, marzec 11.79.

LIVERPOOL

Loco —.—, lipiec 6.72, sierpień 6.59, wrzesień 6.43, październik 6.32, listopad 6.22, grudzień 6.19, styczeń 6.19, luty 6.18, marzec 6.18, kwiecień 6.17, maj 6.17, czerwiec 6.15, lipiec 6.13, sierpień 5.90, wrzesień 5.85, październik 5.86.

Egipskat loco 9.68, lipiec 9.47, październik 9.82, listopad 9.92, styczeń — 8.97, marzec 8.84, maj 8.74, lipiec — 8.66.

Upper loco 9.23, lipiec 8.08, październik 7.40, listopad 7.18, styczeń — 7.17, marzec 7.18, maj 7.19, lipiec — 7.21.

ALEKSANDRJA

Sakkelaridis: lipiec 16.79, listopad — 16.55, styczeń 16.03.

Ashmouni: sierpień 14.09, październik —.—, grudzień 12.98, luty 12.94.

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 5 lipca 1936

Maks Schmeling

entuzjastycznie witany po powrocie do Europy.

Nie będzie odroczeń
meczów o wejście do ligi

Jak się dowiadujemy, zarząd PZPN. uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu przenieść następujące rozgrywki międzygrupowe: z dnia 12 lipca na dzień 30 sierpnia r. b.

W grupie I Kielce — Lublin, w grupie II Poznań — Śląsk i w grupie III Kraków — Śląski R. P. A.

Decyzja PZPN. spowodowana została trudnościami z wyłonieniem mistrza kl. A na Śląsku oraz wyznaczeniem na dzień 11 lipca zawodów o puhar Polski pomiędzy Lublinem a Krakowem.

Jednocześnie zarząd PZPN. zwrócił uwagę klubom, uczestniczącym w rozgrywkach o wejście do ligi, że nie będzie uwzględniał żadnych odroczeń.

Union-T.—Widzew 5:1 (2:1)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy Union - Touringiem a Widzewem zakończył się pewnem zwycięstwem UT. w stosunku 5:1 (2:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nykiel 2, Królasik 2 i Gorzko, dla Widzewa Augustyniak.

Wajsówna pobiła rekord Polski
i uzyskała wczoraj trzy tytuły mistrzowskie: w kuli, skoku wdal z miejsca i skoku wwyż
Bez rewelacji minął pierwszy dzień lekkoatletycznych zawodów pań

Przy nikłem zainteresowaniu rozpoczęły się wczoraj lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań na stadjonie Widzewskiej Manufaktury.

Z anonsowanych kilkudziesięciu zawodniczek na starcie ujrzeliśmy tylko 37, reprezentujących okręgi: pomorski, śląski, krakowski, lwowski, białostocki, warszawski i łódzki (ŁKS., Sokół, IKP., TFSJ.).

Z bardziej znanych zawodniczek zamiejscowych przyjechały: Orzełówna, Wenclówna, Freiwaldówna, Gotlibówna, Batiakówna, Wiśniewska, Chrzanowska, na czele niewielkiej stosunkowo ekipy łódzkiej: Wajsówna, Kwaśniewska i Pacówna.

Pierwszy dzień nie przyniósł rewelacji. Gdyby nie to, że

Wajsówna pobiła własny rekord Polski w rzucie kulą o 3 cm.,

nie byłoby właściwie o czem mówić.

Panie przebiegły spacerkiem 200 metrów i dopiero dziś rezerwują siły na finał. Odbył się natomiast finał biegu 80 mtr. z płotkami, gdzie Freiwaldówna stoczyła walkę z Wiśniewską i Orzełówną oraz 60 mtr., gdzie bezapelacyjnie tryumfowała Chrzanowska.

Skok wdal z miejsca stał na bardzo niskim poziomie i nie padł tu bardziej wartościowy wynik.

W kuli Wajsówna, walcząc z własnym rekordem, przy minimalnej konkurencji nieusposobionej Kwaśniewskiej, ósmym rzutem przekroczyła linję, oznaczającą rekord.

Skok wwyż przyniósł dalszy sukces Wajsównie, która już pierwszym skokiem przeszła 145 cm. Wynik ten powtórzyła następnie w trzecim skoku Wiśniewska. 150 cm. zrzuciły obie, a w dogrywce Wajsówna w drugim skoku wysunęła się na pierwsze miejsce.

Orzełówna, która dziwnie bojaźliwie wczoraj skakała, przegrała dogrywkę o trzecie i czwarte miejsce z Wenclówną.

Sztafeta 4x100 skończyła się dyskwalifikacją drugiej z kolei drużyny: Makabi krakowskiej i trzeciej — Warszawianki za rzekome przekroczenie torów. W tych warunkach zespół tomaszowski łatwo zdobył tytuł wicemistrza za sztafetą pomorską, której najsilniejszym punktem była trzecia zmiana.

Biegi obfitowały w falstarty. Sędziowie popełnili również błąd: Gotlibówna przyszła na 60 mtr. wyraźnie jako druga, a wymieniono ją dopiero na piątem miejscu. Zdaje się, że omyłka ta będzie sprostowana.

Ogólnie biorąc, pierwszy dzień był sukcesem Wajsówny, która

zdobyła trzy tytuły mistrzowskie:

kula, skok wdal z miejsca i skok wzwyż oraz pobiła rekord Polski.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco.

80 mtr. płotki - finał:

1) Freiwaldówna (Makabi,Kraków) 13,1,

2) Wiśniewska (Sokół, Grudziądz) 13,2,

3) Orzełówna (KPW., Katowice) 13,3,

4) Hofmanówna (Stadjon, Śląsk) 13,4.

80 mtr.:

I przedbieg: 1) Chrzanowska (Warszawianka), 2) Glaznerówna (Makabi, Kraków) 8,2 sek.

II przedbieg: 1) Batiukówna (Zw. Strzelecki, Lwów) 8 sek., 2) Freiwaldówna 8,1 sek.

III przedbieg: 1) Gotlibówna (Makabi, Kraków) 8,1 sek., 2) Kamińska (IKP., Łódź) 8,2 sek

Finał:

1) Chrzanowska 8 sek.,
2) Batiukówna 8,2 sek.,
3) Glaznerówna 8,3 sek.,
4) Kamińska 8,4 sek.

Skok wdal z miejsca:

1) Wajsówna (Sokół, Łódź) 2,33 mtr.,

2) Batiukówna (Zw. Strzel., Lwów) 2,26 mtr.,

3) Duninówna (Warsz.) 2,22 mtr.,

4) Pacówna (TFSJ.) 2,17 cm.

Rzut kulą:

1) Wajsówna 12,12 mtr. (nowy rekord Polski),

2) Kwaśniewska 10,68 mtr.,

3) Dutkówna (Warsz.) 10,42 mtr.,

4) Gackowska (Sokół, Grudziądz) 9.95 mtr.

200 mtr.:

1 przedbieg: 1) Stanoszkiewiczówna (Sokół, Grudziądz), 2) Nowacka (AZS., W-wa), 3) Kieronimówna (Zw. Strzel., Śląsk).

II przedbieg: 1) Daszutówna (Jagiellonja, Białystok), 2) Gawrońska (Sokół, Grudziądz), 3) Mondralówna (Warsz.).

Gotlibówna została zdyskwalifikowana za dwa falstarty.

Skok wwyz:

1) Wajsówna 1,45,

2) Wiśniewska (Sokół, Grudziądz) 1.45,

3) Wenclówna (Warszawa, Skra) 1.40,

4) Orzełówna (KPW., Katowice) 1.40.

Sztafeta 4x100 mtr.:

1) Pomorze 53,8,

2) i 3) zdyskwalifikowane

4) TFSJ.

Dziś zawody rozpoczynają się o godz. 10-ej rano.

Ł.K.S. gra dziś z Warszawianką
Pięć meczów w nowej serji rozgrywek
Terminarz spotkań ligowych drugiej rundy

Dziś kluby ligowe wystartują do drugiej rundy rozgrywek mistrzowskich.

Na czoło dzisiejszych spotkań wysuwa się mecz między wiosennym mistrzem, **Ruchem i Pogonią we Lwowie.** Ruch niewątpliwie zechce się zrehabilitować za kompromitującą, podobno „pijaną", porażkę z Cracovią i dołoży wszelkich starań, by ciężkie spotkanie na obcym terenie wygrać przekonywująco. Pogoń uzyskała ostatnio zaledwie remis z Kispesti, ma jednak handicap własnego boiska i swojej publiczności. Przewidujemy grę zażartą i zwycięstwo Ruchu. Remis byłoby sukcesem dla gospodarzy.

ŁKS wyjeżdża na mecz z Warszawianką. Łodzianie ostatni mecz pierwszej rundy wygrali w stolicy z Legją, która obecnie, sądząc z wyników uzyskanych z Hakoahem wiedeńskim, jest w lepszej formie, niż Warszawianka. To wzmacnia szanse czerwonych, tembardziej że do Warszawy pojedzie Gałecki, który po przerwie zadebjutował na meczu z Kispesti. Dla ŁKS-u groźny może być atak warszawski, prowadzony przez Smoczka. Zwycięstwo leży jednak w granicach możliwości ŁKS-u, który posiadając 7 pkt. bynajmniej nie jest asekurowany przed spadkiem.

W Krakowie Garbarnia gości Wartę. Sądząc z obecnej sytuacji w tabeli, krakowianie powinni spotkanie na własnem boisku rozstrzygnąć na swoją korzyść, choć zwycięstwo nie powinno im przyjść łatwo.

Wisła jedzie na mecz do Świętochłowic. Jest bezsprzecznie drużyną lepszą od Śląska, ale na gruncie śląskim dotąd wydarzały się same niespodzianki.— Śląsk gra na własnem boisku o klasę lepiej i przewidujemy, że uzyska dobry wynik z wiceliderem tabeli.

W Katowicach, dwie ostatnie drużyny w tabeli: **Dąb i Legja** stoczą zacięty bój. Dla Dąbu utrata punktu na własnem boisku może być równoznaczna z degradacją, dla Legji grozi to temi samemi konsekwencjami. Przewidujemy zwycięstwo Dąbu na swoim terenie.

*

Po przeprowadzeniu szeregu zmian w terminarzu rozgrywek ligowych, kalendarzyk w drugiej rundzie przedstawia się obecnie, jak następuje:

15 sierpnia: Ruch — Legja w W. Hajdukach;

16 sierpnia: Warszawianka— Dąb w Warszawie, **Garbarnia— ŁKS w Krakowie,** Pogoń—Śląsk we Lwowie, Warta — Wisła w Poznaniu;

23 sierpnia: Legja — Warta w Warszawie, Wisła — Garbarnia w Krakowie, **ŁKS — Ruch w Łodzi,** Śląsk — Warszawianka w Świętochłowicach, Dąb — Pogoń w Katowicach;

30 sierpnia: Warszawianka— Ruch w Warszawie, Garbarnia — Legja w Krakowie, Pogoń — Warszawianka we Lwowie, **Śląsk — ŁKS w Świętochłowicach,** Dąb — Warta w Katowicach;

20 września: Warszawianka — Legja w Warszawie, Garbarnia — Pogoń w Krakowie, Warta — Śląsk w Poznaniu, **ŁKS — Wisła w Łodzi,** Ruch — Dąb w Hajdukach;

27 września: Legja — Pogoń w Warszawie, Wisła — Warszawianka w Krakowie, **ŁKS — Warta w Łodzi,** Ruch — Śląsk w Hajdukach, Dąb —Garbarnia w Katowicach;

18 października: Legja — Śląsk w Warszawie, Wisła — Dąb w Krakowie, Warta —Warszawianka w Poznaniu, **ŁKS — Pogoń w Łodzi,** Ruch — Garbarnia w Hajdukach;

25 października: Warszawianka — Garbarnia w Warszawie, Wisła—Ruch w Krakowie, Warta — Pogoń w Poznaniu, **ŁKS —Legja w Łodzi,** Śląsk — Dąb w Świętochłowicach;

11 listopada: Legja — Wisła w Warszawie, Garbarnia—Śląsk w Krakowie, Pogoń — Warszawianka we Lwowie, Ruch — Warta w Hajdukach, Dąb — ŁKS w Katowicach.

O mistrzostwo Francji

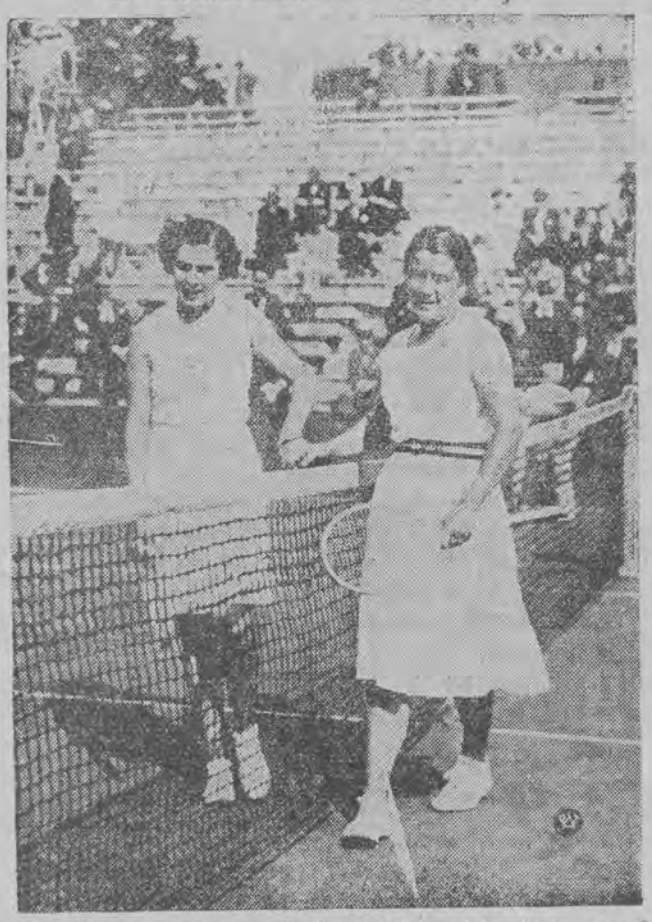

Zdjęcie nasze prezdstawia znakomitą tennisistkę polską Jędrzejowską oraz tennisistkę francuską Valdiere po spotkaniu na paryskim stadjonie Rolland Garros w czasie międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

On, ona i „ras" ten trzeci

Skutki eskapady uroczej wiedenki do Addis-Abeby

W 1924 roku ożenił się zamożny inżynier, wiedeńczyk W., z panną Lottą. Wkrótce potem ofiarował p. W. swojej żonie w prezencie willę i biżuterję. Po kilku miesiącach stosunki między małżonkami uległy znacznemu pogorszeniu: pani W. przebywała częściej poza domem, niż w domu, uczęszczała na dancingi, partyjki brydża.— Pewnego dnia oświadczyła mężowi, iż przyjęła posadę sekretarki w jednem z poselstw europejskichw Addis - Abebie. — Obiecała jednak małżonkowi, iż wystara się w Abisynji dla niego o dobrze płatną posadę inżyniera drogowego. Sama miała jakoby otrzymywać pensję 1 tysiąca złotych miesięcznie.

Pani W. wyjechała do Abisynji i pewnego dnia otrzymał jej mąż we Wiedniu list z Addis - Abeby, w którym jednak przez nieostrożność widocznie znalazł się też list pani Lotty do jednego z jej znajomych, z treści którego wynikało, iż pani W. pozostaje w Addis - Abebie w bliższych stosunkach z jakimś rasem abisyńskim. Pan W., widząc to, wszczął sprawę rozwodową. Pani W. zwróciła mu podarowaną przezeń willę i zrzekła się wszelkich pretensji. — Wróciła do Abisynji, założyła w Addis - Abebie hotel i wkrótce nabyła duże plantacje kawy.

Zdawałoby się, że na tem koniec, Ale nie. Pewnego dnia wylądowuje na bruku Addis - Abeby pan W., przedstawia się swej byłej małżonce, wynajmuje pokój w jej hotelu, otrzymuje posadę inżyniera drogowego. Ale trwa to niedługo, pan W. traci posadę. Między p. W. a jego byłą małżonką rozpoczynają się wreszcie wyrzuceniem pana W. z hotelu przemocą przez służbę. Nie mając już nic do roboty w czarnym kraju, wraca p. W. do Wiednia i stąd skarży swoją b. małżonkę o odszkodowanie. W odpowiedzi adwokat pozwanej prosi o wyznaczenie kurateli nad panem W., jako że jest on nieodpowiedzialny za swoje czyny i słowa i cierpi na rozstrój nerwowy. Sąd wiedeński postanowił zbadać stan umysłowy pana W. przez komisję lekarską. W taki oto sposób zadzierżgnęły się nici długiej sprawy sądowej między Wiedniem a Addis -Abebą, sprawcą której był płochy bożek Amor.

Cera ożywiona

przez ruch, w sporcie, na wycieczkach i spacerach wymaga przetarcia puszkiem delikatnego pudru roślinnego, miałkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobranego w odcieniu karnacji cery, sporządzonego ze sproszkowanych cząstek cebulek lilji białej, jakim jest

Puder ABARID PERFECTION

„GŁOS PORANNY"

nabyć można w Teofilowie, Inowłodzu i przyległych letniskach u **Lewenberga**

Do akt. Nr. Km. 1145 | 36 | 9

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 9-go
zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. 1-go Maja 17
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 13 lipca 1936 r. o g. 14 w domu przy ul. Hipotecznej 13
odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie:
10 warsztatów mechanicznych firmy „Müller i Seidel" w komplecie
oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 30.6 36 r.
Komornik: (-) L. Hollas.

Sprawa W-skiego Tow. Ubezp. Sp. Akc. i inn. p-ko f. „Radogoska Fabr. Wyrob. Jedw." Sp. Akc.

Do akt. Nr Km. 1164 | 36

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go,
zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 10 lipca 1936 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 229
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:
mebli i patefonu
oszacowanych na łączną sumę zł. 940.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 19.6. 1936 r.
Komornik: (-) W. Trzebiatowski.

Sprawa Chojeńsk. Banku Spółdzielczego p-ko Ottonowi Zerbe.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM) AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Do akt. Nr. Km. 1695 | 35

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 16-go Stanisław Gasiński
zamieszkały w Łodzi, Legjonów 43
na zasadzie art. 602 K. P. C.
ogłasza, że w dn. 13 lipca 1936 r. od godz. 13 w Radogoszczu ulica Krakowska 55
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:
mebli
oszacowanych na łączną sumę zł. 1400.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 22.6.36 r.
Komornik (-) Stanisław Gasiński.

Sprawa Z. Fajna i innych p-ko Michałowi i Mieczysławowi Glazerom

TERMOMETRY pokojowe i zaokienne, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.

Przetarg.

Zarząd Miejski m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie urządzeń wodociągowo kanalizacyjnych na posesji miejskiej przy ul. Zawadzkiej Nr. 42 i na posesji Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej przy ul. Sienkiewicza Nr. 54 w Łodzi. Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności Nr. 14, III piętro, w pokoju Nr. 44 dnia 15 lipca 1936 roku do godz. 11-ej rano w kopertach należycie zamkniętych i zalakowanych, z napisem (oddzielnie na każdą robotę): Oferta na wykonanie urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych na posesji: a) przy ul. Zawadzkiej Nr. 42, b) przy ul. Sienkiewicza Nr. 54.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności Nr. 14, II piętro, w pokoju Nr. 25; otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-ej w południe.

Łódź, dnia 2 lipca 1936 roku

Zarząd Miejski w Łodzi

OKULARY
BINOKLE
LORGNON

Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY

SZYMON URBACH
Sp. z o. o.

Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

P. T.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Panie, że z dn. 4 lipca r. b. magazyn mój został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 109 na **UL. PRZEJAZD 30,** front II p. (winda), tel. 216-52.

SALON MÓD
PRACOWNIA CZYNNA. **F. L. GOLDMANÓWNA**

Ządaj i kupuj wszędzie znaczki Funduszu obrony morskiej

Poważne przesiębiorstwo włókiennicze

POSZUKUJE młodego, energicznego FACHOWCA na stanowisko KIEROWNICZE.

Pożądana pierwszorzędna siła z odpowiednią praktyką również w dziale jedwabniczym.

Oferty sub „Fachowiec" do biura ogłoszeń Fuksa w Łodzi Piotrkowska 87.

Prof. Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym, średnio grającym i zaawansowanym po cenach przystępnych

ul. Traugutta Nr. 12, m. 17.

Centralna Ładownia Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW

Łódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW

Letni rozkład jazdy

który od dnia 15 maja obowiązuje na P. K. P.

Komunikacja motorowa

ŁÓDŹ FABRYCZNA ODJAZD DO WARSZAWY.
7.39, 16.34, 19.34.
PRZYJAZD DO WARSZAWY.
9.07, 18.02, 21.02.
WARSZAWA GŁOWNA ODJAZD DO ŁODZI.
10.25, 15.10, 21.08.
PRZYJAZD DO ŁODZI FABRYCZNEJ.
11.53, 16.38, 22.36.

Jeżeli chodzi o pociągi zwykłe, to od 15 maja godziny odjazdu ze stacji łódzkich będą następujące:

Odjazd z Łodzi-Fabr.

0.36 do Koluszek bezpośredni, poł. z Krakowem, Zakopanem i Zwardoniem.
1.40 do Koluszek, poł. ze Skarżysk., Rozwad. i Lwowem.
5.10 do Koluszek i Warszawy.
6.10 do Koluszek, Słotwin.
7.05 do Koluszek.
8.00 do Warszawy bezp. poł. na Kraków, Katowice i Tomaszów.
8.10 do Widzewa.
8.55 do Koluszek (w dni świąteczne). Kurs. od 31.V.
9.25 do Koluszek (w dni świąteczne (od 30.V).
10.05 do Koluszek, poł. z pośp. do Warszawy, poł. na Krynicę, Kraków, Katowice.
11.07 do Koluszek z poł. do Tomaszowa i Skarżyska.
12.20 do Koluszek.
13.30 do Koluszek w dni robocze.
14.20 do Koluszek z poł. na Warszawę.
15.20 do Koluszek i Skarżyska bezpośredni.
15.55 do Koluszek w dni robocze.
16.42 do Koluszek.
17.30 do Koluszek, Warszawy, Krakowa, Katowic.
18.35 do Koluszek w dni robocze.
19.40 do Koluszek.
20.45 do Koluszek, bezpośred. poł. na Warszawę.
22.20 do Koluszek.
23.00 do Koluszek od 30.V, poł. na Zakopane przez Wadowice.

Odjazd z Łodzi-Kal.

0.30 do Zduńskiej Woli, poł. na Poznań, Ostrów, Berlin i Paryż.
6.15 do Warszawy, poł. na Baranowicze.
7.22 do Gdyni bezp. i Ciechocinka.
7.28 do Dobronia, Kolumny, Łasku, Zduńskiej Woli.
8.10 do Koluszek, poł. z Krakowem, Katowicami, Zakopanem i Krynicą.
9.14 do Ostrowa i Poznania, poł. na Berlin.
9.17 do Kutna, poł. na pośp.
9.50 do Głowna w dni świąteczne; kursuje od 31.V.
10.20 do Łasku; kurs. w dni świąteczne od 31.V.
11.22 do Ostrowa i Poznania.
11.40 do Kutna, poł. z Nord.Ex. oraz wagon bezpośr. do Ciechocinka.
12.17 do Warszawy.
14.03 do Zgierza, Grotnik i Ozorkowa w dni nauki szkolnej.
14.23 do Głowna w dni nauki szk.
14.25 do Zduńskiej Woli.
15.30 do Bydgoszczy.
15.34 do Ostrowa i Poznania.
16.22 do Warszawy.
17.32 do Zduńskiej Woli i Sieradza
18.15 do Głowna w dni świąteczne; kursuje od 31.V.
19.40 do Ostrowa.
20.25 do Warszawy.
21.30 do Lwowa, bezp. od Skarż. pośp. oraz do Krynicy pośp.
22.10 do Gdyni bezpośredni.
22.40 do Zduńskiej Woli.

NOWE **pióro Dr. Jungh'a -- Piccollo** do pisania pod kalkę i do normalnego pisania za zł. **12⁵⁰** już do nabycia. Reprezentacja **JERZY MILL** Piotrkowska 73.

Niebywała okazja! Na krótki okres czasu zniżyliśmy ceny obuwia letniego **A. OGÓREK ZAWADZKA 11** — TELEF. 202-86. — SPECJALNY DZIAŁ **OBUWIA MĘSKIEGO**

już kiedyś pomyśleliście?

że taki przeciętny ciężar, a nieraz i większy, spoczywać musi na zmęczonych przez ciągłe chodzenie nogach. I stąd właśnie biorą się te częste schorzenia nóg jak i odciski, odparzenia, swędzenie, guzy itp. Dolegliwości te przyczyniają wiele cierpień, denerwują i odbierają spokój niezbędny do pracy. Starajmy się corychlej zaradzić temu przez systematyczne kąpiele nóg ne w ciepłej wodzie, do której należy wsypać garść soli do nóg Jana D-ra Elemera Fuchsa. Każda kąpiel taka przynosi nieopisaną ulgę. Odciski miękną i bezboleśnie odpadają. Swędzenie ustaje, odparzenia znikają, chodzenie absolutnie nie męczy, ciasne buciki wydają się wygodne. Koszt paczki jest minimalny. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

MORSZYN-ZDRÓJ
KOMFORTOWE PENSJONATY
„ITALJA" i „FELICJA"
WYKWINTNA KUCHNIA DJETETYCZNA I DJABETYCZNA.
POŁOŻONE NA TLE LASU W OGRODZIE,
OBOK PARKU ZDROJOWEGO
JASNE SŁONECZNE POKOJE — DUŻE TARASY.
Woda bieżąca. — Światło z elektrowni zdrojowej.
CENY PRZYSTĘPNE.
Zarząd: T. Opoczyńska (z Łodzi)

PIERWSZE PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
TELEFON
12-333
LEGJONOW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7. tel. 128-07
przyjmuje 10—12 i od 5 — 7

Dr. med.
H. LUBICZ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Cegielniana 7, tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8 — 10, 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9 11.

Józef ABRAMOWICZ
St. felczer
ul. Kilińskiego 55, tel. 127-97.
wypożycza: Djatermję, pantostat, lampy kwarcowe, sollux, infrarój, vitalux, djamix, minimax, minima, inhalatory, krążki gumowe, podgłowniki dla chorych, wagi dla niemowląt, poduszki elektryczne, fotel-wózek dla chorych, etc.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
przeprowadziła się na
Moniuszki 2, tel. 166-35
przyjmuje od 8—1 i od 3—8 w.

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz w niedziele i święta od 10—12 pp.

Prof. CELINA SANDLER
W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków
„RAVIS"
opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. med. Lewinsonowej, Piotrkowska 88. Tel. 143-63.
PORADY BEZPŁATNE.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
powrócił
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med.
Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
powrócił
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
Z. Pineżewska
choroby kobiece
Gdańska 28, tel. 108-01
wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4 — 6 pp.

PRYWATNE POGOTOWIE
„Szybka Pomoc Lekarska"
BAŁUCKI RYNEK (Zgierska 56)
TELEFON **15-111**
— CZYNNE PRZEZ CAŁĄ DOBĘ BEZ PRZERWY —

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Dr. med.
HALTRECHT
chor. skórne i weneryczne
przyjmuje obecnie
Piotrkowska 161, tel. 245-21
od 11—3 i od 7—9 wiecz.
W niedzielę i święta 10—1 pp.

H. FILLAT
Lekarz - dentysta
Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjm. 10—1 i 3—7
w niedzielę i święta od g. 10—1

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4—6 pp.
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 121
tel. 139-88

LECZNICA
ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło
i dróg oddechowych
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9 r.—2 p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwania na miasto.

DOKTÓR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

DR. MED.
H. Różaner
Specjalista chorób
skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

Dr. med.
M. JAKOBSON
chor. chirurgiczne
(Spec.: chirurgja kostna)
powrócił
Ul. Dr. Sterlinga 22, tel. 174-42.

Dr. med. B. MRÓWKA
choroby wewnętrzne
11 listopada 32, tel. 183-09 i 227-23
powrócił
przyjmuje od 3 — 4 p. p.
(prócz niedziel i świąt).

Dr. med.
P. Wołożyńska
ordynuje codziennie
W KOLUMNIE
willa „Habera", Gdańska 15, tel. 25.

Dr. med.
Paulina Lewi
Gdańska 117, tel. 221-61
Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12—1 i od 4—6.

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Czystość to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyściciele szyb i froterzy
Piotrkowska 44. tel 202-14
wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

Akademickie Biuro Informacyjne
Łódź, ul. Piotrkowska 89, tel. 145-08
wznowiło działalność z dn. 1 lipca
Biuro udziela **bezpłatnie** informacyj o warunkach studjów zagranicą, załatwia przyjęcia, tłumaczenia dokumentów (tłumacz przysięgły na miejscu), wizy, wydaje leg. stud. (C. I. E), organizuje ulgowe przejazdy grupowe i t. p.
Uwaga: Biuro uzyskało wyłączne prawo załatwienia przyjęć na wielu uczelniach zagran.

DŹWIĘKOWE KINO **PRZEDWIOŚNIE**

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych! Każdy, kto prawdziwie kocha muzykę, śpiew i humor, czar Wiednia, dowcip sytuacji, artyzm i sztukę — ten zobaczy to wszystko w najwelszej komedji muzycznej pt.

Dziś wieczór u mnie...

W rol gł. **Jenny Jugo, Paweł Hoerbiger, Theo Lingen.** — Następny program: „Bohater mimowoli" w rol. gł. Szöke Szakall i Otto Walburg. — Pocz. seansów o 5. — **Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.**

Po gruntownym remoncie **MLECZARNIA Południowa 8** poleca znane ze swej dobroci — ŚNIADANIA i KOLACJE oraz OBIADY JARSKIE po cenach bardzo zniżonych! — Mleko z własnego udoju! — OBSŁUGA SZYBKA

KONSUM przy „Widzewskiej Manufakturze" S.A. Rokicińska 54 Dojazd tramw. 10 i 6 **Czas kryzysu** *powoduje* **ceny kryzysowe!!** Zapoznajcie się z naszemi cenami, a sami stwierdzicie, iż jedynie u nas za znikomą sumą otrzymacie najprzedniejsze towary. — Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z.S.R.R. Informacje na miejscu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski. Łódź, tel. 187-59, Wiśniowa-Góra, tel. 24 (p. Kohn)

NAUCZYCIELA przedmiotów judaistycznych oraz freblanki poszukuje prywatna szkoła powszechna. Oferty sub. „Doświadczony (a)" do admin.

WYJEŻDŻAJĄC do Krynicy poszukuję czynnej pedagogiczki celem przerobienia tamże z dziewczynką kursu 1 gimnazjalnej. Osobiste zgłoszenia H. Bereskin, Piotrkowska 121 między 8—9 wieczór.

Kupno i sprzedaż.

OTRĘBY PSZENNE sprzedaje „Elektromłyn", Łódź, Zakątna 47. tel. 147-40.

OKAZJA! Sprzedam tanio sklep żelaza i farb kompletnie urządzony, w najlepszym punkcie, z powodu wyjazdu. Oferty „Żelazo i farba".

AUTOMAT kanapa-łóżko na dwie osoby oraz wózek dziecięcy Kon-Kon okazyjnie do sprzedania. Piotrkowska 118, m. 34.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka 47. 359—12

PŁASZCZE KĄPIELOWE w wielkim wyborze poleca skład fabryczny firmy „ELWE FROTTE", Piotrkowska 114.

Różne

ODŚWIEŻAM zakurzone sufity, ściany i tapety suchym nowoczesnym sposobem prędko i tanio. 11 Listopada 75, m. 23, tel. 126-68.

UWAGA! Osoby—pragnące zostać współzałożycielami mającej wkrótce powstać nowoideowej ogólno-politycznej organizacji (legalnej) proszone są o podanie swego dokładnego adresu do Adm. „Głosu Porannego" pod „Zmiana".

PAN młody, poważny, w sportowej marynarce gabardinowej w kratkę, który w czwartek 25 czerwca w południe wsiadł na Piotrkowskiej róg Zawadzkiej do tramwaju w kierunku Pl. Reymonta, zechce za wynagrodzeniem podać swój adres lub wskazać firmę, gdzie można nabyć taki materjał, jak w jego marynarce. Zgłoszenia do „Głosu Por." pod „R. K.".

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia. Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 28-5

NA LATO najlepszą rozrywką jest książka z wypożyczalni książek „Uniwersalna", Piotrkowska 67, pasaż „Casina".

SIWYM włosom przywraca pierwotny kolor środek D-ra Wintera, Drewnowska 19, telefon 258-81. Chanachowicz.

POWAŻNE przedsiębiorstwo poszukuje solidnego spólnika z kapitałem 15.000.— zł. Po upływie pół roku zwrot kapitału i około 10 tysięcy zysku. Zgłoszenia tylko poważne do niniejszego pisma pod „Dobry interes". 267—2

NA RATY szyję ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowo miejska 5, Mendrowski, od 6 — 8 wiecz.

ZAKŁAD ZDUŃSKI, Przejazd 28, tel. 189-35, Wólczańska 77, wykonuje budowę i przebudowę piecy i wszelką reperację. 6934—2

PANOWIE! Kto chce nosić spodnie podług ostatniej mody, niech się zwróci do I-szorzednego specjalisty, który powrócił z Paryża. B. Fajwlewicz, Łódź, Al. I Maja 2, fr. I p. Ceny przystępne.

Uzdrowiska

GŁOWNO. Kolonja letnia dla dzieci i młodzieży pod kierownictwem Heleny Stressenbergowej już czynna. Suchy park lesisty. Troskliwa i sumienna opieka zapewniona. Zgłoszenia na miejscu: Głowno, Stary Warchałów, willa „Jedynaczka".

ZAKOPANE. Pensjonat „Diana" ul. Zamoyskiego, tel. 1489 pod zarz. dr. Abrutinowej poleca pokoje słoneczne z bieżącą wodą w pokojach; położenie piękne, lesiste. Słoneczna polana, wykwintna kuchnia, na żądanie djetetyczna. 227—2

WŁODZIMIERZÓW. W willi „Stylowa" czynny jest już pensjonat dla dorosłych i kolonja dla młodzieży pod zarządem Lewkowiczówny G. Ceny b. przystępne. Zgłoszenia: Włodzimierzów. poczta Przygłów „Stylowa" Lewkowiczówna.

KARWIA 33 dom Wydbarta. Obiady domowe, kuchnia warszawska, pokoje bez utrzymania 336—2

W MALOWNICZEJ falistej miejscowości 12 klm. od Łodzi (osada młynarska Skotniki, obok Smardzewa), mieszkania umeblowane z kuchnią, łazienką, bieżącą ciepłą i zimną wodą w każdym pokoju z wszelkiemi wygodami na sezon letni do wynajęcia. — Plaża, kąpiele, las, tennis, piękne spacery, etc. Informacje na miejscu, lub telefoniczne: Zgierz 57. Dojazd stacja Glinniki, lub Zgierz, albo autostradą łagiewnicką, 2 klm. od Strykowskiej szosy przez wieś Skotniki.

ZNANY długoletni pensjonat Wajntreter w Czarnieckiej Górze został uruchomiony i przyjmuje gości po cenach przystępnych. Kuchnia wykwintna rytualna. Obsługa solidna. 32-2

KARWIA — pełne morze. Renomowany pensjonat „Trzy lilje" inż. owej Russakowej i Hollenbergowej. Zgłoszenia na miejscu lub Łódź, tel. 245-08.

KARWIA n.-Bałtykiem. Pensjonat „Znicz" Związku Pracowników Handlowych, czynny. Informacji udziela sekretarjat, Piotrkowska 61. tel. 190-05, 5 — 9 wiecz.

Posady

POSZUKIWANY korespondent (ka) na półdniowe zastępstwo od zaraz. Perfekt angielski, polski, pisanie na maszynie. Oferty „A. P. T. C." do admin. „Głosu Porannego".

200 ZŁ. dam temu, kto mi wskaże pracę z zarobkiem od 20—25 zł. tygodniowo. Wiadomość skierować P. O. W. (Skwerowa) 18, m. 17.

DLA ABSOLWENTA wydziału tkackiego wakuje miejsce praktykanta w tkalni. Oferty sub. „Habece".

Lokale

W NOWOCZESNYM DOMU p. J. Salomonowicza, Gdańska 74, tel. 185-94 są do oddania frontowe, słoneczne 4 i 3 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami oraz centralnem ogrzewaniem. Oglądać można od 12 do 13. — Administrator domu. 356—2

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mieszkanie, front, 4 piętro z używ dźwigu, również 3 i 4 - pokojowe w oficynie z wszelkiemi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela adm. domu 12 — 2 lub telef. 249-45.

ELEGANCKO urządzony frontowy pokój od zaraz do wynajęcia. Ul. Pierackiego tel. 127-20.

DO ODDANIA umeblowany pokoik, osobne wejście. Aleje Kościuszki 17, m. 10, I piętro, tel. 249-79.

ODNAJMĘ 2 pokoje frontowe, 2-gie p., nadające się na biuro lub prywatne mieszkanie. Jeden duży, drugi mniejszy. Wejście niekrępujące, łazienka, wygody, telefon, Południowa 2, mieszk. 21.

POKÓJ dla pana, niekrępujące wejście, wszelkie wygody, I-e piętro. Sienkiewicza 37, m. 16-a telefon 117-49.

2 i 3 POKOJE z wszelkiemi wygodami w nowym domu zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Lipowa 52.

LUKSUSOWE 3 pokoje z kuchnią, wszelkie wygody do wynajęcia. Cegielniana 106.

PIOTRKOWSKA 104a, I piętro tel. 115-08 jest do odnajęcia umeblowany pokoik z niekrępującem wejściem.

DO WYNAJĘCIA natychmiast 2 pokoje z kuchnią i wygodami w willi w ogrodzie. Bałtycka 6 | 8 Juljanów, tamże 1 pokój przy rodzinie.

KOMFORTOWE mieszkania 3 i 2 pokojowe natychmiast do wynajęcia, 11-go Listopada 37a.

G. LIPSKA ZAWADZKA 7 POLECA: Wełny, Włóczki i wszelkie wyroby RĘCZNEJ ROBOTY!

Istniejący od r. 1896 **Skład farb i chemikalji** „L. H. BERGER" **Łódź, Drewnowska 5,** telef. 133-39 został nowootwarty i poleca wszelkiego rodzaju **FARBY, CHEMIKALJA oraz CEMENT**

5-cio lub 6-cio pokojowe mieszkanie, słoneczne z wszelkiemi wygodami, centralnem ogrzewaniem od 1-go lipca r. b. **do wynajęcia** Piotrkowska 211.

Kupujcie z I-go źródła **Wielki wybór**
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent"
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber"
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym — — składzie „DOBROPOL" Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

Nowy Kort Tenisowy przy Gimn. Zgrom. Kupców m. Łodzi, Natutowicza 68, tel. 115-31 podczas wakacji **dostępny dla rodziców uczniów i ich rodzin** w godz. 7 — 20.

CUKIERNIA „ŹRÓDŁO" PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72 poleca **WYBOROWE LODY** wraz z wodą sodową i waflem porcja **35 gr.** KOLACJE JARSKIE z 4-ch dań po 1.— zł.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantas. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. Józef Nirnstein Za Wydawnictwo „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

REWJA Ilustrowana Tygodniowa

NR. 27. Specjalny dodatek „Głosu Porannego" z dnia 5-go lipca 1936 r.

Dzisiejszy numer

„REWJI"

zawiera m. in. następujące rzeczy:

Miguel Unamuno: Indywidualista
EFER: Znieść egzaminy wstępne!
P. Skutarew: Egzaminy w sowieckich szkołach.
Pangloss: Staruszek „Punch".
A. A. Milne: Aż do śmierci (Humoreska).
M. Lusternik: Ojciec literatury żydowskiej.
N. Tasin: Niezwykły chłop rosyjski.
P. Pilski: Dziś kobieta jest inna.
D. Holesch: Ukąszenie jararaki.
Prof. Schiller: Instynkt i rozum.
* * *: Co to jest artretyzm?
H. F. Boenisch: Jak zginął Petöfi?
Granosalis: Przeprowadzka piekła.
Dhan Gopal Mukerjr: Młody bramin zostaje kapłanem.
***: Słowik z Montmartre'u (Powieść).

Miguel de Unamuno

Zwolennik własnego zdania

Jestem człowiekiem sprzeciwu. Nie należę do ludzi skwapliwie przytakujących, którzy czynią życie niewymownie nudnem. W sprzeciwie tkwi prasiła życia, bodziec postępu. Gdyby na świecie nie było nikogo zdolnego powiedzieć „nie", wyprzedzilibyśmy nie o wiele australijskich dzikusów. — Moje dzieła roją się od sprzeciwów i prawdopodobnie z tego powodu cieszyły się powodzeniem.

Nie należę do filozofów, pragnących dotrzeć do głębi tajników życia, doszukujących się logicznej zależności, budujących systemy, które wywołują zamieszanie. Prawdziwą filozofię życia znajdujemy jedynie w dziełach poetów, rzadko w foliałach zawodowych filozofów, którzy świadomie trzymają się z ubocza i tworzą wokoło siebie świat, w którym niewielu orjentuje się i czuje dobrze, panuje w nim bowiem sztuczność i duchowa stęchlizna. Pozatem jestem zwolennikiem własnego zdania. Kolektywizm nie pociąga mnie wcale. Rzeczy dają się może wciskać w ramy, stłaczać, narzucać sobie cechy szablonu. Mężczyźni mogą nosić jednakowe krawaty, kobiety jednakowe kapelusze, dusze jednak pozostaną różne, odrębne istoty z wyraźnemi właściwościami.

Niekiedy noszę srebrzysty parasek w dziurce od guzika, gdzie inni zwykli umieszczać odznakę swej partji. Zapytującym mówię, że jest to odznaka mojego klubu. Klub ten liczy jednego tylko członka, którym jestem ja sam. Gdyby znalazł się jeszcze jeden, wystąpiłbym natychmiast. — Maszyny mogą wciskać rytm codzienności w monotonny takt szablonu, dusze będą zawsze nuciły własne melodje.

Czytałem niedawno chińską książkę. Autor opisywał w niej sen marzenie.

„Widziałem siebie, jako motyla, lecącego przez błękitną przestrzeczność — opowiadał. — Obudziłem się. Im dłużej rozmyślałem nad tem przeżyciem, tem mglistszą stawała się odpowiedź na pytanie, czy marzyłem jedynie, że jestem motylem czy też jestem motylem, który śnił się człowiekiem w marzeniu".

W tej wschodniej mądrości jest więcej prawdy, niż chcą przyznać mistrzowie logiki maszynowej w naszym trzeźwym Zachodzie. Życie jest snem, jak powiedział raz Calderon i jak śnionemi snami o tem prędzej czy później przekonamy.

Kto wkońcu odważy się twierdzić, że zna samego siebie. Najmniej ja sam. Często nie mogę przełamać wysnutej wokoło mnie legendy, aby ujrzeć siebie. Zostałem w nią uwikłany, wydany na pastwę i biografowie moi opiszą moje życie takiem, jak je widział świat, nie zaś, jak je przeżyłem istotnie.

Zwiedziłem niedawno zakład dla umysłowo chorych. Lekarz prosił mnie o rozmowę z jednym z pacjentów, pragnącym mnie poznać.

Podszedłem do wysokiego młodzieńca o melancholijnem spojrzeniu.

— Jestem Unamuno — przedstawiłem się.

— Prawdziwy Unamuno? Czy jest pan istotnie autentycznym Unamuno? — zapytał z całą powagą.

Skinąłem twierdząco. Wtedy podał mi rękę, szepnął: „Dziękuję" i oddalił się.

Gdy wróciłem do gabinetu lekarza, nie byłem zupełnie pewny, czy jestem autentycznym Unamuno, czy też kimś innym.

Niegdyś, już dawno temu chciałem pójść za przykładem Don Kiszota i walczyć z wiatrakami. Napisałem później rozprawę o bohaterach Cervantesa, w której uzasadniałem kult, zwany przez świat kiszotyzmem.

Mnie zaś zwano nowoczesnym rycerzem smutnego oblicza w przekonaniu, że tytuł ten jest wyrazem czci. Niestety nie mogłem go przyjąć. Żeby rywalizować z Don Kiszotem, należy spełniać zasadnicze warunki jego istoty, nie mieć powodzenia. Ja jednak cieszyłem się niem. Gdyby Masaryk przyjął tę godność, nazwałbym go nowoczesnym Don Kiszotem, o ile nie towarzyszyłoby mu powodzenie. Pozostaje więc jeszcze Ghandi jako kandydat na współczesnego Don Kiszota.

Często myślę, że spełniłem moje posłannictwo, nie znając go. Liczę obecnie 71 rok. Od początku bieżącego stulecia jestem rektorem uniwersytetu w Salamance, na którym wykładałem przedtem grecki język i literaturę. — Napisałem wiele książek i niezliczoną ilość artykułów. Nie wypaliłem nigdy papierosa ani cygara i fajki, nie wypiłem ani kropli wina lub piwa. Przespałem trzecią część życia.

Czy tworzyłem podczas marzeń, a niszczyłem na jawie? — Czy słusznie broniłem duszy wobec maszyn? Nie wiem tego. Wiem tylko, że w życiu widziałem przed sobą jednego tylko wroga, którego pokonanie było często jedynym moim celem, wroga niebezpieczniejszego, niż cierpienie, którego pokonać może tylko radość. Wrogiem tym jest — nuda. Mój wnuczek gorzko płakał, gdy wszedłem do pokoju.

— Czy cię co boli? — zapytałem ze współczuciem — czy pragniesz czegoś?

— Nie — łkało boleśnie dziecko — ale tak bardzo mi się przykrzy.

Tak. Są ludzie, którzy z nudów odbierają sobie życie. — W Hiszpanji rośnie liczba młodych ludzi, którzy pozbawiają się życia, gdyż nie widzą przed sobą celu, ideału, za któryby walczyli, który uczyniłby ich istnienie godnem pracy i radości. Czy drogą pokoju czy wojny — przyszłość przeniesie nas do średniowiecza. — Mechanizacja świata musi się wkońcu załamać. Kultura epoki kamiennej stanie się równie nudną, jak loty rekordowe. Przypominam sobie wizję Courtelina, gdy rozmawialiśmy raz o końcu świata i wyraziłem przypuszczenie, że wojna będzie pewnego rodzaju nowym maltuzjanizmem.

— Co pomoże łamanie sobie głowy — zaśmiał się. Przyjdzie potop. Ludzie zbudują znów arkę a la Zeppelin, Normandja lub Queen Mary. Zabiorą tym razem kilka tylko zwierząt i mnóstwo ludzi, aby przekonać się wkońcu, że woda nie opadnie, lecz przeciwnie wedrze się na statek i potopi wszystkich. Jedna tylko papuga wlezie na komin, wytknie głowę z fal i rzuci w pustkę ostatnie orędzie ludzkości w dniu jej zatraty:

— Wolność, braterstwo, równość!

W paryskiem kinie

W jednem z największych kin na bulwarach Paryża demonstrowany jest od kilku tygodni nowy film rosyjski „Marynarze z Kronstadtu". Od godziny 11 przed południem do północy sala jest stale wyprzedana. — Film ten, nakręcony przez młodego reżysera Dzigana poprzedziła wielka fama: Mówiło się, że jest on conajmniej tak dobry, jak „Potiemkin".

Film ten posiada kilka fantastycznych wprost momentów, ale „Potiomkin" stanowił jednak zupełnie inną, a wiele wyższą klasę. A jednak „Marynarze z Kronstadtu" cieszą się bez przykładnem wprost powodzeniem; każdemu seansowi towarzyszą burzliwe sceny, oklaski i małe przemówienia. — Kto odważy się syknąć, ten jest poważnie zagrożony, a policja czuwa przy wejściu. W parywającej scenie tego filmu szturmujący marynarze śpiewają „Międzynarodówkę". Niemal podczas każdego seansu publiczność zrywa się, śpiewa i pada sobie w objęcia. A przecież paryżanin zazwyczaj zachowuje się w kinie bardzo spokojnie; woli debatować na ulicy, w domu, lub w kawiarence. Tym razem jest inaczej; podczas krótkich przerw między seansami tworzą się na sali dyskutujące grupy, a wielu jest takich, którzy korzystają w tłoku, by pozostać na następnym seansie.

Nie ulega wątpliwości, że w innych czasach, bodaj jeszcze przed kwartałem, film byłby demonstrowany w zupełnie spokojnej atmosferze. Treścią jego jest epizod z października 1920 roku, gdy generał Judenicz stał u wrót Petersburga, a wśród garnizonu kronstackiego dawał się zauważyć ferment. Widzimy walki między białemi i czerwonemi wojskami, a reżyserowi udało się stworzyć kilka scen o takim wyrazie i realizmie, że zapierają dech w piersiach. — Punkt kulminacyjny: dziesięciu schwytanych czerwonych marynarzy zostaje z wysokiej skały zrzuconych do morza. Biali nie rozstrzeliwują ich, by oszczędzić prochu. W tym momencie efekt jest taki, jak w „Potiomkinie". Ale pozatem nie można nawet porównywać.

Tem charakterystyczniejsze jest bezpośrednie wrażenie, jakie robi ten film na paryskiej publiczności. Już najsłabsze iskierki wywołują burzę. Na nocne przedstawienie, które rozpoczyna się tuż przed północą, stoją ludzie w ogonku wzdłuż całych bulwarów, aby jeszcze zdobyć bilet wejścia. A gdy się przechodzi obok o godzinie wpół do drugiej w nocy, po przedstawieniu, na trotuarach stoją grupy ludzi o pokrytych rumieńcami twarzach, dyskutują i śpiewają. To wskazuje, jak bardzo podniecona i zbulwersowana jest ludność Paryża.

Henri Nord.

Marzyciele golą siwe brody

Nowe rozporządzenie angielskie opiewa, że gwardziści muszą sobie zgolić brody. Rysownik „Daily Mail" przypomina w związku z tem inną grupę, a mianowicie politycznych idealistów przyszłości, którzy również będą musieli zgolić sobie siwe brody matuzalowe, jakie im wyrosły w oczekiwaniu na spełnienie ich tęsknot politycznych. Duff Cooper, angielski minister wojny, ostrzy już brzytwę, aby wykonać tę pracę i usunąć w ten sposób wszystkie przeszkody na drodze do zrealizowania jego polityki zbrojeniowej.

Znieść egzaminy wstępne!

Niech je zastąpi selekcja na podstawie świadectw szkół powszechnych

W tych dniach zakończono egzaminy wstępne do szkół średnich. Od poniedziałku wywieszone są w korytarzach szkolnych białe karty z nazwiskami uczniów, którzy zdali egzamin z wynikiem pomyślnym. Przez cały dzień kręcą się w hallu rodzice kandydatów mniej szczęśliwych. Czekają na dyrektora, na sekretarkę, na byle kogo, ktoby mógł udzielić informacji, dlaczego syn nie zdał, dlaczego córka nie została przyjęta. Szkoda czasu! Nikt im tego nie powie. Nie wolno nawet powiedzieć, z jakiego przedmiotu chłopak „się ściął". Rodzice proszą, chcą wiedzieć, czego ich dziecko musi się uczyć przedewszystkiem. **Nie wolno mówić, to tajemnica zawodowa,** której zdradzić nie można. Komu potrzebna jest ta tajemnica? Na co? Bóg raczy wiedzieć.

Egzaminy i dla dorosłego nie należą do przyjemności. Nerwy często nie wytrzymują napięcia tygodni obawy i bezsennych nocy. Cóż dopiero mówić o dziecku 12-letniem! Przez pół roku wisi nad niem to straszliwe widmo, które przecież nie ma już żadnej racji bytu. Nowa ustawa szkolna, której końcowe etapy już są w realizacji, **zniosła te t. zw. egzaminy wstępne,** postanawiając, że uczeń przechodzi do szkoły średniej na podstawie świadectwa szkoły powszechnej.

Jeżeli napływ do gimnazjów jest tak wielki, że nie można wszystkich przyjąć (tak jest istotnie), dlaczego nie przeprowadza się selekcji na podstawie świadectw, tylko na podstawie egzaminu. Poco wogóle żąda się przedłożenia dwuch ostatnich świadectw szkolnych powszechnych, zaświadczenia kierownictwa szkoły, zawierającego opinję o uczniu, jeżeli tego wszystkiego nie bierze się pod uwagę? **Czy półgodzinna rozmowa z trzęsącym się od strachu uczniem ma być więcej miarodajna, aniżeli conajmniej 6-letnia obserwacja nauczycieli szkół powszechnych.** Czyż sądzi się, że w szkole powszechnej wystawiane są świadectwa na „ładne oczy"? W tem miejscu należy przypomnieć, że wśród nauczycielstwa szkół powszechnych spory odsetek posiada wykształcenie wyższe (studja uniwersyteckie, instytut nauczycielski, wyższe kursy nauczycielskie), a jeśli chodzi o przygotowanie zawodowe, to jeżeli nie jest ono lepsze, to o nic gorsze od nauczycieli szkół średnich, **czem więc uzasadniać hegemonję szkoły średniej?**

Jeżeli chodzi o materjał uczniowski, to szkoły średnie są w wyjątkowo dobrej sytuacji. Mogą z setek kandydatów wybierać sobie najlepszych. **Są w tak dobrej sytuacji, że nie powinno w niższych klasach być wcale rocznych wyników niedostatecznych.** A jednak są. I będą, dopóki sposób przyjmowania uczniów nie ulegnie zmianie, gdyż egzamin nie jest i nie może być probierzem rozwoju umysłowego ucznia. Proszę sobie wyobrazić, że **na tegorocznych egzaminach maturalnych „ścięła się" najlepsza uczenica jednego gimnazjum łódzkiego!** Tego t. zw. egzaminu wstępnego często nie zdają uczniowie, za dobre postępy których kierownictwa szkół powszechnych byłyby gotowe zagwarantować pod osobistą odpowiedzialnością. Nie posądzamy nauczycieli szkół średnich o stronniczość lub złą wolę, nie, ale czyż ludzie, sami w wielu wypadkach uczący się psychologji, nie zrozumieli, że droga jest niewłaściwa, sposób nie prowadzący do celu, że metoda jest zła?

Przypuśćmy, że uczeń zdał. Cieszy się delikwent, cieszą się rodzice — zawcześnie. Bo zdać — to nie wszystko. Obecnie w kancelarjach szkolnych prowadzone są takie rozmowy:

— Zdał, proszę pana. Ale takich jest więcej, co zdało. Jest nawet bardzo wielu. Ale syn pana nie jest jeszcze przyjęty, musi pan najpierw wpłacić na nasze osiedle 100 zł. Co pan mówi, że pan nie ma pieniędzy? To trudno, proszę pana, musi się pan wystarać. Co? Pan nie może się wystarać? To trudno, to nie będzie miejsca dla pańskiego syna, my musimy najpierw przyjmować tych, co zdali i płacą.

Istotnie, uczeń mógł zdać nawet z wynikiem bardzo dobrym, a mimo to nie będzie przyjęty, jeśli rodzice nie opłacą taksy za osiedle. Nie chcemy negować wartości pedagogiczno - dydaktycznej osiedli, zdajemy sobie sprawę, że każda szkoła, **którą stać na to,** powinna mieć swoje osiedle, dające uczniom możność uczenia się, że użyję utartego frazesu, na łonie natury. Szkoła, którą stać na to. Ale na Boga, przecież **państwowe szkoły średnie, bo o nie mi przedewszystkiem idzie, nie są zakładem dla potomstwa śmietanki towarzyskiej** (ta ma do swojej dyspozycji bogate szkoły prywatne) lecz przeciętnego obywatela, żyjącego z pracy swoich rąk.

Dyrekcje państwowych gimnazjów muszą się liczyć z kieszenią ludzi, wyniszczonych przez kryzys. W naszych czasach wykształcenie przestało być przywilejem osób zasobnych w gotówkę. Typ „Werkstudenta", zarabiającego byle gdzie na swoje utrzymanie, choćby na kanalizacji, nie jest dziś unikatem, a **nasze szkoły średnie poczynają wracać do polityki szkolnej zaborców.** Czyż nie dość, że biedny wyrobnik, robotnik fabryczny, przeciętny pracownik umysłowy odejmuje sobie od ust, by łożyć na czesne, które obecnie w zakładach państwowych wynosi tyle prawie, co w szkołach prywatnych (około 300 złotych rocznie), czyż mają chodzić bez butów, by ich dziecko mogło spędzić dwa tygodnie w osiedlu? **To jest bezprawie!** Tak dalej być nie może. Ten stan rzeczy przeciwny jest duchowi ustawy szkolnej z roku 1932, której strona „demokratyczna" była dumą jej twórcy!

W praktyce wygląda ta demokracja tak, że dyrekcje szkół średnich pobierają tyleż, ile wynosi czesne z tytułu składek na rozmaite instytucje szkolne, pożyteczne wprawdzie — cóż kiedy społeczeństwo polskie w obecnej chwili jest za biedne, by ten haracz dalej znosić.

E.F.

EGZAMINY W SOWIECKICH SZKOŁACH

Już od miesiąca sowiecka młodzież spędza czas w podnieceniu i gorączkowej pracy. Nastały chwile powszechnego „kucia".

Miesiąc czerwiec przeznaczony jest w sowieckiej szkole na

„sprawdzanie postępów"

„powierocznyja ispytanja". Stary termin „egzaminy" zniknął z szkolnego słownika. Czy oznacza jednak to przemianowanie inną metodę kontroli? Bynajmniej. Jak dawniej, tak i obecnie

przyszłość młodych ludzi zależy od wyników ostatecznych egzaminów,

które rozstrzygają o przyjęciu na wyższe uczelnie. Przy przyjmowaniu do różnych W. U. Z. (wyższych zakładów naukowych) istnieje konkurs świadectw maturalnych, a w niektórych **kandydaci muszą składać egzaminy konkursowe.**

Do szkół wojskowych przyjmowani są jedynie maturzyści, który zdali maturę z odznaczeniem.

Takie same obostrzenia wprowadzono do szkół marynarki i zakładów, kształcących inżynierów komunikacji.

Na wszystkich prawie wyższych uczelniach, zwłaszcza technicznych

daje się odczuwać brak miejsc,

skutkiem czego dobiera się starannie kandydatów na przyszłych akademików.

Egzamin na „świadectwo dojrzałości"

Nowe przepisy w sowieckiej szkole średniej kładą szczególny nacisk na sprawdzanie postępów w nauce. Maturzyści muszą złożyć

13 egzaminów w ciągu 16 dni.

System składania przypomina dawne czasy.

„Na ostatecznym egzaminie uczeń otrzymuje do rozwiązania jedno lub kilka zagadnień" — głoszą przepisy. Jest to

wznowienie systemu „biletów" egzaminacyjnych,

z tą jedynie różnicą, że wyciąga je nie uczeń, składający egzamin, a nauczyciel, który wybiera temat odpowiedni dla każdego ucznia.

Komisja egzaminacyjna

Na egzaminach przejściowych z klasy do klasy obecni są, oprócz nauczyciela danego przedmiotu, delegat wydziału szkolnictwa oraz jeden z nauczycieli, wykładających w danej szkole.

Egzaminy ostateczne odbywają się w obecności delegatów okręgowych. Są to profesorowie wyższych uczelni, wyznaczeni po jednym na szkołę. Delegaci mają prawo zadawać pytania. W bieżącym roku pozwolono po raz pierwszy przyjmować na wyższe uczelnie bez wstępnego egzaminu abiturjentów, którzy otrzymali z głównych przedmiotów oceny „celujące" a z pozostałych „dobre".

Tematy pisemnych egzaminów

Po raz pierwszy również w bieżącym roku tematy pisemnych egzaminów z języka ojczystego i matematyki wyznaczone zostają przez okręgowe, a w dużych miastach

przez miejskie wydziały szkolnictwa. Przesyłają je dyrektorom, którzy wręczają je nauczycielom dopiero w dniu egzaminu. Procedura taka zapewnia istotnie objektywność kontroli postępów ucznia.

Braki sowieckiej szkoły

Nowe przepisy o sprawdzaniu postępów i surowe przestrzeganie ich wykonania spowodowane zostały wielkimi brakami nauczania w sowieckiej szkole.

Przedewszystkiem odczuwa się

dotkliwy brak podręczników, a poziom wykształcenia nauczycieli pozostawia wiele do życzenia.

Prasa sowiecka udziela dużo uwagi brakom szkolnictwa i zmusza nieraz wyższe władze szkolne do składania wyjaśnień w sprawie popełnianych przez nie błędów.

Współpracownik dziennika „Izwiestja" przytacza następujący

fakt, który rzuca smutne światło

na naukowe kwalifikacje sowieckiego nauczycielstwa. W zeszycie uczenicy Lidy Kuźminoj znalazła się następująca notatka:

„Po Romanowych Rosją zaczęli rządzić szwedzi, będący posiadaczami niewolników.

Szwedzi ci napadali na słowian i czynili z nich niewolników. W tym samym czasie powstały wielkie rynki, na które zwożono niewolników i

sprzedawano o 95 kopiejek taniej, niż zwierzęta.

Handlarze niewolników powstali dzięki nagromadzonemu przez nich różnymi sposobami kapitałowi. Z tego powodu, poczynając od dziesiątego wieku, pojawiły się w Rosji warstwy bogaczy i biedaków, pojawili się

książęta, którzy panowali nad biedakami".

Współpracownik dziennika „Izwiestja" ustalił, że

wiadomości powyższe zostały podyktowane Lidzie Kuźminoj przez nauczyciela,

który sprawdził następnie notatkę.

Dzieci nie uczą się

W szkołach sowieckich dzieci poświęcają stosunkowo mało czasu nauce, od której są wciąż odrywane.

W gazecie „Za Komsomolskoje prosweszczenje" zamieszczono charakterystyczną korespondencję z prowincji następującej treści:

— W dońskim okręgu odbywa się masowe odrywanie dzieci od szkolnej pracy. Kołchozy, rady wiejskie, rodzice, a nawet same władze szkolne,

mobilizują młodzież do pracy na roli i walki ze szkodnikami.

Zmuszają młodzież, zajętą przygotowaniem do egzaminów, aby obsługiwała folwarki i pasła bydło.

Gazeta wylicza szkoły, gdzie odbywała się „mobilizacja".

Jak wynaleziono „heniel"

W Sowietach pozwala się czasem na ryzykowne eksperymenty, nie pozbawione humorystycznych cech. Bardzo pod tym względem pouczającym jest wypadek, szeroko komentowany obecnie w Moskwie.

Zgodnie z rozporządzeniem narkoma Bubnowa utworzono w październiku 1934 roku przy moskiewskim uniwersytecie laboratorjum antropofizyki z 14 pracownikami. Dyrektorem został jakiś Kislicyn, który w krótkim czasie rozszerzył laboratorjum do rozmiarów „Instytutu poznawania człowieka".

Według Kislicyna

antropofizyka jest nauką „o rozumieniu ludów na ziemi w porządku słonecznego widma, co zależy od rozkładu światła w elektromagnesowem polu ziemi".

Zadanie „Instytutu" polega na „stworzeniu specjalnej materji "heniel" którą możnaby oddziaływać na człowieka w sensie budzenia w nim genjalności". Oprócz tego, za pośrednictwem „henielu" dałoby się

przewidzieć i przepowiadać wypadki dziejowe

wykrywać zasady, ukryte w istocie tworzenia i stworzyć doskonałego człowieka".

Protektorat Bubnowa

Narkom Bubnow otaczał opieką te „prace". Główna rada uczonych popierała teorje Kislicyna, który wynalazł „torfił", „torfel", „torfotuk". Te wynalazki według „Prawdy" kosztowały korzystające z nich organizacje gospodarcze bardzo drobne sumy. Kislicyn zorganizował ekspedycję do Abchazji, mającą na celu

„zbadanie sędziwych starców i kwestji ich samoodmłodzenia oraz sprawdzenie teorji równików X i Y.

Koniec końców wyznaczono rewizję. Wtedy Bubnow rozkazał zlikwidować laboratorjum. Lecz, jak wyjaśniła „Prawda", nie było czego likwidować, gdyż w

laboratorjum nie było żadnych przyrządów i nie dokonywano w niem żadnych eksperymentów.

Dyrektor Kislicyn nie był wcale uczonym. Przed rewolucją pełnił obowiązki pomocnika leśniczego, a w latach 1907 — 1911 był wolnym słuchaczem moskiewskiego instytutu agronomicznego. Profesorowie moskiewskiego uniwersytetu uważają Kislicyna za „analfabetę w dziedzinie wiedzy".

P. Skularew.

Podczas wyścigu „Grand Prix de France"

jeden z wozów zboczył z drogi i zapalił się, przyczem jednak kierowca w ostatniej chwili wyskoczył i nie odniósł szwanku

„PUNCH"- 95-LETNI NAJPOGODNIEJSZY KPIARZ ŚWIATA

„Śmiech — (risus) zmodyfikowany ruch oddechowy: jeden wdech, po którym następuje szereg krótkich, głośnych, przerywanych wydechów. — Twarz przy śmiechu nabiera charakterystycznego wyglądu: usta rozszerzają się, kąty ich unoszą się ku górze. Śmiech jest odruchem, wywołanym przez bodźce umysłowe (wesołość, komizm i t. p.), lub cielesne (łechtanie skóry)".

Tyle encyklopedja. Trudno od niej więcej wymagać. Ale trudno też zadowolić się suchem teoretycznem stwierdzeniem, że istnieją bodźce umysłowe śmiechu. Istnieje wprawdzie w psychologji dokładna analiza istoty śmiechu — jest ona jednak zbyt najeżona bagnetami niezrozumiałych terminów naukowych, by mogła być dostępna słabo w nie uzbrojonemu szeregowi laików. Potrafią się oni śmiać, ale niezawsze zdają sobie sprawę, dlaczego, co porusza tym precyzyjnym mechanizmem, dzięki któremu pewien specjalny rodzaj wrażeń, przyjęty przez stacje odbiorcze oczu i uszu zostaje przeniesiony przez druty nerwów do centralnej tablicy rozdzielczej — mózgu i tu w jakiś tajemny a niepojęty sposób dostaje przydział do miechów i powoduje właśnie ten „zmodyfikowany ruch oddechowy", o którym mówi encyklopedja. Z tego zdają sobie sprawę inni ludzie — ci, którzy stale ogółowi tego bodźca do śmiechu zawodowo dostarczają — redaktorzy i współpracownicy pism humorystycznych. Niewiadomo, czy ci producenci humoru potrafiliby swą pracę teorytecznie wyjaśnić i uzasadnić — kierują się czem innem: jakimś dziwnym, zawodowym węchem, który dyktuje im dobór, układ i kształtowanie materjału. Jest ich wielu — bo ilość pism humorystycznych na świecie jest bardzo znaczna. — Istnieje między niemi olbrzymia rozpiętość jakościowa: od wulgarnych, pseudodowcipnych brukówek, walających się po rynsztokach każdego większego miasta, trzeba przebyć wysoką drabinę smaku i stylu, by osiągnąć poziom świetnych europejskich pism satyrycznych, operujących błyskotliwą formą literacko - malarską i ciętą subtelną treścią.

Niezaprzeczonym senjorem tych właśnie artystycznych pism humorystycznych jest bez wątpienia angielski „Punch".— Oficjalną datą jego założenia jest 17 lipca 1841, ale doprawdy urodził się wcześniej, o trzy lub cztery wieki. Może był kiedyś jakiemś nieprawem dzieckiem szekspirowskiego Falstaffa, może matką mu była osiemnastowieczna, pełna ironicznych ballad „Opera żebraków" Johna Gay'a, a kto wie, czy nie podrzucili go anglikom włoscy komedjanci, co z teatrami marjonetek włóczyli się z kąta w kąt Anglji, niosąc arsenał niewybrednego śmiechu... Na jego włoską genealogję wskazywałoby samo imię Punch — bardzo podobne do nazwy włoskiej marjonetki „pollcinelli" lub inaczej ‚pulcinelli". Bez względu na to, skąd „Punch" pochodzi — jedno jest pewne, że uzyskał w Anglji pełne prawo obywatelstwa i doskonale się z jej mieszkańcami zasymilował.

Założony został w roku 1841 w Londynie; wydawca włożył w to pismo 25 funtów. Anglja przeżywała wtedy okres rozkwitu ekonomicznego i politycznego. Dzięki konkwistadorom rozrosłego kapitalizmu zdobywała i wykorzystywała olbrzymie połacie ziem kolonjalnych, a wewnątrz kraju rozwój parlamentaryzmu i demokracji doprowadził do krańcowego czasami liberalizmu i wielkiej swobody obywatelskiej. „Punch" narodził się w dobrym dla pisma humorystycznego czasie. Królowa Wiktorja znała dość dobrze charakter swych poddanych, by wiedzieć, że im bardziej im na wszelaką krytykę pozwoli, tem lojalniejsi względem niej się okażą. I tak było.

„Punch" różnił się i do dziś dnia się różni od kontynentalnych pism satyrycznych tem, że nigdy swą satyrą nie rani, ani nie dotyka boleśnie spraw, czy ludzi, których wyśmiewa.— Pamiętamy przecież długie, jadowicie dowcipne szpilki, które aplikował nieodżałowany „Cyrulik Warszawski" swym przeciwnikom — a trafiał zwykle dobrze — w najczulsze miejsca. „Punch" tego nigdy nie czyni. Pyka spokojnie swą fajeczkę i uśmiecha się kpiąco—zbyt wiele ma flegmy, by się gorączkować. A zresztą — satyra nie jest jego najważniejszem dziełem.— Jest nawskroś humorystą — uczy swych czytelników innego spojrzenia na świat.

Nie zdziwiłoby wcale londyńczyków, gdyby pewnego pięknego dnia na estradzie Hyde - Parku (na której wolno przez 10 minut każdemu przemawiać) zjawił się krępy, niemodnie ubrany starszy pan z typową twarzą Johna Bulla, w której tkwi z prawej strony ust nieodłączna fajka i zaczął spokojnie mówić:

— Słuchajcie! Ja, mr. Punch, do was mówię. Słuchajcie mnie dobrze, wy wszyscy, którzy codzień odrabiacie ciężką nudę biura, czy fabryki, którzy co rano wygniatacie stopami szary asfalt wiecznie tej samej ulicy, ocieracie się o jej zawsze jednakowo głupio sterczące mury, kupujecie na rogu ciągle tę samą gazetę, oglądacie autobusy, wypluwające z siebie zawsze ten sam ładunek ludzki, wąchacie wieczny odór benzyny, połączony z zapachem farby drukarskiej, bijącym ze schowanej w kieszeni gazety i jej artykułów, i idziecie dalej ze skisłym wyrazem nudy na twarzy, bo pewni jesteście, że tak jest naprawdę i że tak będzie zawsze, dzień po dniu, rok za rokiem, wiek za wiekiem. O, wy głupcy! Kto wam dał prawo sądzić, że wiecie, jak wasze miasto i świat wyglądają? Kto powiedział, że ulica wiecznie kończyć się będzie na ostatnim swym numerze? — Skąd wiecie, czy kiedyś, idąc tą samą ulicą do pracy, nie staniecie ze skołowaciałym ze zdumienia językiem, bo koniec ulicy zlał się z niebem, a jakiś dziwaczny policjant reguluje ruch autobusowy na Mlecznej Drodze, albo że koniec ulicy dochodzi akurat do szczytu Olimpu? — A może kiedyś rano z tej ciągle jednakiej gazety dowiesz się, że niema już w Europie dyktatorów, że otworzono dla nich sanatorjum na wyspach Galapagos, że można już z Europy bez obawy wyrzucić kilkadziesiąt miljonów bezużytecznych, pompatycznych portretów? Świat jest bardziej dziwny i niezwykły, niż nam się wydaje. Niema w nim nudy, ni powszedniości. Trzeba tylko umieć patrzeć i myśleć. To wam mówię ja, mr. Punch!

Oto w formie fikcyjnego przemówienia teorja humoru, którym operuje „Punch". Nonsens? Absurd? Bzdura? Nie, raczej specyficznie angielski, dziwaczny światopogląd. Wielu pisarzy współpracowało i współpracuje z „Punch'em". Pisał doń Karol Dickens, pisał niemniej wielki współczesny mu William Makepeace Thackeray. A z dzisiejszych niema tam słynnych podpisów. Ale czasami przeziera przez maskę Johna Bulla charakterystyczna kpiarsko-irlandzka twarz z siwą brodą, której właściciel — G. B. S. — mógłby w każdym okresie swego życia i twórczości podpisać jedną z głównych dewiz „Puncha": „Życie jest straszną tragedją dla ludzi, którzy tylko odczuwają, ale może być niezłą komedją dla tych, którzy myślą".

Pangloss.

A. A. MILNE
(współredaktor „Punch'a")

AŻ DO ŚMIERCI

(Prasa doniosła że 2 francuzów postanowiło odbyć pojedynek na samolotach).

— Ty kalafjorze! — ryknął Gaspard Volauvent z za malutkiego stołu kawiarenki. Twarz miał czerwoną ze złości.

— Ty wężu!—odparł Jacques Rissole z równą wściekłością.— Dwaj korpulentni, mali mężczyźni spoglądali dziko jeden na drugiego. Jacques podniósł swą szklankę i wylał krajowe wino na głowę swego przyjaciela.

— Toń, wężu — rzekł wspaniale i zawołał na kelnera: — Proszę o drugą butelkę. Mój przyjaciel wypił to wszystko.

Gaspard otarł wino z wąsów miejscową gazetą i rzekł powoli:

— To trzeba zmyć krwią, rozumiesz?

— Świetnie, tylko czyją krwią?

— Wymień swoją broń — rzekł Gaspard Volauvent wielkodusznie.

— Aeroplany—odparł Jacques po chwili namysłu.

— Ba! Nie umiem latać. A ty?

— Także nie, ale nauczę się.

— W takim razie ja się również nauczę. Wobec tego spotkamy się za sześć miesięcy na wysokości 3.000 stóp. Resztę omówią nasi sekundanci. Moim będzie Epinard, instruktor aerodromu w Roullens.

— A moim Blanchaille, instruktor z Dormancourt.

Przyjaciele skłonili się sobie sztywno i rozeszli. Szczegóły zostały ustalone: za sześć miesięcy mają walczyć 3.000 stóp nad rodzinnem miasteczkiem aż do śmierci. W wypadku, gdyby obaj spadli, ten który spadnie drugi, będzie zwycięzcą... Ale i Gaspard i Jacques czuli, że wtedy mała już będzie różnica.

Miesiąc nauki minął. Jacques Rissole miał już tylko jedną nadzieję, że jeśli spadnie, to może na kogoś z rodziny Gaspard. A Gaspard nie miał już nadziei, tylko pocieszał się, że upadek przerwie nareszcie jego lotnicze teorje.

W końcu drugiego miesiąca Gaspard napisał do Jacques'a:

„Przyjacielu! Boję się, że moja nienawiść do ciebie, którą starannie pielęgnuję i która napełnia mnie chęcią strącenia cię z nieba, przeniesie się na mego instruktora. Wobec tego proponuję spotkanie celem odświeżenia nieprzyjaźni".

Jacques Rissole odpisał Gaspardowi:

„Mój wrogu! Na całym aerodromie w Roullens niema nikogo, kogobym nie nienawidził tak bardzo, że moje uczucie dla ciebie zdaje się przy tem adoracją. Mimo to czynię świetne postępy w sztuce latania. Jest tylko w ich twarzach coś, co mnie niepokoi. Chciałbym się z tobą znów spotkać, by móc ich bardziej polubić".

Maska gazowa dla koni, wypróbowana ostatnio z powodzeniem w armji austrjackiej.

Spotkali się, oblali nawzajem winem i rozeszli... Po miesiącu historja się powtórzyła.

Ostatniego dnia nauki Gaspard rzekł poważnie do swego instruktora:

— Widzi pan, że nic nie potrafię. Poprostu mam zbyt silne torsje, by móc robić co innego. Jak ja mogę walczyć? Pan zajmie moje miejsce.

— Czy to będzie w porządku wobec Rissole?

— Nie będzie pan go nawet ruszał, tylko czekał, aż on sam spadnie.

Tak, to było jedyne wyjście. Ostatecznie Blanchaille się zgodził.

O oznaczonej godzinie Gaspard wychylił nieśmiało głowę z pod kołdry i ujrzał nad swym domem dwa samoloty. Wzdrygnął się, ubrał i wstąpił do kawiarni. Przy jednym ze stolików było wolne miejsce. Gaspard zajął je licząc na ewentualną konwersację. Pan, który zajmował drugie krzesło, powoli wysunął głowę z za gazety.— Tego już było zawiele dla Gasparda.

— Tchórzu!!! — wykrzyknął.

Jacques, który chciał zrobić to samo, syknął:

— Wężu!

— Znam cię! — krzyczał Gaspard. — Tyś posłał instruktora w samolocie! Tchórzu!!!

Jacques podniósł swą szklankę i wylał krajowe wino swemu przyjacielowi na głowę.

— Toń, wężu! — rzekł dumnie i zawołał na kelnera:

— Proszę o drugą butelkę. — Mój przyjaciel wypił to wszystko.

Gaspard otarł wino z wąsów miejscową gazetą i rzekł:

— To trzeba zmyć krwią. Wymień swoją broń.

— Łodzie podwodne — rzekł Jacques po chwili namysłu.

Z teki czytelników „Rewji"

Tkalnia

Trzęsie się, huczy i grzmi,
od drzwi już bucha żar,
piekielny jazgot brzmi,
piekielny war.
Za krosnem krosno i dalej
za krosnem krosno wciąż,
za krosnem krosno wali,
jak jeden mąż.
Wszystko ogarnia drżenie,
wszystko kipi i wre —
i jakieś chwiejne cienie
kołyszą się.
Oczy wlepione w osnowę,
a metry rosną i rosną...
Wciąż wątki zamieniać na nowe
i znowu w ruch puścić krosno.
Huczy i grzmi, jak gniew...
Wali piekielny młot
w czerwoną, ludzką krew
i w czarny, ludzki pot.

S. Orzeł.

Teatr francuski zastygł i skostniał

Niezniszczalny genjusz Toscaniniego i wieczna młodość Sorel i Mistinguette

Paryż, w lipcu.

Na zapatrywania, nastroje i zainteresowania moda ma większy wpływ w Paryżu, niż w innych wielkich ośrodkach kulturalnych.

Na sztuki piękne i politykę istnieją w pewnych określonych czasach, stereotypowe poglądy, którym podporządkowują się ci wszyscy, którzy w życiu społecznem nie chcą stać na uboczu.

Jest to wprost komiczne, gdy o jakimś kompozytorze, lub artyście **słyszymy z ust kilkudziesięciu obcych sobie ludzi to samo zdanie, powtórzone temi samemi słowami.**

Paryż posiada kilka autorytetów w dziedzinie estetyki, za którymi naoślep idzie tłum snobów. Ten tłum nie jest znów tak wielki, ale właśnie z nim trzeba się stykać, gdy się bywa na przyjęciach w salonach muzykalnych Paryża.

Trzeba przyznać, że **smak tych prawodawców estetyki jest po większej części bez zarzutu.** Można się najwyżej nie zgodzić z jego ogólnym kierunkiem. **Obecnie stało się prawem w Paryżu zaprzeczenie wszelkich wartości wszystkim przejawom sztuki XIX wieku.** Bezsprzecznie była to epoka wyjątkowego upadku smaku estetycznego, ale obrzydzenie i pogarda dla tej sztuki przybierają obecnie w Paryżu formy niemal chorobliwe. **Wszystko, co tchnie przesadną uczuciowością, lub jest patetyczne, Paryż odrzuca bezwzględnie.**

Jedyny wyjątek pod tym względem robią francuzi dla **WAGNERA.** Miłość dla Wagnera zatacza coraz to większe i głębsze kręgi w muzykalnych kołach Paryża.

Opery Wagnera, przeniesione wraz z całą obsadą z Beyreuth pod batutą znakomitych niemieckich dyrygentów, są wspaniałem widowiskiem sezonu i podziwia je najwykwintniejsza publiczność paryska.

Ale mimo wszystko, **żaden z dyrygentów nie zdobył sobie w tym stopniu serc paryżan, co TOSCANINI.** I to jest zupełnie zrozumiałe. Pierwszy raz w życiu słyszałem, jak dyrygował w wielkiej sali Pleyel'a 15 czerwca i daty tej nigdy nie zapomnę. Wszystko, co dotąd słyszałem, zbladło w mej świadomości.

Toscanini — to genjusz! Posiada on **niebywałą wprost zdolność wnikania w najgłębszą i najświętszą głębię istoty utworu.**

Koncert zaczął się tak popularną muzyką, jak uwertura do „Wolnego Strzelca" Webera. Wydawało mi się jednak, że słyszę ją poraz pierwszy. Ta muzyka, którą tak dobrze i oddawna znam z najmniejszymi szczegółami, była zupełnie przeobrażona w wykonaniu Toscaniniego. Zadziwiające jest, że ten mistrz wykonywa utwór w sposób zupełnie tradycyjny. **Trudno jest nawet zanalizować, na czem polega różnica między wykonaniem Toscaniniego, a innymi dyrygentami.** Faktem jednak jest, że pod jego batutą muzyka nabiera zupełnie innych walorów. Tchnie ona jakimś magicznym czarem. Melodje nabierają życia, wzruszają do głębi, biorą w posiadanie duszę słuchacza. Każda fraza muzyczna staje się nadzwyczajnie plastyczną i wyjątkowo piękną.

Z punktu widzenia techniki zdumiewająca jest **wprost wyjątkowa czystość wykonania.** Nie zatracają się najmniejsze dźwięki, pochodzące z najróżniejszych grup instrumentów, co nie przeszkadza zupełnie, aby to, co najważniejsze, uwypuklało się jaskrawo.

Po Weberze, Toscanini dyrygował drugą symfonją Brahmsa, czwartą symfonją Beethovena, „Śmiercią Izoldy" z Tristana i uwerturą ze „Śpiewaków Norymberskich" Wagnera.

Brahms w wykonaniu Toscaniniego pełen jest romantycznego wdzięku. Umie on odkryć w napozór surowych linjach miękkie i delikatne pociągnięcia ostatniego romantyka. Ostre rytmy pierwszej symfonji Beethovena wydają się nam również zupełnie niespodziewane. **Gdy słuchamy tej muzyki, opada z nas cały balast naszego muzycznego doświadczenia,** możemy zupełnie bezpośrednio i absolutnie oddać się rozkoszy słuchania. Przyjmujemy tę sztukę tak, jak poucza Platon: **„Przyjmować w życiu wrażenia powinieneś tak, jakbyś się dopiero co urodził i zaraz musiał umrzeć".**

To też śmierć Izoldy w wykonaniu Toscaniniego robi silniejsze wrażenie, niż ta sama scena w wykonaniu najlepszych śpiewaków opery. Ta odwieczna tajemnica życia — miłość i śmierć, stają się zrozumiałe i bliskie. Te przeciwieństwa — miłość i śmierć urastają do wielkiego symbolu i stają się syntezą: **śmierć jest połączeniem w miłości.**

Publiczność podczas koncertu Toscaniniego bije brawa do szaleństwa i krzyczy z zachwytu. Prawdę powiedziawszy, ta publiczność, naogół nie jest skłonna do tak entuzjastycznego ujawniania swoich uczuć, gdyż jest to śmietanka francuskiego towarzystwa. Na sali widzimy **prawie samych panów we frakach, a damy w balowych toaletach, brylantach i futrach.** Nawet w sercach tego światowego tłumu potrafił Toscanini zapalić prawdziwy święty ogień sztuki. To powodzenie, jakiem się cieszy Toscanini u najróżnorodniejszej publiczności na świecie, jest zupełnie zrozumiałe. Zewnętrznie wyraża się to w jego wprost astronomicznych gażach. **W Bostonie zapłacono mu za sześciotygodniowy sezon 120 tysięcy dolarów.**

Orkiestra, którą dyryguje Toscanini w Paryżu, składa się z wybranych solistów najlepszych symfonicznych orkiestr. Każdy z tych muzyków jest specjalistą o wysokich kwalifikacjach. To też pod względem czystości, dźwięczności i finezji, pod względem zadośćuczynienia wymaganiom mistrza, orkiestra stoi całkowicie na wysokości zadania.

Sądzę, że **Toscanini zdolny jest natchnąć i mniej doświadczonych muzyków.**

Zdarzenia, które dość słabo odbijają się na życiu muzycznem Paryża, o wiele silniej odbijają się na życiu teatralnem. Naogół wyczuwa się **w paryskich teatrach wrażenie pewnego zastoju.** Mimo niektórych świetnie wystawionych sztuk, ogólne tło życia teatralnego Paryża jest szarawe. **Teatr francuski jakby skostniał i zastygł.**

Ta staromodność francuskiego teatru i jego konserwatyzm przejawia się szczególnie w teatrach, subsydjowanych przez rząd: „Komedji Francuskiej" i „Odeonie". Ich **repertuar, wykonanie i reżyserja stoją na poziomie scen europejskich z przed pięćdziesięciu lat.** To samo można powiedzieć o wielu innych paryskich teatrach.

Przytłaczające wprost wrażenie robi sztuka ulubionego francuskiego dramaturga **BERNSTEINA, „Serce",** grana w Paryżu od trzech miesięcy w teatrze „Gymnase". Sztuka ta cieszy się wielkiem powodzeniem, co wprost trudno zrozumieć, gdyż pomimo świetnej gry znakomitego aktora Francaine'a, **w teatrze panuje nuda.**

Banalne efekty sceniczne Bernsteina wywołują przygnębiające wrażenie, jak i staromodne pokoje, w których odbywa się akcja. Sztuka ta ma pretensje do rozwiązania konfliktu między starem i młodem pokoleniem. W rzeczywistości nie wyraża ona nic, a świadczy tylko o tem, że jej **autor wyczerpał się ostatecznie i tkwi ciągle w starych, przebrzmiałych, zakurzonych akcesorjach teatralnych.**

O wiele żywsze wrażenie wywołuje **parodja na sztuki kryminalne, „Klub gangsterów",** grana w teatrze „Dwie maski". Sceny komiczne w tej sztuce są zupełnie nieoczekiwane. Niewinny młodzieniec staje się przypadkowo przestępcą, a przestępcy siłą rzeczy, niewinnymi. **Akcja wywołuje nieustanny śmiech publiczności.** Aczkolwiek teatr ten nie daje nic nowego, ale przynajmniej pozwala przyjemnie spędzić wieczór.

W rewji **„Niech żyje kobieta"** w teatrze „Alcazar" występuje codziennie **CECILE SOREL,** tańcząc i deklamując.

O wieku Cecile Sorel opowiadają w Paryżu ciekawe anegdoty. Zwiedzając Egipt, Cecile Sorel stanęła przed sfinksem. — **Sfinks przerwał swoje tysiącletnie milczenie i powiedział do niej: „Mamo!"**

Opowiadają również, że zaskarżyła lekarza, który przy ostatniej plastycznej operacji podciągnął jej tak bardzo skórę na twarzy, że **nieszczęśliwa aktorka nie mogła zamknąć oczu podczas snu.**

To, że porusza ona doprawdy z trudnością szyją, zauważyłem, obserwując ją przez lornetkę. — Jednak trzeba przyznać, że jak na kobietę, która ma więcej, niż siedemnaście lat, wygląda wyjątkowo młodo. Starość zdradza ją przedewszystkiem ręce i szyja, co najtrudniej odmłodzić lub poprawić środkami kosmetycznymi. Ale **twarz Cecylji Sorel i jej figura są bezsprzecznie młode.** Jest ona, jeszcze pełna życia i temperamentu. Bywają momenty, gdy musi grać rolę kokieteryjne i lekkie. **Robi wtedy wrażenie rozbawionej staruszki.** Jednak dzięki jej talentowi scenicznemu i wieloletniemu doświadczeniu zapomina się o jej wieku. Głos Cecylji Sorel jest jeszcze tak młody, piękny i dźwięczny, że może jej tego pozazdrościć niejedna młoda aktorka. Jej dumny sposób trzymania głowy i umiejętność efektownego występowania na scenie, zapewniają jej zachwyt publiczności.

I pomyśleć, jaką trzeba mieć niespożytą energję życiową aby **na starość rozpocząć nową specjalność sceniczną** (przeszła do rewji dopiero przed dwoma laty). Jaką trzeba mieć odwagę, aby walczyć z nieubłaganym czasem, zachowując swoją linję i talent, pomimo drwin i złośliwych docinków prasy. A dzieje się to wszystko dlatego, że **wielki talent aktorski Cecile Sorel zachował całą swoją świeżość,** a jej dusza starzeje się wolniej, niż ciało. Tego rodzaju powodzenie, którem się wciąż jeszcze cieszy, może mieć miejsce tylko w Paryżu.

Paryż jest wdzięczny i konserwatywny. Paryż nie lubi zrzucać swych bogów z piedestału. Cecile Sorel i **MISTINGUETTE** będą jeszcze długo podziwiane i uwielbiane, pomimo dowcipów i żartów, zresztą nieszkodliwych, kursujących po Paryżu.

Ogólny typ wystawianych rewji w Paryżu tłomaczy się francuskim konserwatyzmem.

Ten rodzaj widowiska jest dla kulturalnego widza trudny do zniesienia. Te **tłumy nagich kobiet na scenie oraz bogate dekoracje o bardzo wątpliwej wartości artystycznej męczą i nudzą.**

Niektóre rewje, a specjalnie rewje, wystawiane w „Alcazarze", ratują **dowcipne i wesołe skecze,** prawdziwe oazy w tym pustym, błyskotliwym świecie, przepychu strusich piór, skrzących brylantów, nieskończonej ilości „girls'ów" i akrobatycznych tańców.

W. Past.

Palestyna wciąż krwawi

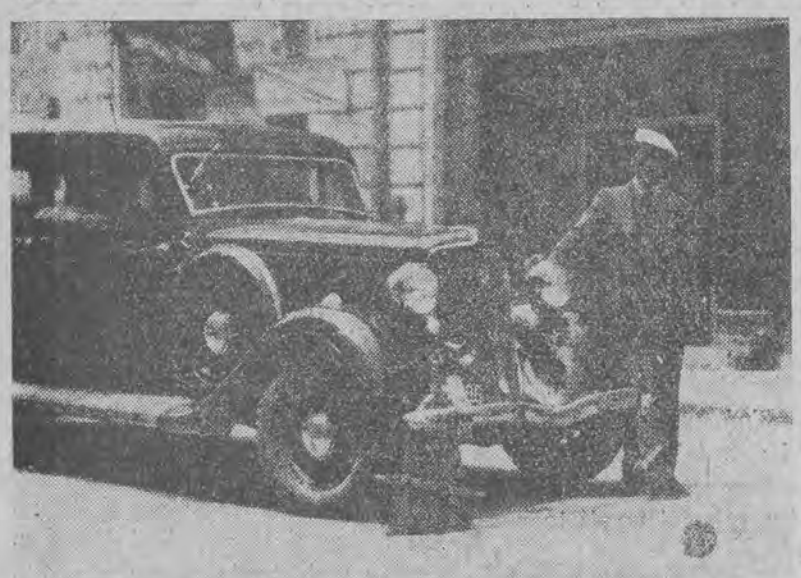

1. Demonstracja arabów w Beyrucie, domagających się od władz mandatowych angielskich wstrzymania imigracji żydowskiej. — 2. Moment zbierania na ulicach Jerozolimy gwoździ, rozrzuconych w dużych ilościach przez strejkujących arabów, celem uniemożliwienia komunikacji samochodowej. — 3. Samochód żydowski na ulicach Jerozolimy zaopatrzony w miotełki dla ochrony opon od gwoździ, rozrzuconych w celach sabotażowych przez strejkujących arabów.

M. LUSTERNIK

Ojciec literatury żydowskiej

Setna rocznica urodzin Sz. J. Abramowicza

I.

Sz. J. Abramowicz jest ojcem nowohebrajskiej i nowożydowskiej literatury. Zasługi Abramowicza należycie będziemy mogli ocenić tylko wtedy, kiedy cofniemy się wstecz o jakie 60 — 70 lat do okresu, w którym rozpoczynał tworzyć i przypomnimy sobie stan ówczesnego żydowskiego piśmiennictwa, jego poziom i umysłowość jego twórców.

„Oświecenie" wprawdzie bezpowrotnie minęło, ale pozostawiło tragiczne brzemię słownego baroku, który przyćmiewał wszelkie przebyłyski prostoty i konstrukcyjnej jasności, z pisarzy zaś czynił estetyzujące marjonetki, lubujące się w biblijnych reminiscencjach.

Abramowicz miał tyle ambicji artystycznej i odwagi, a zarazem był zasobny w tak niepospolity i samorodny talent, że nie bacząc na tendencje i kierunki, nurtujące ówczesne piśmiennictwo, stworzył własny, odrębny styl literacki — był twórcą nowej szkoły w literaturze żydowskiej i hebrajskiej. — Jako pisarz oświecał i nauczał. Był nietylko genjalnym pisarzem, ale zarazem niepospolitej miary człowiekiem — śmiałym, mądrym, wyczuwającym nurt czasu, wyprzedzającym życie.

II.

Mieszczańska literatura ustanowiła pewne kanony, którym służalczo była wierna. Będąc w istocie swej aspołeczną, wysunęła do wyżyn nadludzkich bohatera, któremu przypisywała cechy nadprzydzone, sztucznie je wyolbrzymiając i podkreślając. Młoda literatura hebrajska i żydowska przejęła się bardzo klasyfikacją literatury europejskiej i starała się zawsze i wszędzie dostrzec konieczną dyferencjację między centralną figurą, najczęściej fikcyjną, a konkretną zbiorowością ludzką — żydowskim ludem.

Zasługą Abramowicza było, że wyzwolił się z tego jednostronnego konwenansu, który znał jeden tylko podział: na bohaterów i zbroniarzy, podnosząc pierwszych pod niebiosa, wyzuwając zaś drugich z czci i honoru.

Człowiek zły był nietylko upośledzony moralnie, ale musiał być także upośledzony fizycznie, jakgdyby zło obrało go za swe siedlisko. — Imię miał wstrętne, wygląd szpetny, duszę skalaną. Przeciwieństwem jego był bohater. O ile pierwszy nie miał nigdy żadnych zalet, był bezwzględnie typem szkodliwym i negatywnym, drugi nie miał żadnej skazy, był jakby ucieleśnieniem szlachetności, dostojeństwa, moralnej czystości i fizycznego piękła. Był oblubieńcem bogów i ludzi, wyidealizowanym kochankiem samego pisarza. Ten konwencjonalny prymitywizm odbił się bardzo negatywnie na literaturze, która zamiast dać odbicie życia, jego obraz rzeczywisty, dawała spłaszczoną karykaturę, ustawiając na śpiżowym piedestale bohatera i odbronzowując, najczęściej w sposób płytki i paradoksalny całe jego otoczenie.

Abramowicz był dzieckiem ludu. Nietylko wyszedł z ludu i wychował się wśród niego, ale pozostał zawsze myślą i uczuciem przy nim. Ludowi temu poświęcił swą twórczość, czyniąc go — lud cały — bohaterem swoich utworów. Nie dzielił go według przyjętego aksjomatu na szablonowe kategorje, wypłukane z prawdy życiowej, ale starał się poprzez bezpośrednie zetknięcie się z ludem, poprzez głęboką i świadomą celów obserwację dojrzeć w życiu tego ludu cechy charakterystyczne, ogólne cechy narodowe. Ponieważ był nietylko pisarzem, ale uczciwym i myślącym człowiekiem, nie starał się dla celów czysto utylitarnych zamazać obraz rzyczywisty, zamienić go na idealny, tuszując cienie i potęgując światła. Brał życie takiem, jakiem ono jest, jakiem je widział. A życie to było złe, beznadziejne, „psie życie". Bez wielkich wstrząsów i wielkich porywów.

Małe, brudne miasteczka, bez nadziejna wegetacja — oto statyczne tło, na którem działają ludzie, ludzie z krwi i kości, którzy nie chcą z niem się utożsamić, którzy chcą ziemię swą, raczej mały skrawek marnej i smutnej ziemi, na której żyją, wraz z sobą z posad poruszyć.

Abramowicz nienawidził tego życia, ale głęboko kochał ludzi, małych, szarych ludzi, starał się usunąć przykrą powłokę, przemijającą formę i ukazać czystą, szczerozłotą treść. Spojrzał przeto nietylko w smutne oczy żydowskiego człowieka, ogarnął nietylko strzępy jego bytowania, ale zajrzał wgłąb duszy jego i przedstawił ją we wszystkich przejawach i tragicznych wędrówkach. Stał się nietylko piewcą niedoli, ale nauczycielem człowieka, prekursorem nowego życia.

III.

Kapcanówka, Batłanów i Głupszyn — oto miasta, w których żyją i działają bohaterowie Abramowicza.

Kapcanówka wywodzi się od kapcaństwa — nagminnej plagi żydowskiej. — Jak odróżnić kapcaństwo od biedy? Kapcaństwo jest chorobą chroniczną i powszechną; z biedy można się wydźwignąć, z kapcaństwa — nigdy. Kapcaństwo bowiem jest przeznaczeniem, powołaniem — drugą naturą. Kapcan i żyd — to synonimy. Kapcaństwo przylgnęło do żydostwa i utożsamiło się z niem.

A obok kapcaństwa dalsza cecha przyrodzona — nieróbstwo. Nie! — określenie to nie wyczerpuje batłaństwa i nie wyraża go. Nieróbstwo może być cechą ogólno - ludzką; przecież twórcami legendarnej krainy nierobów, ciurów i darmozjadów — Schlaraffenland'u — są rasowi czciciele Odyna. Batłaństwo jest natomiast specyficznie żydowskie. Nierobem człowiek może być, batłanem żyd często musi być. Nieróbstwo jest urazem subjektywnym, batłaństwo jest plagą objektywną, niezależną od woli i upodobań żydowskiego człowieka. Batłaństwo — to tyle, co przymusowe nieróbstwo, nieróbstwo bez premedytacji. Otóż gros żydostwa do batłani, ludzie, nie mający określonego zajęcia, pozbawieni pewnego jutra, bez stałych źródeł egzystencji, żyjący zawsze na uboczu, w amplitudzie wpływów obcych.

A obok tego — głuptactwo.— Ale i to określenie nie pokrywa się z tak specyficznie żydowskiem pojęciem paradoksalności i prometejskiej śmieszności, zawartej w słowie „ksil". Ksil —to nie dureń, to nie głupiec— nie! To rozbrajająco naiwny marzyciel, to „Wunderkind", który wyzbył się cudów swej genjalności. To dorosły człowiek, cierpiący na hypertrofję inteligencji, a jednocześnie znajdujący się w okresie nieprzemijającej anomji.

Któż zawinił, że droga żydowskiego życia biegnie przez symboliczne miasta nędzy, bezczynu i śmieszności? Czy żydzi sami?

Abramowicz daje niedwuznaczną odpowiedź: winę ponosi życie żydowskie, a nie ludzie— żydzi, winę ponosi żydowska rozsypka.

Stąd też wywodzi się satyryczna postawa Abramowicza wobec żydowskiej rzeczywistości. Chcąc ją zniszczyć, raczej zmienić, należy okpić, wyszydzić. — Satyryczność Abramowicza jednak ma w sobie cechy realizmu, nie jest satyrą ad hoc, satyrą a priori, jest wynikiem głębokiego i mądrego spojrzenia na życia — uświadomieniem sobie, że kardynalnym obowiązkiem uczciwego pisarza, który dąży i stara się być przewodnikiem i wychowawcą pokolenia, jest zniszczenie i obalenie nienormalnego życia i podważenie zmurszałych jego podwalin.

IV.

Bohater Abramowicza—człowiek żydowskiego ludu — znajduje się zawsze między młotem własnych impulsów, wyegzaltowanej wyobraźni, a kowadłem ciężkiej i przyziemnej rzeczywistości. Ten dualizm psychiczny powoduje, że ludzie zdobywają się na kroki wielkie i śmiałe, dyktowane nie przez rozsądek, lecz przez zmysły i wyobraźnię. Żydowski nędzarz i batłan ma naturę Don-Kichota i choć nazywa się inaczej, niż bohater Cervantesa, to jednak niczem od niego w istocie się nie różni. — Tragedja żydowskich Don Kichotów polega na tem, że z motyką zamierzają się na słońce, że nie potrafią sharmonizować popędów z potrzebą i nie są w stanie wcielić w życie paradoksalnych i sprzecznych postulatów.

Ciężkie warunki bytowania, brak jakiejkolwiek perspektywy życiowej — każą tym ludziom stworzyć świat inny, nadzmysłowy, skąpany w promieniach dostojeństwa i heroizmu. Świat ten jest uzupełnieniem ich marnej doczesności, jest kompensatą za tragicznie biedne i beznadziejnie szare życie na „padole płaczu". Bohaterowie bowiem Abramowicza nie żyją na ziemi, lecz wegetują na padole płaczu. Nigdy nie uśmiecha się do nich fortuna, nigdy nie korzystają z dobrodziejstw świata. Są wyjęci z pod praw, są ludźmi drugiej kategorji, których okrutne ustawodawstwo życia skazało na wieczyste potępienie, zdegradowało do roli przedmiotów.

V.

Wiele miejsca ze zrozumieniem i wnikliwością poświęcił Abramowicz w swej twórczości dziecku.

Dziecko żydowskie najbardziej zostało pokrzywdzone przez życie, gdyż pozbawiono je dziecięcego raju, wytrącono ze świata animistycznego mirażu. Dziecko żydowskie odrazu staje się „małym żydem", a ponieważ nie przeszło przez wszystkie szczeble ludzkiego rozwoju i wkroczyło w okres autonomji, okrojonej i uszczuplonej bardzo, omijając fazy anomji i heteronomji, zostało psychicznie zdegradowane i przez całe życie niesie w sobie uśpione, nie mniej atakujące świadomość siły dziecięce, które, niewyzwolone we właściwym okresie, dławią jego osobowość.

VI.

Abramowicz jest klasycznym przedstawicielem epiki w literaturze.

Epika, która wymaga szerokiego tła obrazów, objektywizacji zjawisk i perspektywy, jest z natury obca żydostwu. Żydowska literatura cierpi na nadmiar liryzmu. Nie umie patrzeć i segregować wrażeń, wyolbrzymia doznania, względnie je pomniejsza.

Abramowicz miał odwagę spojrzeć życiu prosto w oczy, potrafił je pogłębić, poznał każdy szczegół i stworzył z tych szczegółów nie oderwany obraz idealny, ale prawdziwy, rzeczywisty obraz żydowskiego bytowania.

Z wielkim epickim spokojem i z niespotykaną równowagą umysłu, uwzględniając wszystkie przejawy życia, głęboko je odczuwając i rozumiejąc ich znaczenie, z tkliwością, serdecznością i miłością maluje Abramowicz bogatym swym pędzlem wielkie, synteyczne, oddychające wszelkiemi wymiarami życia i ogarniające szerokie horyzonty uczuć, obrazy. Akcja posuwa się powoli. — Abramowicz nie śpieszy się, znać, że wiele ma czasu. Ale nie gubi się w szczegółach. Mimo, że w utworach jego pełno ciemnych labiryntów i spirali — pewną dłonią wywodzi nas na szerokie i wielkie szlaki.

VII.

Na czem polega wielkość Sz. J. Abramowicza? Na tem, że był pierwszym (jak to słusznie zauważył Ch. N. Bialik), że dał nowy wyraz życiu, że tworząc styl literacki, stworzył tem samem styl życia, że zerwał z konwencjonalizmem i płytką historjozofją romantyków, że niszcząc wyimaginowany świat żydowskiego miasteczka, zmusił młodych, by poszli naprzód.

Matka

Ojciec krwią i żywiołem tęsknotę zapłodnił
W Twojem ciele, powolnem ramionom i ustom.
Tak wyrwałem się z trzew Twych do walki i zbrodni,
Krzykiem długim i ostrym: Na bok! Z drogi ustąp!

Z Tobą w życie poszedłem, młody i szczęśliwy,
Rosnąc w ciche niebiosa zachwyconem ciałem.
Świat nieznany witałem huczącym przypływem,
Który drąży łożysko na kamieniu białym.

W Tobie, z Tobą, przy Tobie — aż nagle jak orzeł,
Wyfrumąłem w Nieznane, by zdobyć świat własny.
Lecz świata nie zdobyłem. Dzisiaj na bezdrożu
Leżę smutkiem zwalony i nie mogę zasnąć.

Jutro wrócę do Ciebie, bo sny moje zwiędły,
Jak kwiaty, które rosły pod okienną ramą.
Twoje dłonie dalekie, smutna, dobra mamo —
Wyciągnięte są ku mnie jak skrzydła legendy.

Cisza

Cisza w zmęczonych powiekach
I w zgasłych twarzach.
Obca — chłodna — daleka
Wraża.

Poczęta w smutnej pokorze,
Zrodzona w tęsknocie i w walce,
Nie zna litości bożej
W krzywych i chudych palcach

Napiera w groźnym bezwstydzie
Walką i ogniem spieniona.
Zbliża się — wichrem już idzie,
Jak wicher szalony — szalona.

Rośnie — już dławi za gardło,
Klęska wroga odurza.
Okrutna, mściwa, zwycięska —
Cisza przed burzą...

Nad grobem przyjaciela

Ziemię złą i obłudną chciałeś z posad ruszyć.
Hydrze głowę odrąbać, aby nie urosła.
Mocną dłonią z brawurą chwycić ciężkie wiosła
I wypłynąć pod fale i fale zagłuszyć.

Życie Ciebie wołało gniewem płonąc w oku,
Tam gdzie orły swe gniazda wiją ku wichurom.
Myśli wzniosłeś ku górze, sercem byłeś górą,
Aż stoczyłaś się w przepaść i zamarłeś w skoku.

Pochowano cię cicho w zakopiańskiej ziemi,
Przytłoczono skibami i przebito krzyżem.
Płaczą Tobie topole, a nad niemi wyżej —
Niebo wielkie, bezkresne patrzy w zachwyceniu.

Śmierć Twoja niepotrzebna przypomniała życie,
Które gniewem targane, ofiarne i twórcze,
Twarz młodą wykrzywiło konwulsyjnym skurczem,
Lecz ducha uskrzydliło w bohaterskim micie.

M. Lusternik.

ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO

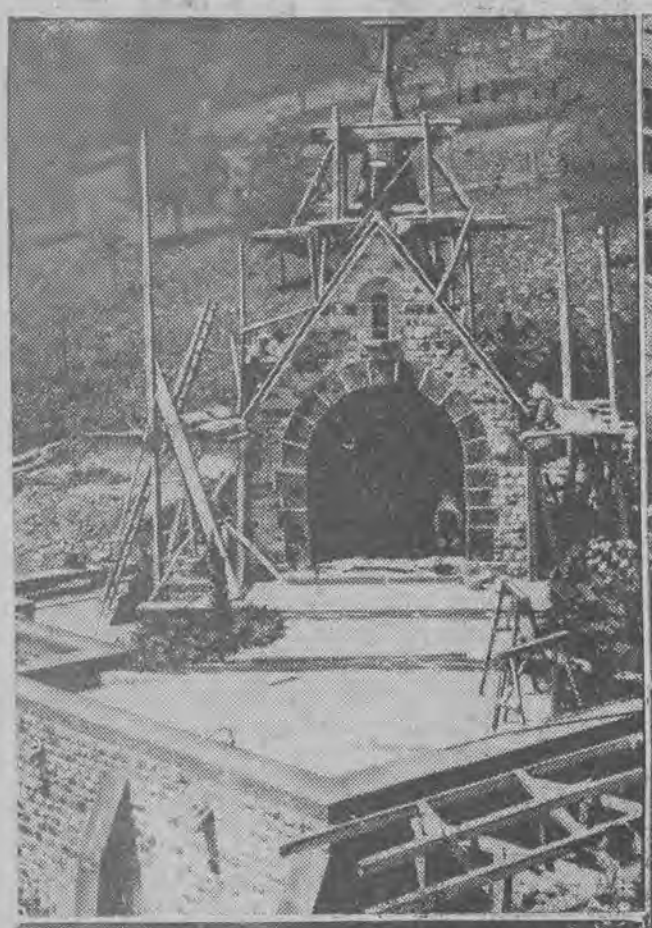

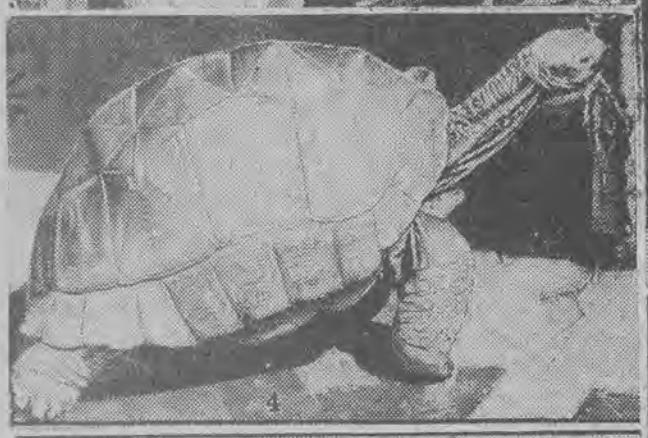

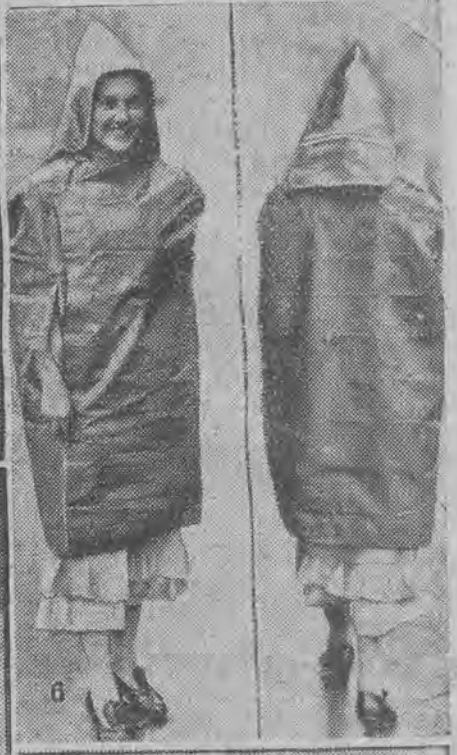

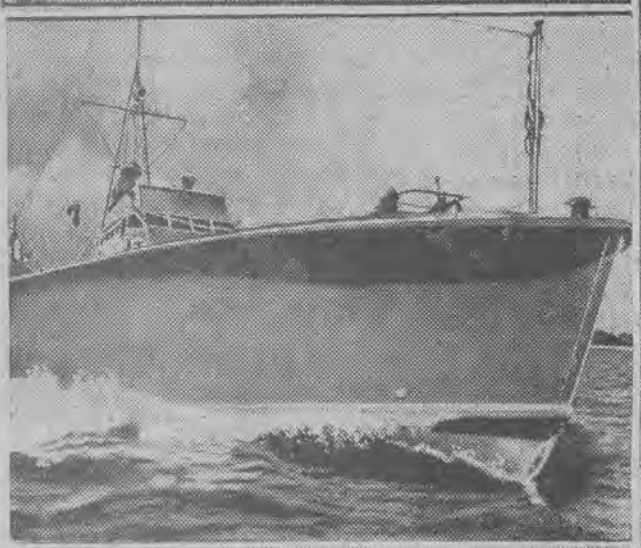

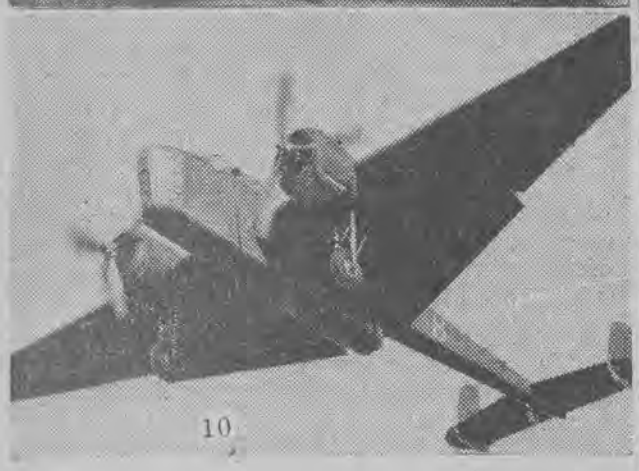

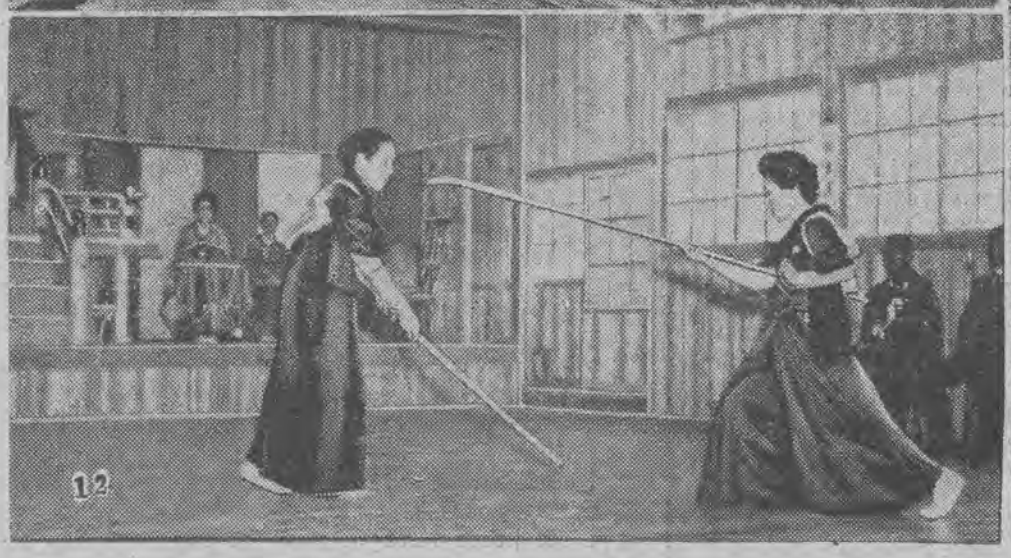

1. Kapliczka pamiątkowa pod Kucssnacht, w miejscu, gdzie w katastrofie samochodowej zginęła królowa belgijska Astrid. — 2. Strejkujący marynarze okupują stojące na kotwicy okręty w porcie marsylskim. — 3. Minister Eden (na prawo) otrzymał honorowy doktorat uniwersytetu w Oxfordzie. — 4. Pomysłowy żółw gasi pragnienie pod kranem w londyńskim ogrodzie zoologicznym. — 5. Przedstawiciele partji rexistów, która zdobyła w Belgji sporo mandatów, przed gmachem parlamentu w Brukseli. — 6. Nieprzemakalne płaszcze z kapturami ze specjalnego papieru przygotowywane są w Niemczech specjalnie na olimpjadę. — 7. Torpedowiec-motorówka, posuwający się z szybkością 90 klm. na godzinę, został włączony do floty angielskiej. — 8. Demonstracje studenckie w Szanghaju odbyły się przeciwko popieraniu przez Japonję przemytu w północnych Chinach oraz przeciwko wzmocnieniu garnizonów japońskich w tym kraju. — 9. Sonja Henie przygotowuje się w atelier filmowem w Hollywood do zdjęć do filmu p. t. „Szampański walc", w którym gra główną rolę. — 10. Nowy bombowiec angielski, skonstruowany tak, że możliwa jest obrona przeciwko atakom z jakiejkolwiek strony. — 11. Regaty w dziewiczym lesie, urządzane przez murzynów w Gujanie holenderskiej. — 12. Pojedynek japonek, z których jedna uzbrojona jest w „halabardę", a druga w „miecz". — 13. Piorun w Paryżu uderzył w „Drzewo pokoju" i przewrócił je na pobliski pawilon, pod którego gruzami odniosło rany 50 dzieci.

Niezwykły chłop rosyjski,

który nigdy nie słyszał o Leninie i Stalinie

Wiedeń, w lipcu.

— Chce pan może poznać rosjanina, byłego jeńca wojennego? — zapytał mnie sąsiad. — Pracuje tu obok w ogrodzie.

Jeniec wojenny w dwadzieścia lat po wojnie! To bardzo interesujące.

Skierowałem kroki w stronę ogrodu i wkrótce ujrzałem stojącego przedemną typowego rosyjskiego chłopa. Pochodził z orłowskiej gubernji, powiatu jeleckiego, a nazywał się Wasilji Pietrowicz Jeremin.

Rozmawiałem z mym sąsiadem po rosyjsku, co zwróciło uwagę chłopa. Ze zdziwieniem spojrzał na nas swemi dziecięcemi, niebieskiemi oczyma.

— Zdaje się, że panowie z Rosji? Swojacy pewnie? — ucieszył się. Niewiadomo dlaczego dodał zaraz po niemiecku:

— Jawohl!

Widocznie był przyzwyczajony do tego słowa i używał go podczas rozmowy prawie w każdem zdaniu.

Powierzchowność tego człowieka nie należała do okazałych. Wyglądał, jak zmięty i zakurzony. Ubranie miał bardzo zniszczone i pewnie żaden handlarz starzyzną nie dałby za nie ani grosza. Nosił brudną koszulę, brudny kołnierzyk i bardzo nadwyrężone buty.

Jego chuda twarz z zapadniętymi policzkami była obrośnięta siwiejącą szczeciną — widać było, że już od kilku dni się nie golił. Wyglądał na lat pięćdziesiąt.

Właściciel ogrodu, a jego chlebodawca, zbliżył się do nas. — Dzieci, zaciekawione dźwiękami obcej mowy, okrążyły nas i przysłuchiwały się z zainteresowaniem.

W tych warunkach nie można było porozmawiać spokojnie, wobec czego zaprosiłem mego nowego znajomego na obiad do pobliskiej restauracyjki, tembardziej ,że nastąpiła już południowa przerwa w pracy.

Przypuszczałem, że bardzo się ucieszy spotkaniem ze mną i zacznie mnie zarzucać pytania mi. Tymczasem siedział ponury i nie można było ani słowa z niego wydusić. — Odpowiadał sztywno, po wojskowemu „tak" lub „nie" i dodawał jeszcze „jawohl". — Dopiero po drugiej szklance wina rozwiązał mu się język.

— Jak sie to stało, Wasilji Piotrowiczu, że zostaliście po wojnie w Austrji? Przecież wszyscy wasi rodacy już dawno wrócili do domu?

Wasilji z rezygnacją machnął ręką.

— Nie sądzone mi widocznie było wrócić do ojczyzny, Jawohl!

— Czy nie zostawiliście nikogo bliskiego w Rosji?

— Nie, ojciec i matka dawno już pomarli, jeszcze przed wojną. Miałem starszego brata, ale ten się gdzieś w świecie zawieruszył. Mówili, że gdzieś na Syberji, na jakąś wolną ziemię pojechał. Jawohl...

— A w swojej gubernji orłowskiej nie mieliście ziemi, bydła?

Machnął tylko ręką.

— Jaka tam ziemia! Chata na kurzych nóżkach, a ziemi tyle, co kot napłakał. Mówią, że tym, co się na wojnie odznaczyli, to jeszcze mniej ziemi zostawili. Tylko czy napewno, to nie wiem. Słyszałem, że w Rosji taka się zawierucha zrobiła. Cara wygnali, a na jego miejsce Kiereńskiego posadzili.

— O rewolucji chyba słyszeliście, Wasilji Piotrowiczu?

— No, pewnie! Przez cesarzową wszystko poszło, Leksandrę Fedorównę. A tu się jeszcze ten Rasputin pojawił. Ona go do niemieckiego cara potajemnie posyłała i chciała mu całą rosyjską ziemię oddać. Jawohl! Ale się jej to nie udało. Złapali tego Rasputina na samej znaczy się granicy. Do Petersburga go wrócili, w Newie utopili. A potem się zaczęło! Kiereński podobnież wojsko zebrał, i dalej na „Pałac Zimowy". Jawohl! — Całą carską rodzinę wziął do niewoli, na Sybir wysłał, a potem tego... rozstrzelać kazał.

Za zdradę ojczyzny widocznie. Mówią ludzie, że tylko carewicz się wyratował. Podobno u angielskiego króla teraz mieszka, w wielkiej tajemnicy. Jawohl! Ale przyjdzie czas...

— A o bolszewikach słyszeliście coś, Wasilji Pietrowiczu?

— Słyszeć, to słyszałem, tylko trudno coś z tego wymiarkować. Różnie o tem mówią. Jedni, że z Kiereńskim wszyscy idą, inni, że przeciwko niemu. Austrjackie gazety też o tem pisały, tylko, że my jesteśmy naród ciemny, niepiśmienny..

— Po niemiecku nie umiecie czytać?

— Nie, gdzie tam! Uczyli nas nawet w obozie pod Linzem. — Specjalnych nauczycieli nam do niewoli przysłali. Ale nie dałem rady z ich czytaniem. Bił się nawet ze mną taki jeden w okuralach austrjak, niby że to on nauczyciel. Aż wkońcu rzuciłem to czytanie. Jawohl!

— A po rosyjsku czytacie?

— W koszarach mnie nauczyli, tylko że to już bardzo dawno, ze dwadzieścia pięć lat temu będzie. No i zapomniałem. A co teraz piszą o Kiereńskim? Już dawno nic o nim nie słyszałem!

Spojrzałem na niego. Ten człowiek widocznie spadł z księżyca!

— Powiedzcie mi, moi drodzy, czy nic nie wiecie o Leninie?

Wzruszył ramionami.

— Może i słyszałem, ale wszystkiego i tak człowiek nie spamięta.

— A o Stalinie?

— Coś słyszałem. Był podobno ważnym ministrem, ale mówią, że go zabili. Kto on był taki? Czy nie krewniak Stołypina?

*

Ten człowiek, który wyglądał naprawdę, jakby spadł z księżyca, zainteresował mnie bardzo. Zacząłem zadawać mu pytania w ten sposób, aby się dowiedzieć, jak i w jakich warunkach spędził ostatnie lata.

— Kiedy dostaliście sie do niewoli?

— We wrześniu 1914 roku.

— To znaczy, że na samym początku wojny?

— Jawohl! Pod Łuckiem, co to za bitwa była! Nie daj Boże! Z jednej strony niemcy z drugiej francuzi, a może być, że anglicy... Kto to może wiedzieć!

— Przepraszam, Wasilji Pietrowiczu, przecież francuzi i anglicy byli naszymi sprzymierzeńcami!

Z niedowierzaniem pokiwał głową.

— Kto to może wiedzieć? Tylu ich tam było! Wszyscy się na tę Rosję rzucili. Z zazdrości, że tyle ziemi było u nas. A innych bogactw? Lasów, zwierzyny, ryb! Można się było pożywić. Jawohl!

—A w jaki to sposób, Wasilji Pietrowiczu, dostaliście się do niewoli?

— Bardzo prosto: rzucili się na nas ze wszystkich stron. — Z tyłu i z przodu i z armat do nas strzelali. — Rzucaliśmy się tam i z powrotem, jak myszy w pułapce. Wkońcu trzeba było się poddać. Niektórych zabili. A nas pewnie z dwustu austrjaki pognali.

— Dokąd?

— A kto to może wiedzieć? Z początku cały dzień piechotą nas pędzili. Potem w jakichś barakach zamknęli. Potem do wagonów naładowali nas, jak bydło.

Jechaliśmy, jechaliśmy, aż do obozu przyjechaliśmy. Pod Linzem, austrjaki tak mówiły. Jawohl!

— A jak długo byliście w tym obozie?

— Pewnie z rok. Tam nas właśnie czytać uczyli, tylko, że po niemiecku. Żyło się w tym obozie nieźle, tylko że jeść bardzo marnie dawali, ale austrjaki same nie miały wtedy co do gęby włożyć.Naród głodował. No a potem to nas porozmieszczali w różnych miejscach. Chłopów po wsiach, robotników do fabryk. Żeby państwowego chleba za darmo nie jedli. Jawohl!

— A czy w obozie nie mieliście pracy?

— No tak, ale co to była za praca? Drzewo rąbać, śnieg odgarniać, albo w kuchni, po braciach wziętych do niewoli, zmywać. Tylko taka robota była.— Na wsi to zupełnie co innego.

— A w jakiej wsi pracowaliście?

— We wsi Grauben, koło Linzu. Zaprowadzili mnie do jednego domu i kazali mi tam mieszkać i pracować. Jawohl! „Gospodarz jest na wojnie, mówili, musisz gospodarza zastąpić". Rozejrzałem się: gospodyni jeszcze młoda, zdrowa, jak rydz, a i twarz niebrzydka. — Ojciec jej stary, jakby sparaliżowany, ledwo nogami powłóczy. Chłopczyka też mieli ośmioletniego, okrąglutkiego, włoski blond, na jeża przystrzyżone.— Gospodarstwo było dobre, w porządku. Dwa konie, trzy krowy, świnie, owce, kury, wszystko jak się należy. Roboty dużo. Za prząglem się, jak koń. Cieszyło mnie, że mam prawdziwa robotę.

— Jak długo pracowaliście w tej rodzinie?

— Trzeba liczyć, że ze trzy lata, do jesieni 1919 roku. Jak we własnem gospodarstwie pracowałem.

— A czy gospodarze byli dla was dobrzy?

— Byłoby grzechem się skarżyć. Dobrzy ludzie byli, tylko że rozmawiać z nimi nie mogłem. Musiałem się z początku na migi porozumiewać.

— Wcale po niemiecku nie rozmawialiście?

— Z początku nic a nic. Potem różnych słów się nauczyłem, tych, co były w gospodarstwie potrzebne: chleb, mleko, obiad, koń, krowa, sad, topór, no i inne podobne słowa. Gospodyni ciągle mnie uczyła; bardzo cierpliwa była.

Przy tych słowach uśmiechnął się i w jego oczach pojawił się jakiś marzycielski wyraz.

— Dobra była baba, zupełnie jak nasza, rosyjska. I łagodna taka. Zupełnie jak mąż i żona żyliśmy ze sobą. Tego grzechu nie mogę zataić. No i w ciążę zaszła odemnie. A tu raz list nadchodzi, że mąż jej wraca z wojny, ranny, bez nogi. Pisze, że w szpitalu mu ją odjęli. Jak się o tem dowiedziałem, zaraz chciałem odejść. Ale ona nie chciała mnie puścić. Płacze, przymila się. „Nie chcę, mówi, się z tobą rozstawać!" Dobra była baba. Nazywała się Karolina.

Biedak głęboko westchnął, widocznie przypomniało mu się coś bardzo smutnego.

— Karolina się nazywała... u nas nazywają się Marje, Pulcherje i jeszcze inaczej, a ona Karolina. Jawohl! Z początku to nijak tego imienia jak się należy nie umiałem wymówić.

— No i co było dalej?

— Dalej? No wrócił jej mąż. Zupełny inwalida. Cała twarz skrzywiona. Bagnetem go tak pokłuli, a potem doktorzy go pozszywali. I prawą nogę mu odjęli. No i zaczęło się życie... Mnie i ją chciał zabić. Potem się jakoś uspokoił, ale ciągle po swojemu wymyślał i groził. A Karolina jaka była odważna! Niczego się nie bała. On jej słowo, a ona mu na to dziesięć odpowie. On powarczy, pogdera i ucichnie. Bo co to był dla niej za mąż? I w gospodarstwie też do niczego.

I tak się jakoś żyło, ale mnie było bardzo ciężko. Siedzimy przy stole, a on jak wilk na mnie patrzy. Ciągle tylko myślę, że czemś ciężkiem w głowę mi rzuci. Nie mogłem tego wytrzymać i po trzech miesiącach takiego życia odszedłem. Tobołek wziąłem na plecy i dowidzenia — Grauben! Jawohl!

— Ale przecież wtedy mogliście jeszcze wrócić do Rosji?

— A kto to mógł wiedzieć?— Wzywali mnie nawet do ich „gemajndy" i przez tłumacza powiedzieli, że mogę do Rosji wracać. Tylko, że do Wiednia muszę pojechać i że tam mi już wszystko załatwią. Ale ja odmówiłem. Postanowiłem tu u austrjaków zostać. I tak tu jakoś żyję, jako wędrowny robotnik. W lecie i na jesieni u chłopów dużo jest roboty. Tu chętnie przyjmują do pracy, a szczególnie tych, co sie dobrze znają na robocie. Całą Austrję już obszedłem. Ile już razy w Tyrolu u chłopów pracowałem! Pięknie tam jest, że aż powiedzieć trudno. Tylko, że im ciasno, ziemi mają mało, za dużo tych gór do okoła.

— A w zimie co robicie?

— A na zimę to do miasta posyłają: do Insbrucku, Salzburga, Grazu, Neustadtu. Jak się zdarzy, to przy budowlach pracuję. Tylko, że w zimie mało budują. To wtedy do piłowania drzewa, lub do kamieniołomów mnie biorą. Żyć jakoś można.— Jawohl!

A jak już nic nie można zarobić, to idę do znajomego chłopa na wieś i tam przezimuję. Jeżeli w chacie za ciasno, to w oborze z bydłem przenocuję. — przynajmniej ciepło jest człowiekowi.

— Zdaje się, że 22 lata jesteście w Austrji, ale mówić po niemiecku jeszcze nie umiecie?

— Trochę już gadam. Co się tyczy roboty i gospodarstwa, to wszystko mogę wyjaśnić. No, naturalnie po rosyjsku o wiele mi łatwiej.

— A Karoliny już więcej nie widzieliście, Wasilji Pietrowiczu?

— Jakże to, widziałem... Przed pięcioma laty do Grauben zajrzałem i przeszłej jesieni też tam byłem. Jak pierwszy raz przyszedłem, to Karolina bardzo płakała. Naszego synka mi pokazała. Już z dziesięć lat miał wtedy. Ładny był chłopaczek i mądry bardzo. I też ma taką główkę okrągłą i włoski na jeża. Pierników mu nakupowałem. W zeszłym roku też dzień w Grauben byłem. Chłopak już duży, za pługiem chodzi. Hans się nazywa. Jawohl!

N. T.

„Allons enfants de la patrie!..”

W stulecie śmierci autora „Marsyljanki”

Właściwie jest w tem jakieś tragiczne nieporozumienie. — Marsyljanka, ta pieśń, która stała się synonimem rewolucji, ten hymn potężny, porywający, tętniący buntem i entuzjazmem, stworzony został przez człowieka małego, przeciętnego, chwiejnego, bez zasad, omal bez kręgosłupa.

Ale jednak nic może tak bardzo, jak właśnie Marsyljanka, nie świadczy, że istnieją pewne wyjątkowe chwile w życiu każdego człowieka, w którym zatrzaca się jak gdyby cała ziemska powłoka, ulatuje wszystko, co przyziemne, małostkowe i przemijające i odzywa się jakiś głos nadludzki, przepotężny — to, co się w potocznej mowie określa mianem natchnienia. A w takim momencie, maleńki człowieczek nawet, wykrzesać potrafi z siebie ogień wieczny, który płonie po wsze czasy i który blaskiem swego światła oblewa i utrwala na wieki pamięć tego, w którego sercu on się zrodził.

POGOŃ ZA „SŁAWĄ”.

Autor Marsyljanki, kapitan Rouget de Lisle, zmarły w roku 1836 był w najlepszym razie człowiekiem przeciętnym. Nikt go właściwie nie brał na serjo: dla wojskowych był muzykiem, dla muzyków był wojskowym. Myślał stale o specyficznej sławie literackiej, o tem, by mógł czarować piękne strojniste w literackich salonach, by móc melodjami swemi podbić serce jakiejś posażniejszej panny, by wkraść się w łaski jakiejś snobistycznej mamusi, którejby taki zięć imponował. Pisał wierszyki skoczne, rytmiczne, układał do nich melodje rozlewne, sentymentalne, zbierał oklaski i komplimenty—ale też nic więcej.

— Nasz porucznik ma talent — mówili jedni.

— Ale nie ma grosza przy duszy — dodawali drudzy.

Rouget de Lisle postanowił więc zerwać z podwójnem życiem muzyka i wojskowego i w roku 1789 prosi o zwolnienie z wojska. Idzie do Paryża, by szukać szczęścia w Operze, ale naogół odrzuca się ofiarowane przez niego sztuki, a kiedy jeden z teatrów decyduje się na wystawienie jego opery, musi ją po ośmiu zaledwie przedstawieniach zdjąć z afisza.

PRZEBŁYSK GENJUSZU.

Fiasko było kompletne i Rouget de Lisle, z braku lepszej idei, postanawia na nowo przywdziać mundur oficerski. Stacjonowany w Strassburgu, jako kapitan armji alzackiej, 32-letni de Lisle, jest stałym gościem miejscowych salonów, przebywając najchętniej w domu kulturalnego burmistrza strassburskiego, Dietricha. I tu właśnie, w pamiętnym roku 1792, zdarza się ta chwila genjalnego przebłysku, w której Rouget de Lisle nagle przestaje być sobą, przestaje być miernym oficerem, pisarczykiem madrygałów i kompozytorem melodyjek a la Gavotte i zostaje — nieśmiertelnym twórcą nieśmiertelnej Marsyljanki.

Francja wypowiedziała wówczas wojnę Niemcom; w Strassburgu panował wyjątkowy nastrój entuzjazmu. W ogólnej atmosferze patrjotyzmu wszyscy rwali się do dokonania jakichś bohaterskich wyczynów. Brak było tylko lekkiego powiewu, któryby tlejącą iskierkę patrjotyzmu rozdmuchał w gorący płomień. Brak było impulsu, któryby patrjotyczny nastrój przeistoczył w patrjotyczny czyn. I oto impuls ten przyszedł ze strony Rougeta de Lisle. — Pod wpływem burmistrza Dietricha, pod wpływem patrjotycznego prądu, pod wpływem toczących się wypadków, zrodziły się w nim nagle, w chwili prawdziwego natchnienia, proste, a silne słowa nieśmiertelnego hymnu, a wraz z niemi proste, a silne akordy nieśmiertelnej melodji.

„ALLONS ENFANTS...“

„Allons enfants de la patrie!“ Lotem błyskawicy rozniosła się ta pieśń, była na ustach wszystkich, młodych i starych, rozgrzewała i wzywała do boju, napełniała nadzieją i wolą do czynu i stała się czemś więcej jeszcze nim hymnem, bo hasłem świętem, programem całym, wyznaniem wiary.

Określona przez swojego autora jako „pieśń wojenna armji nadreńskiej“, stała się jednak już wkrótce pieśnią narodową całej Francji. Zrodzona w alzackiem mieście Strassburgu, nazwana została jednak —Marsyljanką. Śpiewano ją bowiem wszędzie, w całej Francji, za wyjątkiem — Paryża. Paryż jeszcze jej nie znał. Przewiozły ją zaś do Paryża ochotnicze oddziały, które z Marsylji przybyły do stolicy, z nową pieśnią na ustach. Paryż więc poznał ją jako hymn dzieci marsylijskich i nadał jej nazwę, która dotąd przetrwała.

PIEŚŃ ŚPIEWANA PRZEZ... ŁOTRÓW.

A tymczasem twórca jej, Rouget de Lisle, spadać poczynał z wyżyn genjuszu tak szybko, jak się na nie wzniósł. Z początkiem roku 1793 wtrącony został do więzienia, by się z niego wydostać, pisze hymn na cześć wszechwładnego Robespierra.— Robespierre jest jednak mało wrażliwy na muzykę i wcale nie myśli reagować na ten krok de Lisle'a. Kiedy zaś wkońcu Rouget z więzienia się wydostaje, pisze odrazu nowy poemat, tym razem już przeciwko Robespierre'owi.

W III. roku republiki, Marsyljanka, na mocy specjalnego dekretu, uznana zostaje za oficjalny hymn państwowy. Ale sam autor tego hymnu, jak i cała jego najbliższa rodzina mają niezwykle mało nabożeństwa do tej pieśni. Matka jego, będąca świadkiem nieopisanego wprost entuzjazmu, w jaki wpadali szermierze rewolucji, śpiewając Marsyljankę, napisała pełna oburzenia do swojego syna:

Cóż to za pieśń rewolucyjna, z którą łączyć się chce nasze nazwisko, a która obecnie śpiewana jest wyłącznie przez łotrów?

WIELKA PIEŚŃ MAŁEGO CZŁOWIEKA.

Zaś Rouget de Lisle sam, w głębi swej duszy, niezawodnie podzielał to zdanie swej matki. Mimo to jednak chciał wykorzystać swą sławę i przy każdej sposobności, przy każdej zmianie ustroju, narzucał się odpowiedzialnym czynnikom, chcąc pisać dla nich wciąż inne hymny „narodowe“. Tak więc w porozumieniu z generałem Bonapartem, pisze nowy hymn wojenny p. n. „Pieśń walki“, który wypadł tak fatalnie, że nigdy potem pieśni tej nie wspomniano. Ale Rouget de Lisle tem się nie zraził. Chciał koniecznie być nadwornym wajdelotą Bonapartego, a kiedy ten ostatni udawał, że nie rozumie, de Lisle był tak dalece rozgoryczony, że skoro potem urządzono we Francji powszechne głosowanie w sprawie konsulatu, on wyraźnie głosował — przeciw Bonapartemu.

Zaczynają się teraz dla niego ciężkie lata krańcowej nędzy.— Musi zarabiać na życie przepisywaniem nut, częstokroć zauważyć go można po wsiach i miasteczkach w roli grajka wędrownego, a skrajna niedola zmusza go nawet do sprzedania swojego domku i do spieniężenia wszystkich ruchomości.

Po upadku Napoleona pisze hymn pełen ostrych akcentów przeciwko niemu, po restytucji monarchji wydaje znów poemat powitalny na cześć króla. Zmienia swe nastawienie i swój światopogląd za każdym podwuchem nowego wiatru, schlebia tym, którzy są u władzy, wyśmiewa i atakuje tych, których gwiazda zgasła.

Ale mimo wszystko pozostał Rouget de Lisle dla potomności człowiekiem, który do światowego skarbca pieśni dorzucił pieśń nową i rzadko piękną, pieśń entuzjazmu i buntu, pieśń — wyzwanie, pieśń — symbol, nieśmiertelną Marsyljankę.

D. H. P.

1. Król szwedzki Gustaw z wizytą na pokładzie pancernika niemieckiego, który zarzucił kotwicę w porcie Sztokholmu. — 2. Marynarze angielscy oglądają film naukowy z życia olbrzyma „Queen Mary“, przyczem poznają organizację pracy na tym okręcie. — 3. Łyk z węża gumowego dla spragnionego słonia w cyrku Sarasanie'ego. — 4. Chłopi japońscy sadzą młode roślinki ryżu na sztucznie nawodnionych polach.

DZIŚ KOBIETA JEST INNA!

Kwiatek i harfę zastąpiło pióro, maszyna i dysk

Kobieta, małżeństwo, rodzina, obowiązki męża, alimenty stały się nagle najważniejszem zagadnieniami sowieckiego życia, wysunęły się na pierwszy plan, zajęły poczesne miejsce w beletrystyce, czasopismach i dziennikach. Ostatni numer tygodnika „Nowyj Mir" zawiera pod tym względem obfity materjał. Zamieszczono w nim również

powieść Pieregudowa „Podłość"

będącą cenną ilustracją obecnych prądów życiowych. Akcja toczy się na prowincji w przeciwieństwie do dotychczasowego interesowania się wyłącznie mieszkankami stołecznych miast. Bohaterami są:

pisarz Korełow i żona jego Wiera, którą oburza przedewszystkiem, że mąż obojętnie traktuje ją jako człowieka.

Czem jest dla niego? Gospodynią, nałożnicą, nianką jego dziecka. Z pamiętnika dowiadujemy się, czego pragnie: nietylko współczucia, przyjaźni, lecz również kierowania nią.

W mężu chce mieć przyjaciela i doradcę.

„Chcę być użyteczną dla społeczeństwa, chcę uczyć się, chcę, aby życie moje nie było bezbarwne", mówi w tym pamiętniku.

I oto na drodze jej staje inżynier Pawłow.

Po burzliwej utarczce z mężem Wiera przychodzi do Pawłowa i wyznaje mu swą miłość.

Ale Pawłow jest żonaty i kocha swoją rodzinę. Ofiaruje Wierze przyjaźń, lecz jej to nie wystarcza i przestaje go kochać.

Wstępuje do jakiegoś związku WUZ. Tam wskażą jej cel, tam zaspokoi swe pragnienia.

Tem zakończeniem autor chce powiedzieć, że najnieszczęśliwsze życie i tragedja serca nie jest jeszcze ostatecznym wyrokiem losu. Współczesna kobieta, wychowana w warunkach sowieckiego życia, stała się wymagającą. Szuka niezależności; nieszczęśliwa miłość przestała być dla niej tragedją, łamiącą życie;

ratunek widzi w pracy i nauce.

Nie należy jednak z tego wnioskować, że tym kobietom obce są marzenia o rodzinie i domowem ognisku. Wiera sama zalicza do wyjątków stosunek porzuconego przez nią męża do rodziny i kobiety. Lecz wyjątki takie nie są rzadkie.

„Gdybym była pisarzem", mówi w pamiętniku, „napisałabym powieść o takiej rodzinie, napisałabym ją z taką siłą i wyrazistością, że

oburzeni ludzie zabraliby się z całą energją do usuwania tej bolączki z młodego i zdrowego organizmu naszego życia".

Czem stanie się Wiera w przyszłości? Odpowiada na to pytanie inna powieść, zamieszczona w tem samem czasopiśmie „Nowyj Mir". Jest to

powieść I. RACHIŁŁA „Lotnicy"

Przyjeżdża nowy komendant Chrustalew. W budce dla orkiestry, gdzie schronił się przed deszczem, spotyka młodą dziewczynę, będącą meteorologiem w wydziale lotniczym, na czele którego stał Chrustalew.

Oboje komunikują się odtąd ze sobą często w sprawach służbowych. Wiera — młoda dziewczyna nosi również to imię — zachowuje się wobec swego zwierzchnika z oficjalnym szacunkiem, jest zawsze poważna i chłodna. Chrustalew

instynktem mężczyzny odgaduje, że pod tą chłodną maską kiel kuje cieplejsze uczucie,

bierze go często chętka do poufniejszej rozmowy, lecz nie może się na to zdobyć i

nie wychodzi z roli naczelnika.

W obu powieściach stają przed nami dwie imienniczki, dwie Wiery. Jedna dopiero co porzuciła domowe ognisko, przeżyła dramat miłosny, pochowała maleńką córeczkę, rozeszła się z mężem, aby wejść na drogę pracy. Druga rozpoczęła od tego, na czem skończyła jej imienniczka. Rozumie się, że między obu pisarzami nie było żadnej umowy i

każdy z nich niezależnie od drugiego wskazuje kobiecie ten sam ideał.

Jest nim praca, służba społeczna, wiedza, surowość w stosunku do samej siebie. U Pieregudowa inżynier Pawłow w trakcie rozmowy zapytuje nagle Wierę, czy zna geometrję, fizykę, chemję, ekonomję polityczną. A słysząc w odpowiedzi, że zna te nauki potrochu, mówi tonem mentora:

— To mało. Żeby zacząć nowe życie, trzeba się do niego przygotować.

W sowieckiej Rosji rośnie nowa kobieta.

Zrodziła ją i wychowała współczesność. Czy tylko w sowieckiej Rosji? Rzecz bardzo wątpliwa.

Nastały nowe czasy, inna atmosfera, kobieta wyszła z ciasnej zagrody rodziny i domu. Córki już nie są podobne do matek i tak jest wszędzie. Może te przemiany, takie nowe typy kobiet występują wyraziściej w sowieckiej Rosji, lecz

metamorfoza duszy kobiecej zaszła wszędzie.

Ten sam numer tygodnika „Nowyj Mir" zawiera nowelę znanego pisarza

WŁ. LIDINA „Rubikon".

Akcja toczy się w Anglji. Londyński adwokat, mister John Vog prowadzi ściśle uregulowany tryb życia. W domu jego panują dawne zwyczaje.

Do obiadu siada we fraku, a żona i córki w wieczorowych toaletach.

Lecz córka jest już nową kobietą „z uśmiechem tygrysicy, która chce nadrobić to, co straciły poprzednie pokolenia". Raz na tydzień mister Vog chodzi z rodziną na koncert do klubu „Rubikon". Jego córka patrzy z „tygrysim uśmiechem" na zebranych. Niektórzy

mężczyźni spotykając się z jej wzrokiem, odruchowo poprawiają krawat.

„Nowe pokolenie demokratyzuje życie — mówi Lidin. — Uważa frak za przestarzały atrybut i planuje zamach na dawne „dobre" obyczaje.

Tak dzieje się wszędzie. Przewrót zachodzi nietylko w układzie życia, zwyczajach, ustroju, zachodzi również w duchowej strukturze. Na świecie pojawiła się inna kobieta.

Ewolucja jej odbywa się z błyskawiczną szybkością.

Przed kilku laty przeprowadzono w jednym z zakładów naukowych dla dziewcząt ciekawą ankietę. Uczenicom, które kończyły zakład, postawiono

szereg pytań na temat miłości i małżeństwa.

Szczerość odpowiedzi była niewątpliwa. Wszystkie prawie utrzymywały, że

rówieśnicy mężczyźni są zanadto prozaiczni, a propozycje ich całkiem niedwuznaczne.

Mowa dziewcząt jest jasna, nieowiana mgłą romantyzmu, ani czarem miłości i marzeń. Ankieta przyznaje, że

dawne pokolenie było sympatyczniejsze,

że istniała wtedy miłość, troskliwość, pieszczoty i kwiaty, stosunek mężczyzny do kobiety zdobiło uczucie, idealizm romantyki — niema jej obecnie i nie odrodzi się przypuszczalnie.

Na pokrewny ankiecie temat rozmawiano niedawno w pewnem towarzystwie. Starszy pan dowodził, że

nie może istnieć piękno życia bez poezji, kultu kobiety i rycerskości.

Wtedy zabrała głos młoda kobieta, dość znana poetka:

— Nam, współczesnym kobietom, nie potrzeba kwiatów ani romantycznych wyznań

Potrzebny nam dzielny twardy człowiek, pracownik, panujący nad życiem:

same bowiem idziemy przez nie niepodobne wcale do eterycznych istot. Nie potrzeba nam kultu ani romantycznego kłamstwa. Potrzebna nam świadomość, że obok nas, ramię przy ramieniu, kroczy wierny przyjaciel, człowiek pracy i przyszłości. Jesteśmy inne. Przeszłość minęła. Współczesność wymaga innych zachwytów. Chce podziwiać siłę, mieć świadomość władzy nad życiem.

Kokieteryjna niewola kobiety umarła.

Takie są wyniki obserwacji życia na całym świecie. Świadczą o radykalnych zmianach, w naszej duchowości, w całej naszej istocie.

Zmieniły się nietylko poglądy ale i uczucia.

Kobieta współczesna nie jest i nie chce być podobna do matki i ciotek, ani nawet do starszych sióstr.

Przemiana pokoleń i ich duchowej istoty odbywa się błyskawicznie. W ciągu niepełnych piętnastu lat ewolucja mężczyzny i kobiety przebiegła niby iskra etap za etapem. Na świecie niema przypadkowości.

To, co się dzieje obecnie, nie jest niczem innem, jak nowym etapem życia, walką nietylko o szczęście, lecz o samo prawo do życia i jego radości,

które mało znało przeszłe pokolenie.

Kobietę z kwiatkiem zastąpiła kobieta z piórem, maszyną, buchalterją.

Dźwięki harfy umilkły w obliczu stukotu maszyny, wybijającej rachunki.

P.

Austrjackie manewry

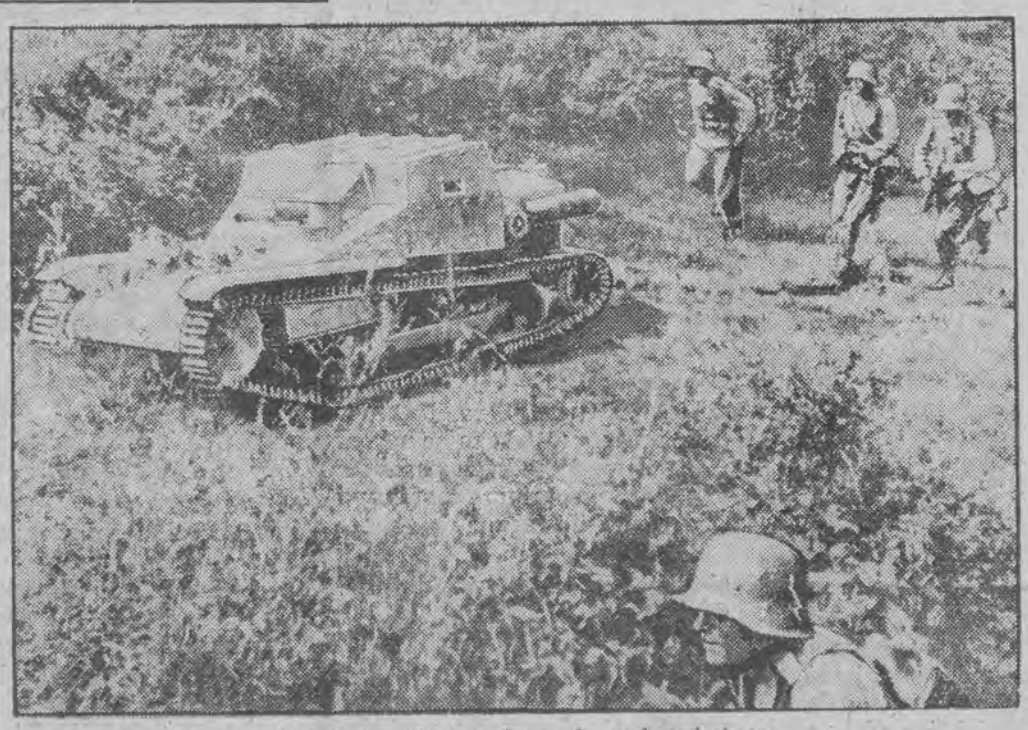

Czołgi przygotowują drogę do ataku piechoty

Patrycja Mager śpi cztery lata!

Sansacyjny wypadek letargu w Stanach Zjednoczonych

Profesor fakultetu medycznego uniwersytu w Bordeaux, Rene Cruchet, opisuje w „Paris Soir" interesujący wypadek letargu, którego naocznym świadkiem był podczas ostatniej swej podróży do Ameryki.

Redakcja dziennika „Chicago Tribune", dowiedziawszy się o pobycie w Nowym Orleanie profesora Crucheta, znakomitego uczonego, znanego ze swych prac w dziedzinie letargu, zaprosiła go do Chicago, aby zbadał niezwykły wypadek Patrycji Mager, która śpi już od czterech lat. Uczony francuski przyjął zaproszenie amerykańskiego dziennika i udał się do Chicago. Zawieziono go tam na przedmieście Oak-Avende, gdzie znajduje się mieszkanie „śpiącej królewny".

Patrycja Mager zasnęła 15 lutego 1932 r. Jej historja zrodziła w swoim czasie wielką sensację nietylko w Ameryce, ale również w Europie i dzienniki całego świata rozpisywały się o tym ewenemencie.

Przystojna, 26-letnia stenotypistka Patrycja Mager była narzeczoną i miała niebawem wyjść zamąż za wybrańca swego serca, lecz w wigilję ślubu zerwała z narzeczonym, poczem wyszła z domu. Była w tej chwili zupełnie zdrowa. Niebawem wróciła do domu, położyła się do łóżka i zasnęła. I oto Patrycja śpi już cztery lata. Ale nie jest to zupełnie zwykły sen, ponieważ „śpiąca królewna" słyszy, co dzieje się dokoła niej, często wypowiada kilka słów, zwracając się do matki lub siostry, odczuwa wszelkie dotknięcie, rusza końcami palców i wogóle może poruszać rękami i nogami, ale tylko w pozycji leżącej, ponieważ ani usiąść, ani dźwignąć się na łóżku nie może. Jednocześnie przyjmuje ona bez żadnych trudności pokarm, szczególnie w stanie płynnym, który wlewają jej do ust.

Prof. Cruchet przypuszcza, że przyczyną tego dziwnego letargu jest histerja, za którą kryją się często choroby najdziwaczniejszego pochodzenia.

W drodze na Oak-Avenue uczony francuski był pewien swej hypotetycznej diagnozy i cieszył się, ponieważ w tym wypadku Patrycję Mager możnaby wyleczyć i wrócić młodej dziewczynie pełnię radości życia.

Ale rzeczywistość przyniosła profesorowi gorzkie rozczarowanie. Zbadawszy „śpiącą królewnę" musiał odrzucić hypotezę co do histerji i przyznać, że jest to niewątpliwy wypadek letargu niezwykłej postaci.

Przy łożu Patrycji rozegrała się dramatyczna scena. Uczonego przyjęła z entuzjazmem i nadzieją matka nieszczęśliwej dziewczyny. I oto profesor, który był ostatnim promieniem nadziei, musiał zasmucić staruszkę, oświadczając, że i jego wiedza, w każdym razie przy dzisiejszym stanie nauki, jest bezradna, jeśli chodzi o przywrócenie Patrycji do normalnego życia.

Biedna matka „śpiącej królewny" uśmiechnęła się boleśnie, usłyszawszy wyrok i szepnęła:

— Obawiałam się tego, profesorze, ale jednak miałam jeszcze cień nadziei!...

Przedwczesny śmiech

Burmistrz Nowego Jorku w walce z przestępcami

Przed kilku tygodniami na zebraniu w jednym z większych związków kobiet wyrzekł energiczny burmistrz Nowego Jorku, La Guardia, znamienne słowa:

— Uwolnimy miasto od zbrodniczości we wszystkich jej postaciach!

Kto się tam śmieje?

Po tym zwrocie w mowie burmistrza sześciu mężczyzn, siedzących w pierwszym rzędzie, roześmiało się głośno.

— Szczęść Boże! — zawołał jeden z nich.

Obecni nie negowali na ten okrzyk.

W Ameryce każdy ma prawo śmiać się gdzie i kiedy mu się podoba.

Burmistrz nachylił się do siedzącego obok komisarza policji i zapytał, kim byli weseli słuchacze.

— Tomie Tiger i Kiddy Nelsojum i Kiddy Nelson, szuler, z kompanami — brzmiała cicha odpowiedź.

Gdy burmistrz skończył mowę, uderzył ręką w stół i zawołał:

— Tomie Tiger i iddy Nelsonie!

Przysięgam, że za dwa miesiące będziecie w skrzyni cieniów!

— Za dwa miesiące będzie pan pierwszym burmistrzem krzywoprzysięzcą! — zawołał Tiger.

Skrzynia cieniów

Kiddy Nelson był nieco zanie pokojony, siadając do auta.

— Zanadto pośpieszyłeś się, Tomie. Niech mnie powieszą, jeżeli burmistrz nie użyje wszelkich środków, aby nas wpakować do skrzyni.

Skrzynia cieniów jest to specjalny wynalazek amerykańskiej policji.

Przestępców wsadzają do klatki, zalanej światłem, podczas gdy sala, w której ona stoi, tonie w mroku.

Na przodzie klatki znajduje się gęsta druciana zagroda, zamykająca przestępcom widok na znajdujące się w sali osoby. Są to

świadkowie przestępstwa, lub policjanci,

którzy głośno wypowiadają swe zarzuty w stosunku do przestępców, wymieniając przytem ich imiona.

Tylko bardzo doświadczeni zbrodniarze potrafią ukryć wzruszenie,

słysząc, że zbrodnia ich wyszła na jaw. Na tych objawach niepokoju buduje później sędzia śledczy przesłuchanie.

Sieć handlarzy narkotyków

Zniesienie prohibicji pozbawiło zarobku szereg ludzi: strażników, szoferów, konwojentów transportów wódki. — Napady bandyckie na banki i porwania stały się bardzo ryzykowne i zaczęły zbyt często prowadzić na „fotel". Skutkiem tego „bezrobocia" było

powstanie spelunek, w których mieściły się palarnie opjum i szulernie.

Nowy meksykański narkotyk salota znajdował wielu zwolenników, których przyprawiał o moralną i materjalną ruinę.

Wśród handlarzy narkotyków rej wodzili Tom Tigier i Kiddy Nelson, którzy utworzyli nawet trust. Rozległe stosunki w policji ostrzegały ich przed każdą obławą i pozwalały długo uchodzić przed karzącą ręką sprawiedliwości.

Rzekome wybryki

Ślubowanie burmistrza, że wytępi zbrodniczość, nasunęło pewnemu oficerowi policji, nazwiskiem Hum, plan wykonania go bez wzbudzenia podejrzeń ze strony przestępców, osłanianych przez niektóre sfery policyjne, których czujność należało również uśpić. Plan Huma został przyjęty. W dziennikach zaczęły się pojawiać coraz częściej

wzmianki o demonstracjach bezrobotnych.

Istotnie jacyś nieznani agitatorzy zaczęli odwiedzać przytułki i

zdołali namówić kilkuset biedaków, nie mających pracy, do wywołania zbiegowiska.

Agitatorami byli przebrani funkcjonarjusze policji. Demonstrantów aresztowano, lecz ku wielkiemu ich zdumieniu dano im jeść i natychmiast zwolniono. Demonstracja dała burmistrzowi

możność ogłoszenia w mieście stanu wzmocnionej ochrony.

Nagle pewnego dnia zmobilizowano momentalnie policję i

otoczono dzielnicę, gdzie mieściły się szulernie oraz palarnie opjum

i innych narkotyków. Właściciele i „goście" spelunek nie zostali w porę ostrzeżeni przez swoich przyjaciół w policji, nie domyślających się istotnego celu postępowania władz miejskich i

wpadli w ręce służby bezpieczeństwa wraz z Tigierem i Nelsonem.

Wielu schwytanych nałogowych palaczy opjum i saloty przewieziono do szpitali. Robili wrażenie trupów i warjatów.

Kto się śmieje ostatni?

Po skończonej obławie zjawił się w dzielnicy spelunek burmistrz La Guardia w otoczeniu dziennikarzy. Wskazując na odwożone w karetkach sanitarnych ofiary opjum, morfiny i saloty, rzekł twardo:

— Dziś odbył się pierwszy akt wielkiego oczyszczenia. Będę je prowadził tak długo, dopóki

w całym Nowym Jorku, z wyjątkiem aptek, nie będzie można nabyć ani okruszyny narkotyku.

Pat Colman.

Ukąszenie jararaki

czyni nawet z uratowanego młodzieńca ułomnego starca

Zdala od stada wlecze się przez pastwisko dziwne stworzenie. Ciało nabrzmiało, opuchnięta głowa straciła pierwotną formę, z oczu, nozdrzy i uszu sączy się krew. Z okrywających ciało ran unosi się woń zgnilizny, przywabiając roje much. Wysoko w powietrzu krąży sęp. Po chwili zjawia się drugi, trzeci i wkrótce całe stado tych drapieżników spuszcza się na ziemię. To najlepsza policja sanitarna Brazylji, wyczekująca cierpliwie, aż chore zwierzę zwali się na ziemię z głuchym rykiem. To ofiara jararaki.

Jest to najniebezpieczniejszy z węży południowej Ameryki. Ukąszenie jego jest prawie zawsze śmiertelne. Czynem wielkiego poświęcenia jest pielęgnowanie ukąszonego przez jararakę. Opuszcza go często własna rodzina. Skóra pokrywa się pęcherzami i spada w strzępach, ciało gnije do kości, wydając nieznośny odór. O ile nie stosuje się środków zaradczych, ukąszony umiera na trzeci dzień.

Fatalna barwa ochronna

Strach tubylców przed jararaką jest zupełnie słuszny. Doskonała barwa ochronna utrudnia niezmiernie uniknięcie spotkania z jararaką, która zmienia barwę zależnie od środowiska, od żółtej do ciemno-brunatnej. W gęstych lasach staje się szaro - zieloną.

Żona pewnego osiedleńca została ukąszona przez jararakę w chwili, gdy zamykała kurnik. Dzięki szybkiemu przewiezieniu do miasta, gdzie zastrzyknięto jej surowicę przeciwwężową, kobieta została uratowana. Lecz zamiast młodej zdrowej pracownicy po dwuch miesiącach pobytu w szpitalu, wróciła do domu śnieżnowłosa staruszka z pomarszczoną twarzą, wlokąca się z trudem o kiju.

Zmienność zapasów jadu

Zdarza się, coprawda bardzo rzadko, że ukąszenie jararaki wywołuje jedynie lokalne zapalenie bez gorszych następstw.— Tłumaczy się taki fakt zależnością skutków ukąszenia od pory roku. Najniebezpieczniejsze jest ukąszenie jararaki przy końcu chłodnej pory, którą węże przesypiają w stanie odrętwienia.— Podczas tej drzemki jad gromadzi się w gruczołach w dużej ilości. Gdy jararaka ukąsi po przebudzeniu się, jad wydziela się obficie, powodując fatalne skutki. Przeciwnie dzieje się podczas upalnej pory, gdy ukąszenia zachodzą często. Wtedy może się zdarzyć, że po kilkakrotnem wyładowaniu jadu w gruczołach pozostaje go niewiele i ukąszenie w takiej chwili traci na intensywności. Jararaka wie o tem dobrze, ponieważ agresywność jej rośnie w miarę obfitości jadu.

Wrogowie węży

W tępieniu jadowitych węży świnie oddają nieocenione usługi. Nagromadzony na ryju i nogach tłuszcz chroni je przed skutkami jadu. O ile więc zachodzi potrzeba wytępienia węży na jakimś odcinku pola, puszcza się na nie stado świń, doskonale spełniających rolę czyścicieli.

Zabójcze grzechotki

Bardzo pospolitym wężem jest w południowej Ameryce grzechotnik. Można go napotkać na błotach i w miejscach bardzo suchych, na nizinach i w górach. Przywabia go widok ognia. Z tego powodu indjanie nigdy nie rozpalają ognisk, gdy zdarzy im się nocować w polu. Unikają również dotknięcia się grzechotek zabitego węża, skaleczenie się bowiem niemi jest niemniej niebezpieczne, jak ukąszenie. Zakopują je starannie do ziemi, podczas gdy mięso grzechotnika smakuje im bardzo.

Węże, tępione przez węże

Najzuchwalszym z jadowitych gadów południowej Ameryki jest wąż koralowy. Długość jego nie przenosi 80 centymetrów Nazwę bierze od ubarwienia w czarne i jaskrawe pręgi. Zakrada się do mieszkań i stajen, gdyż lubi ciepło; odkryty ucieka niesłychanie szybko.

Doskonałym pomocnikiem w tępieniu koralowego węża jest długi na dwa metry niebiesko - czarny wąż, którego brazylijczycy chętnie trzymają w domu, zagrożonym przez koralową żmiję. Ten „domowy" wąż wypowiada wojnę nietylko swym jadowitym współbraciom lecz również myszom, szczurom i karaluchom. Jedyną nieprzyjemną stroną trzymania tego pomocnika jest konieczność spędzania go z pościeli, na której się chętnie wygrzewa.

Skuteczne leczenie

Jedynym skutecznym środkiem przeciwko ukąszeniu jadowitego węża jest zastrzykiwanie surowicy, zawierającej ten sam jad. Z tego powodu niezwykłą wagę posiada stwierdzenie rodzaju węża, który spowodował ukąszenie. Surowicy dostarcza osadnikom brytyjskim bezpłatnie instytut w Butantanie pod San Paolo. Rzadko który jednak zaopatruje się w zapas tego lekarstwa, kontentując się wódką i domowymi środkami.

D. Holesch.

Instynkt i rozum u zwierząt

Mądre myszy i narkotyzowane gąsienice

Mysz domowa towarzyszy człowiekowi gdziekolwiek zamieszkał. Byłoby przeto rzeczą zrozumiałą, gdyby mu dokładnie były znane obyczaje i stopień inteligencji tego uprzykrzonego często gryzonia. Nasuwa się często pytanie, czy myszy kierują się w swych czynnościach pewną rozwagą, świadczą o psychicznych zdolnościach. W ostatnich czasach zaczęto przeprowadzać eksperymenty, mające na celu stwierdzenie, czy myszy gryzą przedmioty bez wyboru, czy też potrafią odróżnić konsystencję materjału i jakim ze zmysłów posługują się w tym celu. Eksperymenty przeprowadzono w dużych klatkach, składających się z właściwego legowiska i składnicy żywności. Obie części łączył korytarz, obity blachą, jak dzielącą obie części klatki ścianka.— Taka konstrukcja klatki umożliwiła myszom dostanie się do żywności jedynie przez korytarz. Gdy zwierzątka poznały dostatecznie swoje pomieszczenie, korytarz zamykano ruchomą ścianką, zrobioną z różnych materjałów. Część była z drzewa, część z gipsu czystego oraz zmieszanego z trocinami. — W ten sposób myszy mogły się dostać do pożywienia jedynie po przegryzieniu otworu w ściance. Okazało się, że gdy w ściance była szparka, myszy zabierały się natychmiast do jej rozszerzenia. — O ile szparek tych było kilka, dostrzegały natychmiast najszerszą, chociażby różnica szerokości wynosiła niewięcej, jak milimetr. Brak światła nie utrudniał bynajmniej myszom orjentacji. Ustalono bowiem, że posługują się w tym celu subtelnymi organami dotyku, położonymi naokoło pyszczka.

Dotyk, czy rozwaga

Następujący eksperyment dowodzi, jak wielką jest zdolność orjentacyjna myszy. Gdy w grubej ściance, dzielącej klatkę, przewiercono szpary i otwory, z których jedne przechodziły na wylot, inne zaś kończyły się na pewnej głębokości, której myszy nie mogły jednak rozpoznać dotykiem, okazało się, że myszy w absolutnej ciemności odnajdywały otwór, przechodzący na wylot, chociaż był najwęższy. Nie dały się więc wprowadzić w błąd przez większe rozmiary otworu, nie przechodzącego nawylot. Myszy odczuwały tu z pewnością ruch powietrza, jakiego nie było w otworach, kończących się ślepo.

Godnem również uwagi jest postępowanie myszy, gdy klatkę dzieli drewniana ścianka, zbudowana z oddzielnych prętów. Nie przegryzają nigdy jednego pręta, lecz nadgryzają jednocześnie dwa w ten sposób, że tworzy się okrągły otwór, przez który mogą się przecisnąć. Przeprowadzone dotychczas eksperymenty ustaliły, że myszy rozpoznają natychmiast różnicę konstystencji materjału, który muszą przegryźć, jak również rozmiary istniejących już otworów, wybierając najbardziej celowe. — Nie zdołano jednak stwierdzić, czy szybka i zawsze prawie nieomylna orjentacja opiera się na doskonałości zmysłów, czy też wchodzą tu w grę czynniki natury psychicznej.

Talent organizatorski

pszczół i mrówek

Szczególnie dokładnie zbadano w ostatnich czasach życie owadów, tworzących zbiorowiska, jak pszczoły i mrówki. — Wiadomo, że oba te rodzaje wysyłają podczas ładnej pogody pewną liczbę wywiadowczyń w celu wyszukania źródeł żywności. W razie pomyślnych wyników poszukiwań wywiadowczyni te wykonują szczególny taniec, który przywabia pozostałe w domu owady tak długo, dopóki nie zbierze się dostateczna liczba pracownic, potrzebnych do przetransportowania plonu. Liczba ta zmienia się zależnie od pogody i możliwości zbioru. Takie zastosowanie się owadów do warunków pracy jest może wynikiem instynktu. Nie jest jednak wykluczony wpływ inteligencji, nie dającej się często odróżnić od subtelnie rozwiniętego instynktu.

Gąsienica pod narkozą

Samica owadu, zwanego grabarzem, składa jaja w ciele gąsienicy, którą wprawiła w pewien stan narkozy zapomocą ukłucia jadowitem żądłem. Po złożeniu jaj zakopuje gąsienicę ment dowiódł, że grabarz kieruje się w tym wypadku jedynie instynktem. W chwili, gdy samica zasypywała gąsienicę, w której złożyła jaja, położono obok drugą gąsienicę, oszołomioną również przez grabarza. — Spostrzegłszy ją, samica odkopała natychmiast zagrzebaną gąsienicę, chcąc się widocznie przekonać, czy nie przeoczyła czynności zagrzebania. Ujrzawszy jednak zakopaną gąsienicę, przysypała ją ponownie. Odkopywanie i ponowne zasypywanie ponawiała tak długo, dopóki nie zabrano drugiej gąsienicy, która ją wprowadzała w błąd za każdym razem, gdy zamierzała odlecieć. Powtarzanie czynności pogrzebowych ze strony grabarza nie nastąpiłoby, gdyby procedura grzebania gąsienicy była przemyślana. „Rozumny" owad zorjentowałby się, że ma do czynienia z dwiema gąsienicami.

Prof. J. Schiller.

CO TO JEST ARTRETYZM?

Choroba ludzi zamożnych na dziedzicznem tle konstytucyjnem

Poważnem dziełem współczesnej medycyny jest nauka o przyczynach chorób, przyczem uwaga uczonych skierowana jest dziś specjalnie ku badaniom chorób przemiany materji. Do najdawniej znanych chorób z tej dziedziny należy artretyzm, czyli dna, której klasyczny opis znajdujemy u **TOMASZA SYDENHAMA,** lekarza angielskiego. W rozprawie, wydanej jeszcze w roku 1863 przedstawia on wyczerpująco przebieg choroby, której ofiarą był sam, cierpiąc na nią już od trzydziestego roku życia przez kilka dziesiątków lat.

Drugim etapem w rozpoznawaniu przyczyn tej choroby były badania **WOLLOSTONA,** stwierdzające, że złogi dnawe, które

atakują przedewszystkiem stawy,

choć odkładają się także i w innych tkankach, są złożone przedewszystkiem z kwasu moczowego.

Wreszcie w roku 1848 **GARROD** stworzył podwaliny pod współczesną naukę o dnie jako

przesyceniu ustroju kwasem moczowym.

Doświadczenie, którem się posłużył, było niesłychanie proste. Zanurzył w pewnej ilości krwi zdrowego człowieka nitkę, która pozostała czysta; gdy jednak to samo uczynił z krwią człowieka, chorego na dnę,

pokryła się nitka kryształkami kwasu moczowego.

Stąd prosty wniosek, że we krwi ludzi, chorych na dnę, ilość kwasu moczowego jest o wiele większa, niż u osobników zdrowych.

Krążący we krwi kwas moczowy powstaje bądź z rozpadu białka, znajdującego się w obumierających jądrach komórek ciała (t. zw. kwas moczowy własnopochodny), bądź też może być zawarty w pokarmach spożywanych (kwas moczowy obcopochodny). W prawidłowych warunkach

wytwarza organizm ludzki około 0.5 grama kwasu moczowego na dobę, a drugie tyle otrzymuje w pokarmach spożywanych,

głównie w postaci mięsa, zwłaszcza t. zw. ciemnego, wątroby, nerek itd. Przy wprowadzeniu kwasu moczowego wprost do krwi, widzimy, że nie zostaje on zaraz wydalony, jakbyśmy się mogli spodziewać, z organizmu przez nerki, ale, że wchłaniają go w ¾ tkanki. Po pewnym czasie dopiero następuje

wydalenie z moczem tej nadmiernej ilości kwasu moczowego.

U niektórych ludzi może jednak nie dojść do tej ostatecznej fazy pozbycia się przez organizm nadmiaru kwasu moczowego. Nastąpiło wprawdzie u nich wchłonięcie kwasu przez tkanki, ale właśnie te

tkanki nie posiadają już dostatecznej zdolności usuwania kwasu moczowego

i to właśnie zaburzenie w przemianie materji staje się przyczyną powstawania dny. Tkanki chorego na dnę osobnika przesycone są wskutek tego kwasem moczowym i stają się niezdolne do dalszego wchłaniania go i to zarówno tego, który powstaje z rozpadu białka, jak i pochodzącego z potraw.

Tem samem kwas moczowy występuje w większem stężeniu we krwi i nasyca ją podobnie, jak tkanki. Stąd zrozumiałe staje się dla nas wspomniane powyżej doświadczenie Garroda, w którem nasycone solę kwasu moczowego w osoczu krwi krystalizują się w postaci drobnych kryształów pod wpływem najdrobniejszego choćby wstrząsu (przeciągnięcie nitką). Podobnie ma się rzecz i z samym chorym. Do takich „wstrząsów" należeć może

mały jakiś, niedostrzegalny zupełnie błąd djetetyczny, jakieś bogate w białko danie z dziczyzny, czy drobiu, jakaś nieznaczna nawet dawka alkoholu,

aby momentalnie spowodować wykrystalizowanie z roztworu, przesyconego solami kwasu moczowego, kryształików obficie osadzających się, zwłaszcza w okolicy stawów. Specjalnie przytem

„uprzywilejowanem" miejscem jest duży palec u nogi (podagra)

Ostry napad artretyzmu ma przebieg przeważnie nagły. Wprawdzie mogą go poprzedzić pewnę zwiastuny, jak ciągnące bóle mięśniowe, zaburzenia trawienne, skórcze łydek, a nawet niewielka gorączka. Najcharakterystyczniejszym jednak objawem jest

obrzęk silnie zaatakowanego stawu, zaczerwienienie nad nim skóry.

Temperatura podnosi się równocześnie do 38 — 39 stopni, a silne napady ostrego bólu trwają 2 — 3 godziny, głównie w nocy, aby stopniowo łagodnieć przy równoczesnem opadaniu gorączki i ustępowaniu obrzęku.

Ataki dny występują najczęściej na wiosnę i w jesieni,

a ich gwałtowność maleje wprawdzie w miarę posuwania się choroby, ale za to zmiany w okolicach stawów stają się coraz wyraźniejsze, tak, że

dochodzi z czasem do zniekształceń, rzucających się w oczy,

np. palce grubieją w stawach i tracą ruchomość. Często poza dużym palcem u nogi dotknięty zostaje staw kolanowy lub dłoniowy i te puchną także widocznie.

Na dnę zapadają przedewszystkiem ludzie zamożni,

rzadziej biedni, a występuje ona częściej wśród ludów, odżywiających się mięsem, niż u jarosżów. W niektórych częściach Azji np. jest zupełnie nieznana, a klasycznym krajem dny jest od wieków Anglja. Nie możemy jednak powiedzieć, że wyłączną przyczyną powstawania dny jest spożywanie mięsa. Jest nią raczej

wrodzona słabość komórek,

niemogących wydalać w dostatecznej ilości kwasu moczowego. Tak, jak spożywanie codziennie słodkich legumin nie stanie się przyczyną powstania choroby cukrowej w normalnie funkcjonującym organiźmie, tak i spożywanie codziennie mięsa nie wywoła u osobników zdrowych objawów dny, podczas gdy obciążeni nią dziedzicznie, mimo zachowywania najściślejszej djety, doczekać się mogą prędzej, czy później, charakterystycznego łupania w wielkim palcu nogi.

Istnieje więc w tej chorobie pewne tło konstytucyjne.

Stąd też eskimosi np. pochłaniający niezmierne, jak na miarę europejczyka, ilości mięsa, powinniby już chyba oddawna przedstawiać typ obciążonych dziedzicznie dną naskutek swego sposobu odżywiania się wyłącznie niemal mięsem; a jednak wiemy, że tak nie jest. Jeszcze więc jeden dowód więcej, że

wyłącznego związku między dną a djetą mięsną niema.

Mimo to jednak chory na dnę musi zachowywać pewien ściśle określony sposób odżywiania się, a mianowicie w pierwszym rzędzie

unikać potraw, w których znajduje się znaczna ilość ciał, powstających z rozpadu jąder komórkowych (ciemne mięso, wątroba, nerki, mózg,.

Przestrzeganie ścisłej djety od samego początku choroby łagodzi przebieg i zapobiega ciężkim zmianom dnowym w narządach wewnętrznych.

Szczepienia doustne

doskonale zabezpieczają przed tyfusem brzusznym

Rokrocznie zbiera tyfus brzuszny setki i tysiące ofiar wśród ludzi młodych i pełnych sił i zdrowia. Chorują i umierają na tę chorobę ludzie przeważnie młodzi, ulegając niespodzianie zakażeniu i składając swe życie w ofierze infekcji, której można z łatwością uniknąć.

Niema w tej chwili bynajmniej żadnego niebezpieczeństwa wybuchu epidemji duru brzusznego — liczba zachorowań w tym roku nie jest bynajmniej wyższą, niż w latach poprzednich. Niemniej jednak rokrocznie bardzo wiele osób ginie na tę chorobę — i zapewne w tym roku liczba ofiar nie będzie mniejszą, niż w latach poprzednich. A tego możemy dziś z łatwością uniknąć, względnie, wyrażając się ściślej, możemy liczbę zachorowań w bardzo znacznym stopniu ograniczyć. Sposobem tym jest zapobiegawcze szczepienie przeciw tyfusowi brzusznemu.

Niech nikt nie sądzi, że znajduje się poza niebezpieczeństwem zakażenia. Doświadczenie uczy bowiem, że niespodzianemu zakażeniu ulegają ludzie dotąd silni i zdrowi, przeważnie młodzi

Wystarczy wypić szklankę zakażonego mleka lub nieczystej wody na wycieczce lub w podrzędnej wiejskiej restauracji — a zakażenie gotowe. Trzy tygodnie później pojawia się gorączka, a wraz z nią inne objawy tyfusu brzusznego. W chwili gdy choroba wybuchła, jest już medycyna wobec niej omal bezsilną. Organizm radzi sobie wprawdzie niejednokrotnie i po pewnym czasie chory wraca do zdrowia — niemniej jednak duża niestety ilość chorych ulega infekcji i ginie mimo najbardziej energicznej interwencji lekarskiej.

Dlatego też każdy, a zwłaszcza wszyscy młodzi ludzie, powinni obecnie (w porze nasilenia tyfusu brzusznego) szczepić się ochronnie. Szczepienie to dziś jest niesłychanie proste. Wystarczy zażyć przed śniadaniem odpowiednio spreparowaną pastylkę, aby uchronić się przed tą chorobą.

Pastylka taka zawiera zabite gorącem zarazki tyfusu brzusznego. Zażywa się ją naczczo. Uodparnia ona natychmiast, bo już w ciągu najbliższych czterdziestu ośmiu godzin nasz przewód pokarmowy przeciw zakażeniu tyfusowemu Przed zażyciem pastylki przeciwtyfusowej należy zażyć nie co oliwy nicejskiej, aby pobudzić wydzielanie żółci. Żółć spłókuje błonę śluzową jelit i przygotowuje ją w ten sposób do przyjęcia szczepionki. W ten sposób działanie szczepionki jest pewniejsze.

Oto dokładny przepis szczepienia:

Rano, naczczo, należy zażyć dwie łyżeczki kawowe oliwy nicejskiej. Po upływie czterdziestu minut zażywamy jedną pigułkę, zawierającą zabite zarazki tyfusu brzusznego i stanowiące właściwą szczepionkę. Pigułki takie pod nazwą „Szczepionki przeciwtyfusowej doustnej" dostaniemy w każdej aptece. Wyrabia ją państwowy zakład hygjeny w Warszawie, skąd się ją rozsyła do wszystkich aptek polskich.

Po zażyciu szczepionki pozostajemy jeszcze przez całą godzinę naczczo, i potem dopiero wolno nam jeść nasze zwyczajne śniadanie.

Nazajutrz i na trzeci dzień powtarzamy całe szczepienie, tak samo, jak w pierwszym dniu.

Przez cały czas szczepienia możemy się odżywiać tak samo jak zazwyczaj — to znaczy żadna djeta nie jest wskazana. Wolno nam zatem jeść wszystko, na co tylko mamy ochotę Szczepionka nie wywołuje żadnej reakcji, żadnej gorączki, żadnych objawów ubocznych.

Odporność pojawia się prawie natychmiast, najprawdopodobniej już po upływie kilku godzin — napewno zaś już w ciągu pierwszych dwuch dni. Obawy „zwiększonej wrażliwości" w czasie szczepienia są niepoważne.

Odporność, wywołana szczepieniem, trwa cały rok.

Pochód protestacyjny

przeciwko podatkowi—dziesięcinie urządzili farmerzy angielscy w strojach historycznych, prowadząc ze sobą płody rolne i żywy inwentarz

JAK ZGINĄŁ PETÖFI

Czy wielki poeta węgierski powędrował w kajdanach na Syberję?

Bitwa pod Segesfarem 31 lipca 1894 roku zakończyła się klęską Węgier, walczących o wolność pod dowództwem polskiego generała, Józefa Bema.

Cesarz Franciszek Józef z pomocą wojsk rosyjskich z generałem Lüdersem na czele, odniósł wprawdzie drogo okupione, ale pełne zwycięstwo.

Armja węgierskich bojowników o wolność została częściowo rozbita, częściowo wzięta do niewoli. Generał Bem był zmuszony ratować się ucieczką zagranicę.

Niezliczona ilość trupów węgierskich pokryła pole bitwy.

Żołnierze rosyjscy wrzucali te trupy do wspólnych dołów tak, jak się grzebie zbrodniarzy i zdrajców. W pośpiechu nie zadawano sobie nawet trudu sprawdzania dokumentów poległych. Niedbale zasypywano przesiąkniętą krwią ziemię te wspólne mogiły.

Zaginiony bez wieści

Podczas tej strasznej bitwy zaginął bez wieści bojownik o wolność Węgier i bohater rewolucji, znany pisarz — Aleksander Petöfi.

Jako adjutant Bema brał udział w bitwie i walczył dzielnie pod gradem kul rosyjskiej piechoty. Po bitwie nikt go już więcej nie widział.

Czy padł na polu walki? Czy dostał się w ręce nieprzyjaciela? Niewiadomo.

Jego młoda żona zrozpaczona błądziła po polu bitwy, szukając zwłok męża.

Szukała go we wszystkich szpitalach, ale na żaden ślad nie można było natrafić.

Nawet generał Bem, który schronił się w Turcji, nie mógł dać zrozpaczonej wdowie żadnych informacji o losie swego adjutanta. Podczas bitwy stracił go z oczu i więcej go już nie widział. — Słowami pełnemi współczucia i pociechy kończy komendant wojsk rewolucyjnych swój list do nieszczęśliwej żony.

Czy Aleksander Petöfi naprawdę został zabity?

Fałszywi Petöfi

Zczasem znalazło się wielu oszustów, którzy dzięki podobieństwu do pisarza podszywali się pod jego nazwisko, aby wykorzystać jego sławę patrjoty i bohatera, a także aby ciągnąć zyski z wydawania jego książek.

Ci oszuści motywowali swoje zjawienie się tem, że wielu z walczących pod Segesfarem zostało podczas bitwy wziętych do niewoli rosyjskiej, a nie austrjackiej i ci zostali wywiezieni w głąb carskiej Rosji.

Każdy z tych oszustów opowiadał bajkę o ucieczce z niewoli rosyjskiej, a naród węgierski chętnie w tę bajkę wierzył, gdyż nie mógł pogodzić się z myślą, że ich ukochany bohater i piewca wolności nie żyje.

70 lat później

Ciągle na nowo narzucało się pytanie, czy Aleksander Petöfi naprawdę został zabity w walce o wolność swego kraju?

Sprawa wciąż jeszcze była ciemna i żaden promień światła nie rozpraszał mroków tajemnicy.

W roku 1917, po rewolucji bolszewickiej w Rosji, otworzyły się wrota niezliczonych obozów koncentracyjnych dla jeńców wojennych. Nie mogli oni oprzeć się pokusie najszybszego powrotu do ojczyzny.

Z tobołkami na plecach opuszczali obozy i szli w świat — ku wolności — przez dziki i nieznany im kraj. Niektórzy z nich na własną rękę starali się odbyć podróż do krajów rodzinnych, niektórzy po drodze znajdowali pracę i chleb u ludności cywilnej, niektórych pociągały podróże przez nieznane kraje, nieprzebyte lasy i stepy Syberji. Szli oni całymi dniami, tygodniami, a nawet miesiącami. Spotykali od czasu do czasu małe osiedla ludzkie, a czasem przechodzili przez wielkie obszary, na których oddawna nie stanęła stopa żywego człowieka.

Dwuch jeńców wojennych z obozu Czyty, oficerów węgierskich, puściło się w taką właśnie podróż i powędrowało w kierunku północnym.

Wyszli oni z obozu w końcu marca i doszli po uciążliwym i długim marszu do brzegów jeziora Bajkalskiego.

Tu nic jeszcze nie wiedziano o przewrocie politycznym w Rosji. W Irkucku potraktowano ich jako zbiegów i tylko dzięki wstawiennictwu kilku wpływowych obywateli, oficerowie uniknęli więzienia i mogli udać się w dalszą podróż.

Po pełnem niebezpieczeństw przedostaniu się na drugi brzeg rzeki Leny, pokrytej jeszcze w tym czasie krą lodową, dwaj węgrzy znaleźli się u podnóża pasma gór Ljutsza - Ongokton. Natrafili w tym odległym zakątku ziemi na osiedle tubylców - jakutów.

Zdumienie ich nie miało jednak granic, gdy zauważyli, że wśród jakutów o mongolskich twarzach znajdują się również ludzie o zupełnie europejskich rysach i których mowa przeplatana jest gęsto węgierskimi wyrazami.

Wkrótce dowiedzeli się ofice rowie o strasznej historji tych ludzi.

Okazało się, że są oni właśnie potomkami tych węgrów, których rosjanie po zwycięstwie 1849 roku przepędzili z ich stron rodzinnych i zagnali wgłąb Syberji wraz żonami i dziećmi. Potrzebni byli oni wtedy Rosji z powodu braku sił roboczych do pracy w kopalniach.

Jak długo trwała wędrówka ich pradziadów i prababek?

Wzruszenie ramion było odpowiedzią na to pytanie. Nie pamiętali już tego, ale możliwe, że stary Imre będzie mógł opowiedzieć, gdyż jako siedmioletni chłopiec przywędrował tu ze swymi rodzicami. W jednej z chat na pryczy przykryty łachmanami leżał sędziwy starzec. Łzy popłynęły mu z oczu, gdy się dowiedział, że ci obcy są ludźmi z jego ojczyzny, której on już prawie nie pamiętał.

Starzec opowiada

Dwa lata trwała ta straszna wędrówka, aż wreszcie dopędzili nas do Tomska.

Tu, bici bezlitośnie przez dozorców, musieliśmy w strasznych warunkach pracować w kopalniach węgla. Nawet ja, który byłem wtedy dziewięcioletnim chłopcem.

Setki ludzi ginęły zalewając się krwią od chłost bezlitosnych katów, setki umierały dusząc się trującymi wyziewami i gazami w kopalniach.

— Ale czy rewolucja na Węgrzech skończyła się? — pytał starzec. — Czy Görgey, Bem i ci inni zwyciężyli? I co się teraz z nimi dzieje? —zwrócił się bezpośrednio do obu oficerów.

Bali się odpowiedzieć — woleli milczeć.

— Prawda, że Kossuth pobił rosjan i wypędził ich? Pewnie dlatego przez tyle lat trzymają nas w tej niewoli i nie posyłają do kraju? — ciągnął starzec, kiwając głową, zapatrzony przed siebie.

Po pewnej pauzie opowiadał dalej, jak będąc już młodzieńcem, wraz z towarzyszami wśród których były kobiety, uciekł z kopalni. — Po przezwyciężeniu wielkich trudności i z narażeniem życia wydostali się na wolność. Po ciężkiej wędrówce i długiem błądzeniu po stanowili osiedlić się w tem miejscu, w którem obecnie mieszkają. W tej głuszy nie bali się władz rosyjskich. Pobudowali sobie chaty i żywili się upolowaną zwierzyną.

Przez te wszystkie lata nie zawędrował tu żaden biały człowiek. Niektórzy mężczyźni w braku kobiet swojej rasy kupowali sobie jakuckie dziewczęta i żenili się z niemi. — Zczasem przywędrowali też jakuci, przeważnie krewni kobiet, które tu wyszły zamąż i osiedlili się w pobliżu nas.

Zajmujemy się tu polowaniem i wymianą futer na najważniejsze produkty, a głównie na broń. Te tranzakcje załatwia ją zwykle jakuci w najbliższem miasteczku rosyjskiem, które leży o 280 wiorst stąd.

Jesteśmy tu odcięci zupełnie od świata. Życie tu upływa bardzo monotonnie, jak to sobie panowie mogą wyobrazić, gdyż stopień kultury naszych najbliższych sąsiadów jest bardzo prymitywny.

Przez kilka dni oficerowie pozostali gośćmi swych rodaków; wreszcie pożegnawszy ich ruszyli w dalszą drogę.

W marcu 1919 roku poznałem osobiście obu oficerów węgierskich, którzy w tym czasie pełnili służbę straży przybocznej przy atamanie transbaikalskich kozaków, Siemionowie.

Opowiadali mi oni, siedząc wraz ze mną w eleganckim salonowym wagonie, o swoich przygodach i o odkryciu rodaków w dalekiem osiedlu jakuckiem.

Nie wierzyłem im, przyjmując tę całą historję za wymyśloną bajkę i wkrótce zapomniałem o niej zupełnie.

W kilka miesięcy później, podczas pobytu w Charbinie, poznałem podpułkownika Strideckiego, który pracował w sztabie ochrony kolei mandżurskiej.

Podpułkownik mówił płynnie po niemiecku, był obeznany z literaturą europejską i chętnie prowadził ze mną długie pogawędki. W trakcie jednej z rozmów okazało się, że Stridecki przez dłuższy czas stacjonował w Irkucku i zna doskonale kraj i ludzi tej północnej gubernji.

Przypomniało mi się opowiadanie owych dwuch węgierskich oficerów i zapytałem pod pułkownika, co o tem myśli.

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu dowiedziałem się, że uważa, znając warunki kraju, iż jest to historja zupełnie możliwa, a istnienie osiedla węgierskiego w północnej Syberji jest władzom dobrze znane. Ci ludzie zachowali wszyscy nazwiska swoich pradziadów, chociaż dzieci ich nie mówią już dobrze po węgiersku, a dzięki mieszanym małżeństwom mają już w swoich żyłach domieszkę krwi mongolskiej.

Jako przykład wymienił mi nazwisko naszego przełożonego generała Horwatha, który urodził się na Syberji i jest potomkiem jednego z węgierskich więźniów.

Ta wiadomość zdziwiła mnie bardzo. Brzmienie nazwiska generała wydawało mi się zawsze dziwne, ale nigdy nie wpadło mi na myśl, że ten rosyjski generał ma coś wspólnego z ofiarami węgierskiej rewolucji 1849 roku.

Ale to, co następnie usłyszałem z ust Strideckiego, poruszyło mnie do głębi.

Był on, jak już mówiłem, znawcą literatury europejskiej.

Pewnego razu, przeglądając akta spisu przestępców w Jakucku, uderzyło go imię i nazwisko pewnego skazańca - węgra. Imię to brzmiało: Aleksander Stepanowicz Piotrowicz. Ponieważ wiedział on, iż w bitwie pod Segesfarem Petöfi w tajemniczy sposób zaginął, przyszło mu na myśl, czy ten skazaniec nie jest właśnie poetą i bohaterem węgierskim. Po dokładnem zbadaniu aktów okazało się, iż umarł on 18 maja 1857 roku.

Imię i nazwisko tego skazańca mówiło dużo. Nazywał się on tak, jak poeta węgierski — Aleksander. Ojciec poety nazywał się również Stefan. Piotrowicz jest to nazwisko, pochodzące tak samo, jak Petöfi po węgiersku, od imienia Piotr.

Tak wygląda sprawozdanie podpułkownika Strideckiego.

W każdym razie przy dzisiejszych możliwościach byłoby łatwo wyświetlić historję nieszczęśliwych zesłańców węgierskich, którzy walczyli o wolność swojej ojczyzny i historję poety, który zmarł gdzieś w tajgach Sybiru.

H. F. Boenisch

Dwaj kanclerze z jednej firmy

Podstawy nieuzasadnionej karjery von Pappena

Dowcip historji zrządził, że z firmy „Villeroy i Boch, fabryka towarów ceramicznych w Mettlach nad Saarą", wyszło dwuch niemieckich kanclerzy Rzeszy: Herman Müller, socjalista, który tam, jako młody, źle opłacany pracownik, zarabiał na chleb, i Franciszek von Pappen, elegancki oficer ułanów, który po ślubie stał się współszefem firmy. O Hermanie Müllerze narodowo - socjalistyczna propaganda twierdziła, że zanim stał się następcą Bismarcka, był „wojażerem od klozetów". Podobnej zniewagi wobec arystokratycznego współwłaściciela tej firmy propaganda nie dopuszczała się. Robotnicy i urzędnicy nie mieli już nic do powiedzenia, a szefowie rządzili.

We frakcji centrowej pruskiego sejmu Pappen uchodził za umysłowo niezbyt wybitnego dżentelmena. Dziwiono się, że sztab generalny podczas wojny nie miał lepszego attache wojskowego dla ambasady w Waszyngtonie, niż tego lekkoducha który tak bezczelnie uprawiał wysadzanie w powietrze transportów amunicji, że Lansing go poprostu wyrzucił, a który potem był tak lekkomyślny, że w podróży powrotnej dał się złapać anglikom wraz z całym materjałem obciążającym. Potem nabył wielki pakiet akcji centrowego pisma „Germania" i usiłował to, czego mu się nie udało umysłem, zdobyć przez wpływy polityczne i siłę. Należał do centrum, bo tak przystało dla katolickiego szlachica, i niezliczone razy głosował w sejmie za socjalistami Braunem i Severingiem, aż wkońcu pod wpływem przybierającej fali reakcji poznał swoje powołanie do roli leadera i poszedł własnemi drogami. — Dlaczegóżby nie? Liczył zaledwie 50 lat, miał pieniądze i najlepsze stosunki, sięgające aż do ciężkiego przemysłu francuskiego, był przyjacielem gen. Schleichera i Oskara Hindenburga i dlatego stał wysoko w kursie u Meissnera, podsekretarza stanu przy Hindenburgu. Miał jeszcze innych przyjaciół, którzy udzielali mu swego umysłu. Czegoż wiec brakowało?

Że taki człowiek mógł zostać kanclerzem Rzeszy, było oznaką do ostateczności doprowadzonej gospodarki faworytów. Ale było też dowodem, że stara kasta „panów" nie posiadała już zdolności do rzadzenia.

Policjanci w roli manekinów

Policja paryska ma otrzymać nowe umundurowanie. Widocznie władze stoją na stanowisku, że sympatyczne i wesołe pelerynki granatowe nie są już dostatecznie modne. W zasadzie kredyty na nowe umundurowanie zostały już zaakceptowane i sporządzono już szkic i projekty. Ale nowy dyrektor policji w stolicy pozatem uznał jeszcze że należy poznać reakcję publiczności. I oto przed kilku dniami ujrzano dwuch policjantów w nowych uniformach, spacerujących przed gmachem opery. Spacerowali z wdziękiem manekinów, a wtajemniczeni twierdzą, że urzędnicy w cywilu, używani do służby śledczej, zmieszali się z tłumem, spisując zasłyszane, zresztą bardzo pochlebne, opinje publiczności.

Modna Dzielnica
roma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Można zrobić ze szkła

domy, wieże, drogi, kapelusze, suknie i pantofelki

Szkło jest materjałem technicznym, znajdującym coraz szersze zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach życia. Technika wyrobu szkła rozwinęła się ostatnio znakomicie i, jak twierdzą eksperci, z kilograma płynnego roztopionego szkła wysnuć można nitkę szklaną, tak długą, iż możnaby opasać kulę ziemską. **Taka nić szklana będzie 12 razy cieńsza od włosa ludzkiego, cieńsza nawet od nici jedwabnika, a o wiele od niej trwalsza.** Użycie t. zw. „wełny szklanej" jest coraz powszechniejsze, a w Nowym Jorku budowanych jest obecnie **siedem wielkich domów całkowicie ze szkła.** Największy z nich, zwany „Rialto Building", który stanie na rogu Broadway'u i 42-ej ulicy, posiadać będzie **wieżę szklaną, wysokości 30 metrów,** która będzie jedną z najśmielszych konstrukcji tego rodzaju. W budynku tym użyte będą nie tylko bloki szkła, ale i „wełna szklana" która używana jest jako znakomity materjał izolacyjny.

Niedawno szkło wkroczyło i w **dziedzinę strojów damskich.** Na wiosennej rewji mody w Paryżu krawcy paryscy przedstawili bieliznę tkaną z cieniusieńkiej nitki szklanej. Również z takiej nitki robione są sweterki, **torebki oraz haftowane barwne motywy na sukniach wieczorowych.** Magazyny amerykańskie sprzedają wielkie **kolorowe kapelusze z materji szklanej,** nadające się świetnie na plażę Florydy. Lansowane są również **pantofelki na szklanych obcasach,** które są realizacją bajki o szklanym pantofelku Kopciuszka.

Pewien angielski wynalazca odkrył po wieloletnich doświadczeniach materję szklaną, nadającą się specjalnie **do pokrywania dróg automobilowych.** — Wychodził on z założenia, iż szkło jest najtwardszym materjałem syntetycznym, jaki można otrzymać i że w przeciwieństwie do smoły, cementu i drzewa **mało ulega wpływom atmosferycznym i działaniu tłuszczów.** Materjał, wynaleziony przez niego, produkowany jest z odłamków starego szkła, topionych i poddawanych wysokiemu ciśnieniu. Nowe „szklane drogi" zrobione będą z małych trójkątnych tafelek, dających się doskonale usuwać i podnosić przy reperacjach głębszych warstw szosy.

Jednym z najnowszych wynalazków w dziedzinie zastosowania materji szklanej jest **szklana odskocznia pływacka, szklany aparat radjowy, szklane dachówki, zapalniczka do papierosów ze szklanym knotem oraz szklana brzytwa.**

Sześć girlsów

Sześć girlsów, które przed dwudziestu laty pracowały razem w jednym z music-hallów Nowego Jorku, umówiło się na spotkanie po dwuch dziesiątkach lat. Ale na rendez-vous przybyła tylko jedna Katarzyna Lambert, która już przed dziewiętnastu laty wyszła zamąż i żyje w bardzo skromnych warunkach.

Pozostałych pięć zmarło bardzo wcześnie i nie zaznało właściwie szczęścia. Jedna została kochanką miljonera, ale niebawem zaczęła się staczać coraz niżej i dokończyła żywota w miejskim przytułku. Druga zatonęła podczas orgji na luksusowym jachcie. Trzecia znalazła pracę w filmie, ale nie przyjęła się i popełniła samobójstwo. Czwarta została wprawdzie gwiazdą, ale umarła w bardzo młodym wieku. Piąta wreszcie wyszła zamąż za brata Mary Pickford, ale otruła się potem w Paryżu.

Dzienniki amerykańskie drukują dzieje sześciu girlsów na widocznem miejscu, jako odstraszający przykład dla wszystkich dziewcząt, które marzą o karjerze girlsy.

Czarująca sukienka

demonstrowana przez jedną z arystokratek angielskich podczas wyścigów w Ascot.

Romantyczny mąż

W Newark w Stanach Zjednoczonych pani Emilja Arslanien rozpoczęła proces rozwodowy, zarzucając mężowi, bogatemu fabrykantowi dywanów, że spędza noce na wierzchołkach drzew.

— Zdradza wogóle dziwne skłonności — oświadczyła w sądzie. — Obecnie mieszka w namiocie, zbudowanym na wierzchołku olbrzymiego drzewa w lasach w pobliżu Cristal Lacke. Utrzymuje, że pragnie samotności. Gdy powrócił raz z tego ustronia, zamieszkał w łodzi, a później w namiocie wśród gałęzi drzewa. Twierdzi, że nie może znieść pobytu w murowanym domu. Niema dla niego nic przyjemniejszego, jak budzenie się wśród gałęzi przy śpiewie ptaków. Umiem cenić te liryczne upodobania mojego małżonka, lecz wyobrażam sobie małżeńskie pożycie zupełnie inaczej.

Sąd uwzględnił podane przez panią Arslanien racje i przychylił się do jej prośby.

Pod znakiem kwadratu

Małe kwadraciki i duże, kolorowe na gładkim tle i odwrotnie, — żakiecik w kwadraciki, do gładkiej spódniczki, lub gładki żakiecik na spódniczce w kwadraciki. Moda zezwala na wszelkie kombinacje, aby tylko brały w nich udział jakieś kwadraciki.

Należy jednak pamiętać o gładkim materjale, który jest niezbędnem uzupełnieniem stroju, jeżeli nawet jest tylko kamizeleczka, — jak to widzimy na powyższym obrazku.

Organdyna latem

Organdyna, — lekki powiewny materjał — jest stworzona na wieczorową sukienkę letnią. Najlepiej prezentuje się sukienka z organdyny w falbanki, z sutemi rękawami z falbanek. Kapelusz i parasolka również z organdyny. Przy pasku pęk kwiatów.

PRZEPROWADZKA PIEKŁA

Utarło się niepoparta ani Pięcioksięgiem, ani Koranem kerenem, ani tembardziej Wedami czy Awestą tradycja, jakoby stan piekła nie podlegał modyfikacjom i reformom. Piekło ma być instytucją pełną obskurantyzmu i barbarzyństwa, w której niema miejsca dla zdobyczy techniki i przemian socjalnych. Ustrój piekła rzekomo zachował całą pierwotność, kratery wypełnione płonącą smołą tworzą morza ogniste, a służba piekielna wyposażona w dzidy i kamienne noże bezustannie charata i znęca się nad skazańcami.

Są to wierutne kalumnie, rzucone przez nieodpowiedzialne i bezbożne warstwy wolnomyślicieli, w czyich interesach leży świadome obniżanie prestiżu pierwszorzędnego i nader solidnego przedsiębiorstwa, jakie stanowi piekło. Nie zasłużyła sobie na to firma, pracująca z poświęceniem bez przerwy od czasów mgławic Kanta — Laplace'a do 1917 roku Pańskiego na dwie zmiany, następnie na trzy, a od reform Bluma — na całe cztery.

Dzisiejszy stan piekła datuje się od przełomowego okresu przeniesienia się na nowe terytorjum. Przedtem, jak wiadomo, piekło zajmowało najniższe kondygnacje nieba, mieszczące się bezpośrednio nad chmurami. Dopiero za czasów Giordana Bruno przeprowadziło się w regjony pozagalaktyczne, gdzie dotychczas zajmuje gigantyczną żel-bet konstrukcje. Do tej zmiany lokalu przyczyniły się dwa zjawiska, grożące przeludnienie, renesans bowiem dostarczał masowo grzeszników, oraz maszynerja Leonardo da Vinci, w której miał zamiar wznieść się ponad chmury i nieproszenie zwiedzać gmach piekła. Bezpośrednio przed przeprowadzką Zarząd koronny piekła na nadzwyczajnej plenarnej sesji postanowił nabyć nowoczesny inwentarz egzekucyjny i zainstalować go w nowych pomieszczeniach. Poruczył tę sprawę umyślnie zamianowanemu komitetowi, który składał się z lojalnych skazańców. Szefem został nominowany bogobojny mąż i wytrawny krętacz Theofrastus Bombatus von Hohenheim Paracelsus, a członkami — inkwizytor Torkwemado, doradca perskiego króla Ahasweretha - Haman, Kuba Rozpruwacz, Szwejk, van der Luebbe, Ewers i Kwacek Watlo, mesjasz inków.

Zarząd koronny, zdając sobie sprawę z nieznanych i zdradzieckich dróg Kosmosu, zwrócił się pozatem do komitetu, z wezwaniem wskazania mu odpowiedniej osoby z pośród piekielnian na technicznego kierownika przeprowadzki, którego miano potem wypuścić na wolność do kraju. Wybór padł na Giordana Bruno, który właśnie przybył zwęglony z autodafe. Zarząd nie był zachwycony tym kandydatem, nie podobały mu się jego nieokiełznane ruchy, obawiał się, aby się nie stało coś złego po drodze. Wyłonił się nawet projekt, ażeby poczekać z przeprowadzką, aż Newton, który ma wkrótce urodzić się, umrze, gdyż przedewszystkiem będzie znał się na trasie, a następnie jest więcej „swój" i jednak w coś wierzy. Że jednak czas naglił, Bruno obrano kierownikiem.

Był to nieopatrzny czyn ze strony Zarządu koronnego piekła. Bruno był człowiekiem zawziętym i doświadczonym, widział nawet film „Wielki czarodziej" i znał się na wszystkich sztuczkach wszystkich zarządów. Obmyślił więc niecny plan uprowadzenia całego taboru piekielnego w jakieś odległe, zapadłe miejsce Kosmosu. Poprowadziwszy po falach eteru w zawrotną dal poza galatyk, zostawił tam piekło i zanim ktoś się zorjentował, ulotnił się. Całe przedsiębiorstwo ugrzęzło. Coprawda terytorjum było imponujących rozmiarów, ale zarząd nie miał pojęcia, gdzie jest w świecie. Paniki nie było. Koronny zarząd uchwalił, aby na miejscu rozłożyć obóz i osiedlić się. Komitet otrzymał odpowiednie instrukcje. Najlepiej na tem wszystkiem wyszło wielu ciężko skazanych, którzy wśród tej dezorjentacji i remontu robili sobie fajrant. Theofrastus Bombastus rozkazał planowo rozparcelować terytorjum, zelektryfikował je i skanalizował, a ognie piekielne zrobił na gazie. Założył też olbrzymią fabrykę armat, tanków i gazów trujących, wprowadził telefon z dodatkowymi aparatami i zamówił miljon rakietoplanów z „radjonem sam pierze". Pod koniec przygotował uroczystą mowę, wzruszającą do łez duszę, dla piekielnian.

Komitet, nominowany przez jego nietykalną świętość Zarząd koronny piekła, wzywa wszystkich obywateli imperjum do uderzenia się w piersi, czynnej skruchy i bezwzględnej subordynacji i wobec swych światłych i serdecznych prześladowców, okrutników i dręczycieli. Idzie o wielkie wasze dobro. Zarząd koronny imperjum piekielnego nie szczędzi czasu i trudu, aby jaknajbardziej unowocześnić narzędzia tortur, co umożliwi wam oczyszczać się radykalnie i szybko a la fourchette. Wszystkie pawilony centrali piekła i departamentów są dla was i wasze, żadne inne istoty nie dostępują łaski wyzbycia się win i grzechów. Wyginęły doszczętnie brontozaurusy i plezjozaurusy, giną ryby dwudyszne i dziobak, znikną wszystkie szczepy gonokoków i laseczników Kocha. W waszym interesie leży, aby imperjum piekielne istniało i prosperowało. Niech żyje imperjum! (bis).

Przez cały czas kontakt piekła z ziemią i rajem był przerwany. Bezsilnie przysłuchiwał się Zarząd koronny sygnałom S. O. S. z dalekich stron świata. To lotne karawany śmierci, sprowadzające skazańców do piekła, nie zastawszy go na dawnem miejscu, błądziły po przestworzach i razem z nieboszczykami wołały o ratunek. Potem wołania ucichły. Aniołom śmierci udało się znaleźć jakiś znany szlak i poprowadzili transport zmarłych do raju.

Oczywiście, że nie obyło się to bez curiosów. Do raju przyprowadzono z honorami jegomościa, krewnego Savonaroli, który przez całe życie głosił, że raju wogóle niema, że raj to szwindlomontaż. Przybył również, uroczyście witany, jakiś oficjalny ateista i pornograf Boccacio, który miał już zamówione miejsce w piekle w pierwszych linjach. Wreszcie przybył Giordano Bruno. Natychmiast go zdemaskowano na podstawie fotografji i odcisku daktyloskopijnego w wielkich folijach archiwum raju. I rzecz wydała się. Postanowiono natychmiast eksportować Bruno, zarazem wysłać ekspedycję ratunkową, składającą się z rzetelnych mężów. Pierwszy, na którego padł wybór, był syryjczyk Kambabus. Gdy doniesiono królowi Antiochusowi Soterze, że nadużywa jego zaufania i utrzymuje stosunki z królową, doręczył monarsze szkatułkę, w której leżały jego organy płciowe. Drugim mężem był znany pitagorejczyk z ballady Schillera „Bürgschaft". Skazany na śmierć, otrzymał zezwolenie spędzenia czasu na wolności do chwili egzekucji, o ile zostawi w więzieniu zastępcę; choć mógł uciec, nie troszcząc się o los przyjaciela, w terminie wrócił. Tych dwuch wysłano z Bruno na odszukanie piekła i poznanie głównych szlaków.

ZŁUDZENIE OPTYCZNE.
— Tędy nie będziemy mogli przejść, na końcu ta droga jest zamknięta...

ROZBITKOWIE.
ONA: Przecież zginiemy tu śmiercią głodową!
ON: Nie bój się kochanie, mam przy sobie dosyć pieniędzy.

W piekle przywitał ich delegat Zarządu koronnego. Giordana Bruno natychmiast zdeportowano do obozu centryfugalnego, tam go włożono do spiczastej probówki, do drugiej wepchnięto Barabasza, wstawiono je do wirówki i puszczono w szalony ruch. W obozie kręcili się, dopiero co wypuszczeni z centryfugi, Neron, extalmudysta Acher, zabójca św. Wojciecha, lady Putyfara, Vatsyayana, komentator Kumasutram i królowa Saba. Otrzymali polecenie inspirowane przez Theofrastusa Bombastusa, wymyślenia najoryginalniejszej kary dla Giordana Bruno. Najlepszy pomysł zostanie oficjalnie uznany za reprezentacyjną torturę imperjum, a wynalazca zostanie zwolniony. Neron proponował sprowadzić chorą na pęcherzycę, której ciało gnije, butwieje i stęchłe kawały spadają z piersi, rąk, oczu i w chwili agonji wszczepić sączący się jad z jej ran Brunie. Vatsyayana rzucił myśl wydania Putyfary za Giordana, Putyfara z królową Sabą wymyśliły razem jeden projekt: urządzić przed nim rewję pięknych girlsów, a jego pozbawić męskości. Zabójca św. Wojciecha stracił nagle zdolność inwencji. Extalmudysta Acher rzucił myśl operowania ofierze zdrowego wyrostka ślepej kiszki, bez znieczulenia. Pomysł Achera podobał się najbardziej, konwenjując nowym prądom, panującym w piekle i stworzył nowy styl torturowania: chirurgiczny.

Tymczasem wysłańcy z raju zwiedzali odrestaurowaną część piekła. Wyrazili podziw dla kolosalnego kompleksu pomieszczeń, wzorowego porządku; zorganizowanego życia zbiorowego. Towarzyszył im i informował naczelny egzekutor Smol. Wyjaśniał im, że jego anielska służba korzysta rokrocznie z czterotygodniowych urlopów, że praca idzie na 2 zmiany, że aniołowie korzystają z kasy chorych, którą ma zamiar przekształcić w ubezpieczalnię społeczną. Pokazał im pawilon .i uśmiechał się: ten jest zarezerwowany dla Międzynarodówki. Monsieur Marks, Freulein Luxemburg i Gaspadin Lenin, tu uzupełnią swą dziurawą erudycję tekstami biblijnymi i Koranem pod światłym protektoratem Gapona i Rasputina; pozatem otrzymają tu pomieszczenie Voltaire i Kotarbiński. Następnie zwrócił uwagę na zgrzybiałego żyda z kozią bródką, leżącego w kąciku, skutego w kajdany.

— Czeka na sprawę sądową — wyjaśniał Smol — notoryczny wywrotowiec. Przyszedł do piekła, otrzymał lekką robotę i miał wkrótce wyjść na wolność. Niedawno temu przeszedł obok luksusowego pawilonu 310 oddziału K. K. Zauważył tam odświętnie ubranych panów i panie, siedzących koło hojnie nakrytych stołów. Chciwie chwytali pokarmy i napoje, ale nie trafiali do własnych ust. Beznadziejne wysiłki wprawiały eleganckie towarzystwo w czarną rozpacz. Otóż ten mąciwoda dał im radę: naiwni, dajcie do siebie mówić, nie trafiacie do własnych ust, karmcie się nawzajem. Wprowadził skandaliczny zamęt w naszą gospodarkę i jurysdykcję. W naszym planie działania taka rewolta nie była przewidziana i przysporzyła nam dużo niepotrzebnych przykrości i kompromitacji. Porządek został przywrócony, skazańcy zostali sparaliżowani, a bezpośrednio przed przeprowadzką sprowadziliśmy dla nich z raju od „Braci Hirschfeld i S-ka" nowy transport wiktuałów i napojów.

Ze względu na to, że wysłannicy raju mieli ograniczony czas, a w piekle robiono remont, odwiedzanie na tem skończyło się.

Wieczorem odbył się w rekreacyjnych apartamentach piekła bankiet pożegnalny z udziałem Zarządu koronnego, szefa komitetu Theofrastusa Bombastusa Paracelsusa i egzekutora Smola z małżonką Lilith. Stoły były suto zastawione potrawami, które zarekwirowano na czas bankietu ze stołów sparaliżowanych skazańców. Odbyło się uroczyste przedstawienie z tęczą i trzęsieniem ziemi. Gości udekorowano historycznem prześcieradłem nocy poślubnej Carów i przesyłając serdeczne ukłony dla raju po bratersku ich pożegnano.

Granosalis.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.
Gdy mistrz narciarski wybierze się na letnią wycieczkę...

USPRAWIEDLIWIŁ SIĘ...
— Panie profesorze, mój syn nie będzie mógł dziś przyjść do szkoły.
— Hallo, kto mówi?
— Mój tatuś.

Dhan Gopal Mukerjr

MŁODY BRAMIN ZOSTAJE KAPŁANEM

Nakładem wydawnictwa Paul Zsolnay we Wiedniu wydana została najnowsza praca Mukerjra „Moja indyjska ojczyzna". Poniższy urywek należy do najbardziej charakterystycznych rysów obyczajowych, w jakie obfituje dzieło.
(Redakcja)

Nastał czas, gdy miałem zostać kapłanem. Zapytano mnie, czy chcę nim zostać. Rozumie się, że czternastoletniego chłopca nęciła perspektywa godności człowieka dorosłego i szanowanego, jako szafarza bogów. Zgodziłem się też bez wahania.

W dniu mojego wyświęcenia matka poszła ze mną nad rzekę. Udaliśmy się na miejsce, gdzie palono zmarłych. Zdawało się, że płomienie wdzierają się w fale Gangesu.

— Nie mogę na to patrzeć — rzekłem.

Wtedy matka zaczęła mówić:

— Pamiętaj, że śmierć nie istnieje. Zrzucamy z siebie ciało. Dusza opuszcza je na podobieństwo człowieka, który starą podartą suknię zastępuje nową.

— Dlaczego mi to mówisz? — zapytałem.

— Jakże mogłam dać ci życie, gdybym nie potrafiła wyjaśnić ci istoty śmierci?

Gdy wykąpałem się w Gangesie, wróciłem do domu, poczem udaliśmy się do świątyni. Matka trzymała mnie za rękę. Na ołtarzu gorzał ogień i wokoło stali kapłani. Ojciec mój stał obok arcykapłana.

Matka rzekła do ojca:

— Panie, udzieliłam mu ostatnich nauk. Przygotowałam go do życia przed i po urodzeniu, teraz ofiaruję go wam.

Ojciec podprowadził mnie do domowego kapłana i rzekł:

— Ofiaruję wam tego chłopca, pragnącego zbadać tajemnicę.

— Czy pragniesz tego istotnie, mój synu?

— Tak jest, mistrzu.

Kapłan domowy zaprowadził mnie do arcykapłana.

— Czy pragniesz zbadać tajemnicę?

— Tak jest, mistrzu.

— Czy zmusza cię ktoś do tego kroku?

— Nie, mistrzu.

— Czy masz jakiś powód do zbadania tajemnicy?

— Nie, mistrzu.

— Chłopiec jest przygotowany. Wyprowadźcie go i ostrzyżcie mu włosy.

Kapłani wyprowadzili mnie, ostrzygli i przyodziali w żółtą szatę. Gdy wróciłem do świątyni, matki nie było już tam. Pozostali tylko kapłani i mój ojciec, który zapytał:

— Czy chcesz złożyć ślubowanie?

— Tak.

Stanął ze mną po jednej stronie ołtarza, a kapłani po drugiej. Arcykapłan zwrócił się do mego ojca:

— Czy spełniliście przysięgę małżeńską tak, jak sobie ślubowaliście?

— Tak, mistrzu.

— Czy ofiarujecie dziecko w zupełnej czystości?

— Tak, mistrzu.

Arcykapłan zwrócił się do mnie:

— Czy pragniesz zostać braminem?

— Tak, panie.

— Czy wiesz, czem jest bramin?

— Nie, panie.

— Tylko ten, kto oglądał oblicze boga, lub gotów jest oglądać je, może zostać braminem. Czy chcesz wieść takie życie?

— Chcę, panie.

— Czy przysięgasz na to imie niem ojca i matki?

— Przysięgam.

— Jak brzmi twoje imię?

Wymieniłem je.

— Czy masz na ziemi ojca i matkę?

— Tak, panie.

— Nie masz więcej ani ojca i matki.

— Nie, panie.

— Nie jesteś więcej z nikim spokrewniony.

— Nie, panie.

— Stoisz sam jeden przed świętym ogniem i odtąd ogień, którym jesteś natchniony, będzie z tobą i ty będziesz z tym ogniem. Czyś gotów znosić tę samotność?

— Tak, panie.

Wtedy wszyscy usiedli wokoło ognia. Arcykapłan ujął moją rękę i pogrążyliśmy się w rozmyślaniach. Trwało to pół godziny. Po upływie tego czasu powiedziano mi to, co było najstraszniejsze:

— Niema go na ziemi ani w wodzie, ani w niebiosach. Nie znajdziesz go nawet w ojcu i matce. Jest wiecznie szukanym, lecz niedoścignym końcem. Jest w tobie, w twoich rodzicach, w każdem stworzeniu i dlatego, że jest w każdej istocie, jest najsamotniejszym. Jest w tobie samotnością. Jest straszliwą potęgą, której piękność musisz zbadać tu na świecie i jest pięknością, której straszliwa potęga trzyma w oddaleniu od siebie świat. Noś tę straszliwą potęgę w twem sercu, chodź z nią ode drzwi do drzwi i mów:

— Stoję przed tobą jako zwierciadło. Czy posiadasz doskonałe zalety, które mogą się w niem odbić?

Celem twego życia będzie stawanie jako żywe zwierciadło przed każdem obliczem, któr zbliży się do ciebie. A teraz prz sięgnij na ogień, na żywioły, n żywego boga, że wyrzekasz si wszystkiego i pójdziesz po świe cie, żebrząc dla wszystkich postaci zwierciadła.

Złożyłem ślubowanie i arcy kapłan dokończył:

— Twoi rodzice umarli. Twc krewni nie żyją więcej. Ty sar nie żyjesz. Jedno tylko pozost ło: twoja wędrówka do wiec ności. Idź!

Gdy opuszczałem świątyni matka klęczała na progu. Ujęł mocno w swe ręce nogę moją nie opuszczała mnie:

— Idź teraz, mistrzu, lecz wr caj do mnie. Ta, która cię po czała, leży u twych nóg, aby s chać twej nauki. Idź i gromac mądrość — lecz należy ona c mnie, zanim obdarzysz n świat. Wracaj. Czeka na cieb inna kobieta, która chce rów nież zostać matką. Jeżeli n przyrzekniesz mi, że wrócis nie puszczę cię.

— Pani, wola twoja będz spełniona.

Wtedy puściła mnie. Pochw ciłem żebraczy kij i miseczkę powędrowałem w świat. Spełn ło się. Wyrzekłem się świata rozpocząłem żebraczą wędrów kę, która miała trwać dwa lat

Culbertson nie ma czasu na grę w brydża

Każdą wolną chwilę pochłania mu zarabianie dolarów

Pod powyższym tytułem zamieszcza John Robler w „American Mercury" ciekawe szczegóły, podane zresztą bez cienia życzliwości, dotyczące wynalazcy nowych zasad brydżowych, według których gra teraz cały świat. W samej Ameryce gra w brydża dziesięć miljonów ludzi według systemu Culbertsona, który stał się multimiljonerem: **jego roczny dochód oceniają na pół miljona dolarów.** Jego powodzenie jest tem mniej uzasadnione, że Culbertson nie należy już dziś do czołowych graczy w brydża; fachowcy wahają się, **czy zajmuje on bodaj dziesiąte miejsce wśród asów świata.** Od roku 1930 nie wygrał ani jednego dużego turnieju. Mimo to jeszcze dziś składają mu amerykanie cierpliwie swoje dolary; **jego podręczniki brydżowe wychodzą w dwadzieścia razy większym nakładzie, niż wszystkie inne książki z tej dziedziny razem wzięte.**

Ely Culbertson jest rdzennym amerykaninem. Ojciec jego, amerykański inżynier górniczy, zajmował stanowisko w Rosji, gdzie **ożenił się z córką kozackiego generała.** Młody Ely został w Rosji wzorowo wychowany. Następnie objechał cały kontynent, przebijał się przez życie jako nauczyciel i pisarz. **W Rosji należał do partji rewolucyjnej, co nie powstrzymało bolszewików od konfiskaty jego majątku.** Pozbawiony fortuny szukał w Paryżu środków egzystencji, wreszcie w roku 1921 wyjechał do Nowego Jorku.

Następne dwa lata nie przyniosły mu nic wesołego. Z europejskich czasów pozostało mu **przyzwyczajenie do życia na stopie eleganckiej i kulturalnej** — środków na nie brakło. Jeden z jego przyjaciół wprowadził go pewnego wieczora do „Knickebocker Whist Club'u". Culbertson, który miał poza sobą znakomitą szkołę brydża, **zgłosił się jako zawodnik do turnieju i wygrał.** Młody gracz o rosyjskim akcencie mowy zwrócił ogólną uwagę. Bywalcy klubu obstąpili go i składali mu życzenia. Culbertson z nonszalancją i pewnością siebie, która go nigdy nie opuszczała, wyraził się:

— **Właściwie amerykanie nie umieją grać w brydża!**

Od tej chwili daje stół karciany Culbertsonowi utrzymanie. Zaczyna grać noc w noc, z reguły o wysokie stawki.

Dziś Culbertson nie gra niżej 10 dolarów za punkt; w tamtych czasach grywał cokolwiek taniej. Wychodzi jego pierwszy podręcznik brydżowy, który cieszy się ogromnem powodzeniem. Ely mówi z rozbrajającą szczerością o swoich interesach. W „Sales - Executive - Club" w Nowym Jorku wyraził się:

— **Stworzyłem reklamę i propagandę gry w brydża o rozmachu wszechświatowym.** Poruszyłem obydwie płci do zmierzenia swych sił w walce. Dałem sposobność kobietom, traktowanym dotychczas jako umysły mniej ścisłe i abstrakcyjne, do wykazania tych cech w grze. Następnie uderzyłem w dumę męską. Zawstydziłem tych, którzy nie potrafili grać według moich reguł. Wreszcie obydwie strony porwało współzawodnictwo.

W roku 1932 sława Culbertsona dosięga zenitu. Na ten rok przypada jego spotkanie z Sidney Lenzem, które nosi charakter homeryckiego boju. Lenz, champion innego systemu, **był ostatnim przeciwnikiem Culbertsona.** Ely wyzwał go do rozegrania stupięćdziesięciu robrów. Partnerką jego była żona, Lenz wybrał sobie Oswalda Jacoby. **Ely postawił pięć tysięcy dolarów przeciwko tysiącowi Lenza;** wygraną przeznaczono na cele dobroczynne. Turniej odbywał się w sześciopokojowem mieszkaniu Culbertsona w hotelu. Początek gry oznaczono na godzinę 6-tą. **Culbertson pozwolił przedewszystkiem czekać na siebie godzinę,** następnie zapodział gdzieś okulary i musiano czekać aż je po długich poszukiwaniach odnalazł w kieszeni jedwabnej pyjamy.

Wreszcie rozpoczęła się gra. O wszystkich szczegółach informowano z chwili na chwilę żądną sensacji podnieconą publiczność amerykańską. Rozpoczęto od pierwszych słów pani Culbertson:

— **Gdzie chcesz siedzieć, Ely?**

Turniej trwał trzydzieści dni i **Culbertson wygrał w rezultacie 8980 punktów.** Pozostało jeszcze wykorzystać swój tryumf, wzmocnić i utrwalić zdobyte stanowisko.

Powstało przedsięwzięcie pod nazwą „Świat brydżowy" i ulokowało się w obszernym **lokalu** w pałacu Rockefellera. Lokal zapełnili sekretarze, eksperci, agenci, statystycy. **„Świat brydżowy" wydaje miesięcznik tej samej nazwy.** Culbertson rozprawia się w nim ze swoimi przeciwnikami i daje inicjatywę do wielkich wydarzeń w rodzaju „Amerykańskiej olimpjady brydżowej" lub „Wszechświatowej olimpjady brydżowej". Ely pisuje pod pseudonimem G. M. C. Johnson Kobler domyśla się, nie bez ironji, że to **„nom de guerre" można odcyfrować jako Great Man Culbertson.** Wszechświatowa olimpjada brydżowa to bezwątpienia najgenjalniejszy pomysł Culbertsona. Co roku w oznaczonym dniu zasiadają na całym świecie gracze do zielonych stolików i **rozgrywają turnieje według zasad brydżowych Culbertsona.** Wyniki sprawdzają kluby brydżowe, które istnieją wszędzie pod kierownictwem Culbertsona. Każdy gracz płaci jednego dolara; zwycięzcy konkursów, którzy według opinji „Świata brydżowego" mają przeciętnie najlepsze wyniki, otrzymują **srebrne i złote puhary.** Culbertson zezwala 4.000 instruktorów na nauczanie gry w brydża jego systemem. **Każdy z instruktorów płaci mu jednorazowo za dyplom 15 dolarów roczna opłata wynosi 10 dolarów.** Każdy z instruktorów stara się, w miarę możności, brać udział w corocznych konferencjach brydżowych, na których Culbertson zapoznaje słuchaczów z nowemi zdobyczami swego systemu. **Karta uczestnictwa kosztuje 25 dolarów.** Inne źródła dochodu Culbertsona to honorarja autorskie z jego książek, wpływy z gazet, filmów, radja, artykułów w czasopismach itd.

Culbertson nie ma już potrzeby grać w brydża — brak mu zresztą na to czasu.

Narzeczona słonia morskiego przybyła do berlińskiego ogrodu zoologicznego i odrazu się zadomowiła.

POWIEŚĆ — REPORTAŻ NA TLE AKT POLICJI KRYMINALNEJ.

SŁOWIK z MONTMARTRE'U

(Dokończenie)

— Co teraz poczniemy? — zapytał de la Roche.

— To wszystko już widzieliśmy, wątpię czy znajdziemy coś nowego.

Rostand nie odpowiedział, badawczo rozejrzał się po pokoju i właśnie zajął się ścieraniem kurzu z patefonu, który zamierzał otworzyć.

— Bardzo chciałbym wiedzieć, jaki rodzaj muzyki wyróżniała Odetta — powiedział, gdyśmy mu się ze zdziwieniem przyglądali. — Może to podsunie mi prawdziwą myśl. Ah, spójrzcie no, tego nigdy bym się nie spodziewał. Zamiast jakiegoś przeboju leży tu Poronez Szopena. Dziwne, że Queval się interesowała muzyką Szopena. Posłuchajmy zaraz płyty. Rostand nakręcił patefon i dał świeżą igłę. Puścił igłę na płytę, lecz nie usłyszelimy nic prócz cichego trzeszczenia. Czekaliśmy kilka sekund.

— Bardzo dziwne — rzekł wreszcie Rostand. — Dlaczego nie słyszymy płyty? Cóż tam nie jest w porządku?

Wstrzymał ruch patefonu i zdjął płytę.

— Wszystko w porządku — mruknął. — Spróbujmy raz jeszcze.

— Nastawcie inną płytę, skoro koniecznie chcecie słuchać muzyki — rzekł komisarz Delaunay, gdy znowu kilka minut upłynęło i nic nie usłyszeliśmy. — Jest ich tu dość.

I wskazał ręką na stos płyt, leżący obok patefonu.

Zanim Rostand zdążył odpowiedzieć, wydarzyło się coś niezwykłego. Naraz usłyszeliśmy rozdzierający krzyk, wzywający pomocy, który ściął nam krew w żyłach i nie zdążyliśmy jeszcze ochłonąć z przerażenia, gdy krzyk ten się powtórzył. Ze zgrozą patrzyliśmy na siebie i usłyszeliśmy jeszcze głos kobiecy, mówiący: „Nie, to nic, możesz spokojnie odejść".

Nie opanowałem się jeszcze, gdy Rostand zawołał:

— Prędzej, chodźcie prędko, abyśmy pochwycili mordercę. Nareszcie wiemy, kto jest sprawcą jej śmierci.

I nie zważając na nasze pytania, wypchnął nas z pokoju.

— Mój Boże — krzyknął. — Gdyby mi to zaraz wpadło na myśl, sprawa byłaby zlikwidowana 4-go lub 5-go marca. Ale jak mogłem się domyśleć, że patefon był tu środkiem do celu.

Byliśmy już na ulicy i wsiedliśmy do auta de la Roche'a.

— Teraz każdy może podać szoferowi adres mordercy — rzekł Rostand.

— Oczywiście — odparł de la Roche i podał szoferowi adres „Ulica Mozarta".

Podczas jazdy nie zamieniliśmy nawet słowa. Wkrótce byliśmy na ul. Mozarta, gdzie spiesznie wyskoczyliśmy z auta. Delaunay zwrócił się do człowieka, czyszczącego poręcze:

— Gdzie mieszka hrabia Rumilhac? Czy jest teraz w domu?

— Drugie piętro na prawo — brzmiała odpowiedź. — Sądzę, że jeszcze nie wyszedł.

Jak opętani wbiegliśmy na schody i zadzwoniliśmy. Służący otworzył.

— Czy hrabia w domu? — zapytał Rostand.

— Tak jest.

— Czy możemy z nim mówić?

— Kogo mam zameldować?

— Oto mój bilet wizytowy.

Po kilku chwilach ukazał się hrabia. Był również starannie ubrany, jak zwykle, lecz jego bladość świadczyła, że był podniecony. Mimo to starał się panować nad sobą.

— Dzieńdobry, moi panowie — rzekł z wymuszonym uśmiechem. — Sprawa więc się już tak posunęła, że panowie do mnie przychodzicie. Później, czy wcześniej, musiało to nastąpić. Oczekiwałem tego.

— Pan wie, o co chodzi — rzekł de la Roche. — Jest mi bardzo przykro, ale...

— Oczywiście, że wiem — przerwał hrabia. — Czy chce pan być tak uprzejmym i użyczyć mi kilka minut posłuchania? Chciałbym wiele powiedzieć w tej sprawie.

— Proszę — odparł szef i zajął miejsce. My poszliśmy za jego przykładem.

— We mnie odkryliście mordercę Queval — zaczął hrabia. — Liczyłem na to, gdyż wszystko musiało się kiedyś wydać. Popełniłem tam kilka błędów reżyserskich. Chyba nie potrzebuję wszystkiego wyjaśniać. Zapewne sami zrekonstruowaliście przebieg sprawy. Jeden moment jest dla mnie najważniejszy. Chcę umotywować mój czyn. Zaiste popełniłem mord z premedytacją i muszę teraz ponieść konsekwencje, lecz działałem pod przemożnym przymusem. Kochałem Odettę Queval.

Kochałem ją więcej, niż kogokolwiek na świecie i nie szczędziłem ofiar, by jej miłość zachować. Ona jednak, pełna wyrachowania, nie darzyła mnie szczerem uczuciem i starała się ze mnie ciągnąć jaknajwiększe zyski. Straciłem przez nią cały majątek i nawet rodzinę pozbawiłem mienia, słusznie jej należnego. Wszystko to było dla niej niczem. Nie wystarczyła jej moja ruina materjalna. Żądała jeszcze, bym się z nią ożenił. Jedynie dla zadowolenia jej bezgranicznej próżności chciała zdegradować moje nazwisko.

— Wiem dobrze — ciągnął dalej hrabia — że popełniłem wielkie przestępstwo, które pociągnęło za sobą drugie, nie mniejsze. Bo, jak już teraz sami będziecie wiedzieć, musiałem sprzątnąć tego, który wraz ze mną wiedział o mordzie — Rene Laponte. Początkowo było to pewnego rodzaju va banque. Tylko dzięki drobnemu błędowi w reżyserji wpadliście na mój ślad. Wszystko rozważyłem i przygotowałem. Gdyby mi się udało jeszcze raz dostać do mieszkania Odetty i tę płytę gramofonową zanieść do siebie, nigdy nie zostałbym odkryty...

— Jak pan wpadł na pomysł, by tę płytę gramofonową tak opracować i użyć jej, jako dowodu pańskiej niewinności? — spytał Rostand. — Muszę przyznać, że ta myśl była doprawdy genjalna. Ma pan rację; gdyby pan spowodował zniknięcie płyty, nie możnaby w żaden sposób pana odkryć. W każdym razie w międzyczasie zaszło coś jeszcze. Rene Laponte, ukryty w garderobie, był świadkiem morderstwa.

— Tego naturalnie nie przewidziałem i nie mogłem przewidzieć — rzekł hrabia de Rumilhac. — Chociaż 3-go marca wpadło mi na myśl „dlaczego nie kazałem otworzyć tej szafy", ale nie myślałem o tem, by tam ktoś mógł być schowany. Coprawda w trzy dni później wiedziałem o tem, bo Laponte przyszedł do mnie i zażądał pieniędzy za milczenie. Od tej chwili było dla mnie jasne, że [illegible] również muszę usunąć. Bo gdybym nawet był bogatym człowiekiem, nie mógłbym zaspokoić wciąż rosnących żądań. Ale nie bolało mnie to, że zabiłem tego człowieka, który przez całe swe życie był bezpożytecznym członkiem społeczeństwa.

— Ale teraz już pójdziemy — rzekł de la Roche. — Będzie pan mógł to wszystko powiedzieć na śledztwie przed sprawą sądową. Proszę, niech się pan przygotuje.

De la Roche wstał, a my wszyscy poszliśmy za jego przykładem.

— Czy mogę wejść na chwilę do przyległego pokoju? — spytał hrabia. — Już doprowadziłem wszystko do porządku, pan znajdzie sam moje dokładne notatki.

Szef obrzucił Rostanda pytającem spojrzeniem na co ten odpowiedział kiwnięciem głowy.

— Proszę powiedział de la Roche. — Ale zechce pan się pospieszyć...

— Niezmiernie panu dziękuję — odpowiedział hrabia i opuścił pokój. I nim ktokolwiek zdążył się odezwać, huknął w pobliżu strzał. Wypadliśmy z pokoju. Na podłodze, ściskając w dłoni rewolwer, leżał hrabia.

— Tem samem jest sprawa Odetty Queval załatwiona — powiedział Rostand serjo. — Morderca Słowika Montmartre'u sam wydał na siebie wyrok. Ostrzej osądzić nie mógłby żaden trybunał.

Milcząc opuściliśmy pokój, w którym rozegrał się ostatni akt tragedji.

* * *

Dzienniki nie mogły całkowicie zaspokoić ciekawości publiczności. Przyniosły wprawdzie wiadomość o aresztowaniu hrabiego i jego samobójstwie, ale naskutek starań rodziny de Rumilhac sensacyjne szczegóły tej sprawy pozostały nieznane. A my wszyscy, którzy przyglądaliśmy się z bliska przebiegowi całej sprawy, milczeliśmy również, tak, że wkrótce inne wydarzenia, skierowały zainteresowanie mas w inną stronę.

Ale ponure wydarzenia przy Rue Lepic spowodowały coś innego. Wkrótce potem, gdy akta tej sprawy zostały zamknięte, zebraliśmy się wszyscy niedaleko domu, w którym Słowik Montmartre'u został zamordowany, w jednej z niezliczonych knajp Montmartre'u, aby wesoło święcić zaręczyny Rostanda z panią Amiel.

— KONIEC. —

Po zakończeniu strejku w Paryżu

Żona: (do męża, powracając z miasta z zakupami): Ależ, kochanie, powiedziałeś przecież, że stracony czas trzeba dogonić!

Z deszczu pod rynne

Więzień (po dwuch latach pracy nad podkopem): Dzięki Bogu! Nareszcie jestem bezpieczny.